

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (209) 4 • Poznań • kwiecień 2012 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876



Ile osób, tyle barwnych strojów.

Warsztaty Terapii Zajęciowej „Pawełek” w Owińskach – str. 25

Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych

życzy redakcja „Filantropa”

FINANSUJĄ



**POWIAT
POZNAŃSKI**

POZnań*

*Miasto know-how

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

Strefa dla kibiców

str. 6

**Zdobyliśmy
puchar!**

str. 14

**Wielkanocne
pisanki**

str. 19

**Dzień Świętego
Walentego**

str. 22

**Świat grafik
i poezji**

str. 36

Dzień logopedy

str. 42



Karolina
Kasprzak
POZNAŃ

W piątkowe popołudnie 16 marca Aula Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia przy ulicy Solnej 12 w Poznaniu pękała w szwach. Stało się tak za sprawą integracyjnej imprezy środowiskowej pod hasłem: „Otwarcie na świat, otwarcie na siebie. Uczmy się żyć z pasją”, którą zorganizował Zespół Szkół Mistrzostwa Sportowego przy ulicy H. Cegielskiego 1.

Patronat honorowy sprawował Prezydent Miasta Poznania Ryszard Grobelny i Wielkopolski Kurator Oświaty Elżbieta Walkowiak. Wydarzeniu towarzyszyła konferencja prasowa z udziałem mediów, przedstawicieli środowiska nauki i organizacji pozarządowych.

Celem inicjatywy była integracja społeczności lokalnej oraz zagrożonych społecznym wykluczeniem mieszkańców Poznania, którzy mają utrudniony dostęp do dóbr kultury (min. podopiecznych domów dziecka, domów pomocy społecznej, osób z niepełnosprawnościami i seniorów), promowanie wśród młodzieży postaw prospołecznych, wspieranie rozwoju talentów, zainteresowań i pasji dzieci, zapobieganie zjawisku niedostosowania społecznego oraz propagowanie wśród uczniów haseł europejskiego programu „Młodzież w działaniu”, takich jak kreatywność czy aktywny udział w życiu społecznym.

Partnerami przedsięwzięcia byli: Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych w Owińskach, Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa, Poznańska Szkoła Chóralna, Poznańska Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna II stopnia, Policealne Studium Piosenkarckie przy Zespole Szkół Muzycznych nr 2 i Szkoła Tańca Bajlando, zaś autorem projektu mgr Ewa Mencil, dyplomowany nauczyciel Zespołu Szkół Mistrzostwa Sportowego.

O 15.30 zwołano konferencję prasową, którą poprowadziła Katarzyna Nowacka, dziennikarzka TVP. W debacie uczestniczyła Pełnomocnik Prezydenta Miasta Poznania ds. Osób Niepełnosprawnych

KONCERT NA RZECZ INTEGRACJI WYKLUCZONYCH SPOŁECZNIE

Balet, śpiew, kabaret



Śpiewają uczennice Poznańskiej Szkoły Chóralnej.



Popisy taneczne uczniów Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej.



Kabaret muzyczny w wykonaniu uczniów Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej.

Dorota Potejko, reprezentanci organizacji pozarządowych oraz Zakładu Pedagogiki Specjalnej na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM. Dyskutowano na temat integracji dzieci z niepełnosprawnością w szkołach ogólnodostępnych, dyskryminacji uczniów z ograniczeniami sprawnościowymi, seksualności osób z upośledzeniem umysłowym i zwiększaniu świadomości społecznej. Swoimi doświadczeniami podzieliła się lek. med. Małgorzata Ławniczak, prezes Wielkopolskiego Stowarzyszenia Wsparcia w Zespole Turnera, która powiedziała min. o programie leczenia niedoboru wzrostu, wsparciu medycznym i psychologicznym dla chorych oraz ich rodzin.

Koncert rozpoczął się tańcem towarzyskim w wykonaniu Szkoły Tańca Bajlando. Na scenie wystąpił zespół wokalny „Dzieci Papy” pod kierunkiem Henryka Weredy, nauczyciela muzyki w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Owińskach. Była rewia taneczna uczennic Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej w Poznaniu, program wokalny uczniów Poznańskiej Szkoły Chóralnej im. Jerzego Kurczewskiego, kabaretowa relacja ze spalonego meczu piłki nożnej w wykonaniu uczniów z Zespołu Szkół Mistrzostwa Sportowego, kabaret muzyczny uczniów Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia, program wokalny przygotowany przez studentki Policealnego Studium Piosenkarckiego w Poznaniu, „Romeo i Julia na wesoło” i wspólna prezentacja uczniów szkół zatytułowana „Być niewidomym czyli jak pokonać tor przeszkód”. Koncert uświetniła wystawa fotografii i malarstwa Michała Aleksandra Szyszki z Liceum Plastycznego im. P. Potworowskiego w Poznaniu. Goście podziwiali też zawodowe pokazy szermiercze. Przedsięwzięcie dostarczyło wielu refleksji i niezapomnianych wrażeń.



Aurelia
Pawlak
POZNAŃ

Pogoda dopisała organizatorom I Poznańskiego Zjazdu Absolwentów Szkół z Oddziałami Integracyjnymi. Słońce wszystkim dodawało energii, a szczególne uczniom witającym gości i wskazującym drogę do sali gimnastycznej, w której odbywała się główna uroczystość. Parking przed szkołą oraz okoliczne ulice szybko zapełniały się samochodami. Wewnątrz budynku słychać było gwar i ruch towarzyszący ostatnim przygotowaniom. Wszystko musiało być zapięte na ostatni guzik.

Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi numer 1 jest zlokalizowany przy ulicy Żonkilowej na Plewiskach w Poznaniu. Położenie na obrzeżach miasta sprawia, że do placówki jest daleko. Pomimo to uczniowie znajdują drogę, zapewne dlatego, że jednym z wielu argumentów są oddziały integracyjne. Tym bardziej, że w Poznaniu są tylko dwie takie szkoły. Na brak zainteresowania dyrekcja placówki przy Żonkilowej więc nie narzeka.

– Klasy integracyjne mogą liczyć tylko dwadzieścia osób, z czego piątka ma orzeczenia lekarskie o niepełnosprawności ruchowej – mówi Danuta Staniszevska, dyrektor szkoły przy Żonkilowej. – Są to dzieci autystyczne, niedowidzące, niedosłyszące, z afazją, cierpiące na niepełnosprawność sprzężoną. Takich dzieci mamy ponad siedemdziesiąt. To sporo, zwłaszcza że w sumie uczy się u nas ponad sześćset sześćdziesiąt osób. W skład naszej szkoły wchodzi przedszkole, podstawówka i gimnazjum z

Wiosennie na Żonkilowej

jednym lub dwoma oddziałami integracyjnymi. W każdej klasie integracyjnej pracuje nauczyciel wspierający, który pomaga dzieciom niepełnosprawnym nie tylko w czasie lekcji. Przygotowuje z nauczycielem prowadzącym sprawdziany dostosowane do możliwości swoich podopiecznych, wspiera w każdej czynności uczniowskiej, pomaga w przyswajaniu wiedzy.

W szkole pracują pedagodzy specjalni, którzy są merytorycznie przygotowani do prowadzenia zajęć. Dzięki temu rodzice zyskują spokój, bo ich niepełnosprawne dziecko jest w dobrych rękach. Uczniowie wolny czas chętnie spędzają w świetlicy którą nazwano „Wyjść naprzeciw”. Działa ona kilka godzin po południu i tam pod okiem nauczyciela można odrobić lekcje, zjeść posiłek, wziąć udział w zajęciach ruchowych i sportowych. Drugą świetlicę chętnie odwiedzają dzieci z młodszych klas. Zwłaszcza, gdy wcześniej skończyła lekcję i czekają na transport do domu.

– Postawiliśmy na przeróżne projekty edukacyjne, dzięki którym uczniowie mogą rozwijać zainteresowania – dodaje Danuta Staniszevska. – Dzięki temu poszerzają swoje horyzonty i otwierają się na nowe możliwości.

Z pomysłem przygotowania I Zjazdu Absolwentów Szkół Poznańskich z Oddziałami Integracyjnymi Danuta Staniszevska



Przemawia Dorota Potejko
– Pełnomocnik
Prezydenta Poznania do spraw
Osób Niepełnosprawnych.

FOT. AURELIA PAWLAK

nosiła się już od dawna. Pracując od lat z klasami integracyjnymi zauważyła, że uczniowie bardzo często przychodzili z pytaniami, jakie wybrać szkoły, co dalej począć ze swoim dzieckiem. Wówczas nie było możliwości korzystania z Internetu, stąd koniecznością stały się spotkania o charakterze doradczym, by zwyczajnie po ludzku poradzić uczniom i rodzicom wybrać dobre rozwiązanie. Z powodu różnych okoliczności pomysłu nie udało się zrealizować wcześniej, więc wróciła do niego dopiero, gdy objęła stanowisko dyrektora szkoły przy Żonkilowej. Zmobilizowała kadre, uczniów, obiecała pomoc, powołała specjalny zespół i ostro zabrała się do pracy. Wykonała mnóstwo telefonów, odbyła niezliczoną ilość rozmów, nawiązała wiele cennych kontaktów, by pomysł zaczął się urealnianić.

– Uznaliśmy, że warto dotrzeć do absolwentów wielu roczników, by zapytać co dzisiaj robią i jak ułożyło się im życie – dodaje Danuta Staniszevska. – Zależało mi na tym, by gimnazjaliści klas drugich i trzecich mogli się z nimi spotkać, porozmawiać o tym, do jakich szkół trafili, jak ich traktowano, jakie tam były warunki.

W uroczystości otwarcia zjazdu udział wzięły między innymi Elżbieta Walkowiak – Wielkopol-

ski Kurator Oświaty, Dorota Potejko – Pełnomocnik Prezydenta do Spraw Osób Niepełnosprawnych, zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania, Bogna Frączczak – dyrektor Centrum Doradztwa Zawodowego w Poznaniu.

Po części oficjalnej uczniowie Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi numer 1 zaprezentowali bardzo interesujący program artystyczny. Widzowie gromkimi brawami nagrodzili zwłaszcza popisy taneczne wszystkich wykonawców. Jednym z punktów zjazdu były warsztaty i spotkania w wyznaczonych klasach z osobami niepełnosprawnymi, którym udało się odnaleźć w życiu własną drogę. Każdy mógł do nich pójść, porozmawiać, poradzić się, otrzymać radę i cenną wskazówkę.

Na zainteresowanych czekała malarka Dorota Szachewicz, dla której szkoła integracyjna mogła być wyłącznie marzeniem. Dorastała w czasach, gdy niepełnosprawność ukrywano w domu i nie szukano możliwości włączenia się w nurt życia społecznego. Dzięki ogromnemu uporowi i determinacji Dorota zaczęła malować i ta pasja nadała jej życia sens. Do rozmów zachęcały Alicja Nowak, założycielka i członek zarządu Fundacji „Sprawni” i Anna Rutz, germanistka, była szefowa Zrzeszenia Studentów Niepełnosprawnych UAM „Ad Astra”. Duży aplauz wzbudziła prezentacja pisarza i poety Leona Stanisława Wachowiaka, który zadeklamował wiersz, a jego kolega zagrał na harmonijce ustnej. W jednej z sal na rozmówców czekała Magda Molenda-Słomińska, poetka i autorka „Słonecznego bloga”, publikowanego w miesięczniku „Filantrop”.

Wszyscy, którzy przybyli na zjazd, mogli nie tylko porozmawiać, wziąć udział w warsztatach i prezentacjach, ale także obejrzeć wystawę prac zaproszonych artystów i uczniów oraz zwiedzić szkołę oraz obiekty sportowe. Był czas na wspomnienia, anegdoty, ploteczki oraz kawę w kawiarence „Pod żonkilkim”.



Taniec integracyjny w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół na Żonkilowej.

Robert
Wrzesiński

Od 1 marca bieżącego roku rozpoczął działalność Środowiskowy Dom Samopomocy w Kórniku. Uczestnicy i ich rodziny są bardzo zadowolone z możliwości korzystania z zajęć prowadzonych w tej placówce. Pani Karina, oraz panowie Dawid i Piotr zapytani, co najbardziej im się tutaj podoba, odpowiadają jednym słowem: wszystko! Czują się w tym miejscu jak w drugim domu.

Anita Wachowiak – kierownik ŚDS opowiada o działalności tej placówki. Plany utworzenia ośrodka wsparcia dla osób niepełnosprawnych pojawiły się razem z narodzinami Kórnickiego Stowarzyszenia Pomocy Osobom z Niepełnosprawnością Intelektualną i Ruchową „Klaudynka”. Podczas już dziesięcioletniej pracy Stowarzyszenia inicjatywa rodziców i opiekunów doprowadziła do utworzenia stanowiska gminnego rzecznika osób niepełnosprawnych, a obecnie do otwarcia Środowiskowego Domu Samopomocy.

Proces tworzenia placówki był bardzo długi ze względu na konieczność remontu przyziemia budynku Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Obecnie znajdujące się tu pomieszczenia zostały odpowiednio zaadaptowane do potrzeb osób niepełnosprawnych – pozbawione są jakichkolwiek barier architektonicznych. W lokalu istnieją: sala ogólna do spotkań uczestników z rodzicami i opiekunami, dwie pracownie terapeutyczne, pokój indywidualnego poradnictwa, jadalnia z aneksem kuchennym, toalety wraz z natryskiem.

Środowiskowy Dom Samopomocy jest jednostką organizacyjną gminy Kórnik. Do Domu uczęszcza 15 osób z niepełnosprawnością intelektualną. Uczestnikami opiekują się terapeuci: dwóch pedagogów oraz psycholog. Odbywa się 11 różnych rodzajów terapii. Działają pracownie: kulinarna, plastyczna, krawiecka, techniczna, muzykoterapii, ogrodnicza, zaradności życiowej, usprawniania ruchowego, psychologiczna, edukacyjna oraz integracyjna.

Głównym celem Środowiskowego Domu Samopomocy jest

INICJATYWA STOWARZYSZENIA „KLAUDYNKA” W KÓRNIKU

Mają drugi dom

zwiększenie zaradności życiowej i samodzielności oraz integracja uczestników. ŚDS swoje zadania realizuje głównie w zakresie rehabilitacji społecznej, która obejmuje rozwijanie u uczestników umiejętności niezbędnych do samodzielnego życia, terapię zajęciową, rozwijanie uzdolnień, oraz kształtowanie aktywnego spędzania wolnego czasu.

Zajęcia dla uczestników odbywają się od poniedziałku do piątku z wyjątkiem świąt w godzinach 9-15. Osoby biorące w nich udział mają zapewniony dowóz oraz powrót do miejsca zamieszkania. Są podzielone na trzy pięciosobowe grupy. Codziennie w ramach pracowni



Panowie Piotr i Dawid z terapeutką panią Karoliną przygotowują obiad.

FOT. (3X) ROBERT WRZESIŃSKI



Zajęcia z terapii grupowej.



Podczas śniadania.

kulinarnej same przygotowują obiady. Towarzyszyli im podczas śniadania. Miały wtedy okazję rozmawiać o różnych sprawach i dopisywały im humory.

Pani Hania, która jest psychologiem, prowadzi zajęcia z terapii indywidualnej i grupowej psychologicznej, a także techniczne i integracyjne, przygotowujące do różnych konkursów,

wystaw, imprez, oraz zajęcia z usprawnienia ruchowego. Podczas naszej wizyty nadzorowała zajęcia w pracowni technicznej.

– Prowadzę pracownię kulinarną, zaradności życiowej, zajęcia pedagogiczne oraz plastyczne. W ramach pracowni kulinarnej przygotowujemy razem z uczestnikami posiłki. Uczymy się kroić, dozować różne produkty, wymierzać proporcje, es-tetycznie i w miarę możliwości samodzielnie spożywać śniadania i obiady – omawia swoją pracę pani pedagog Karolina.

Siostra Zdzisława ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, pedagog specjalny, prowadzi pracownię kulinarną, ogrodniczą, pedagogiczną i muzykoterapię. Podczas zajęć muzykoterapii widać było, ile radości i przyjemności sprawiają one uczestnikom ŚDS.

Anita Wachowiak serdecznie dziękuje paniom Aleksandrze i Krystynie które w ramach pracy wolontaryjnej pomagają przy opiece nad uczestnikami. Jednocześnie zaprasza wszystkie chętne osoby, które chciałyby pomóc w podobny sposób.

Anita Wachowiak wspomina również o planach związanych z rozwojem tego domu. W jego zajęciach ma uczestniczyć więcej osób, powiększy się liczba terapeutów, przybędzie także pracownia komputerowa.

– W jaki sposób trafiła Pani do Hospicjum Palium?

– Z Hospicjum Palium zetknęłam się, gdy umierał na raka płuc mój teść. Wchodząc po raz pierwszy do tego miejsca zobaczyłam, że jest tam pięknie, ciepło i dobrze, a pacjenci otoczeni są bardzo dobrą opieką. Poznałam wówczas sympatyczną wolontariuszkę Jolę, która robiła pacjentom zakupy i tak dowiedziałam się o wolontariacie hospicyjnym. Temat śmierci obecny był w mojej świadomości zawsze. Dziesięć lat temu zmarła nasza córeczka. Miała zaledwie 10 dni. Termin porodu wyznaczony był na kwiecień 2002 roku, ale Martynka przyszła na świat już w styczniu. Osiem lat temu urodziło się drugie dziecko – syn Bartek. Po narodzinach Bartka postanowiłam założyć Fundację dla Rodziców po Stracie Dziecka „Dlaczego”, której celem jest wsparcie w żałobie. Często przejeżdżałam koło Hospicjum Palium. Wiedziałam, że są tam ludzie, którzy potrzebują wsparcia i obecności drugiego człowieka. Tak dwa lata temu zostałam wolontariuszką. Przez ten czas poznałam wielu wspaniałych ludzi, zaprzyjaźniłam się z nimi, towarzyszyłam w tej ostatniej podróży.

– Co trzeba zrobić, aby zostać wolontariuszem hospicyjnym?

– Kandydat na wolontariusza musi przejść specjalistyczny kurs trwający pół roku. Jego elementem były zajęcia z lekarzem, pielęgniarką, psychologiem, księdzem, pracownikiem socjalnym. Poznawaliśmy przepisy BHP, uczyliśmy się rozmawiać z chorymi. Procedury są identyczne, jak podczas przyjmowania do pracy, tyle że jako wolontariusze zrzekamy się wynagrodzenia. Wolontariusz otrzymuje ubezpieczenie zdrowotne. Kurs był intensywny, ale wiedziałam, że ma głęboki sens. Po jego ukończeniu następują praktyki pod okiem doświadczonego wolontariusza czyli kogoś, kto krok po kroku wprowadza w nowe obowiązki. Wolontariat w hospicjum i towarzyszenie pacjentom chorym terminalnie to niezwykle odpowiedzialna rola i dlatego tak ważne jest przygotowanie interdyscyplinarne. Jestem wolontariuszem medycznym czyli kimś, kto pomaga pacjentom w niektórych czynnościach z pogranicza medycyny, nie może jednak czynić tego bez konsultacji z pielęgniarką bądź

Trzeba iść dalej...

Z AGNIESZKĄ KALUGĄ – wolontariuszką poznańskiego Hospicjum Palium, zwyciężczynią VII edycji konkursu Blog Roku 2011 rozmawia KAROLINA KASPRZAK

lekarzem. W kontakcie z osobą chorą terminalnie trzeba mieć dużo wycucia, aby nie zrobić krzywdy. Nasi wolontariusze towarzyszą nie tylko pacjentom na oddziałach, ale też piszą wnioski o dotacje, organizują uroczystości i spotkania okolicznościowe.

– Posiada Pani wykształcenie w dziedzinie nauk społecznych?

– Ukończyłam filologię polską na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obecnie studiuję drugi kierunek – psychologię. W Hospicjum Palium cały czas uczę się uważnie słuchać moich przyjaciół. Czasem jestem proszona o wsparcie rozmową, bo chorzy nie zawsze chcą rozmawiać z naszym hospicyjnym psychologiem, choćby z tego

powodu, że jest to psycholog z urzędu i ta sytuacja stwarza pewien dystans.

– Jak to się stało, że zaczęła Pani pisać bloga „Zorkownia – hospicyjna myśloodsiewnia”?

– W pracy hospicyjnej poznawałam ludzkie historie obfitujące nierzadko w dramaty i cierpienia. Nie byłam w stanie pomieścić ich w głowie i sercu. Kiedy umierał jakiś pacjent, zawsze bardzo to przeżywałam. Widziałam, jak odchodzi 31 kobieta, która zostawiła dwuletnią córeczkę, niespełna trzyletni chłopczyk i wiele innych osób. Nie potrafiłam następnego dnia tak po prostu przyjść na oddział, zobaczyć na tym samym łóżku innego człowieka i zająć się nim. Pisanie stało się dla mnie terapią, sposobem na to, aby opisać te

traumatyczne historie i iść dalej. Na początku blog dostępny był dla niewielu moich przyjaciół. Skrupulatnie pilnowałam, by nikt nie domyślił się, że jestem z Poznania, z Hospicjum Palium. Pisałam pod pseudonimem „Zorka”, amatorka – od łacińskiego „amo”, „amare”, której cechy szczególnie to zachwyty i rozpacz. Miałam świadomość tego, że opisywani są tam konkretni ludzie i ich prawdziwe życie. Zmieniałam imiona, ale i tak bałam się, że mi tego nie wolno, że nie mam prawa odkrywać na zewnątrz tyłu spraw. Pisałam i piszę o rzeczach, które chcę ocalać od zapomnienia, bo są tego warte. Po sporej ilości komentarzy od czytelników postanowiłam zgłosić „Zorkownię” do konkursu Blog Roku 2011. Założyłam, że gdy wygram laptopa, to przekażę go wdowie po naszym pacjencie z trójką dzieci. Ja mam dwa, a jej z pewnością się przyda, bo najzwyczajniej w świecie nie stać jej na taki zakup.

– Co czuła Pani, gdy „Zorkownia” została najlepszym blogiem w kategorii Blog Bloggerów?

– Zaskoczenie i radość! Gdy jechałam na wręczenie nagrody do Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, nie wiedziałam jeszcze, że czeka mnie kolejna niespodzianka: „Zorkownia” została najlepszym blogiem w kategorii „Blogi literackie” oraz otrzymała wyróżnienie główne Bloga Roku 2011. Kiedy podczas uroczystej gali pan Zygmunt Miłoszowski mówił o zwycięskim blogu, nie miałam pojęcia, że mówi o „Zorkowni”. Słuchając jego słów pomyślałam: jaki fajny blog! Dopiero, gdy na końcu wyznał: „problem z bohaterami opisywanych historii jest taki, że nie żyją”, zrozumiałam że mówi o mnie! Te trzy nagrody są dla mnie niezapomnianym przeżyciem i motywacją do dalszej pracy.

– Dziękuję za rozmowę.



FOT. ŹRÓDŁO: AKPA

Współczesna kobieta to nie tylko żona, matka i gospodyni domu, ale także osoba przedsiębiorcza, zaangażowana zawodowo i społecznie. O damskich rolach, sile kobiecości, osiągnięciach i cechach charakteru rozmawiali uczestnicy konferencji „Ach, te kobiety!”, zorganizowanej z okazji Dnia Kobiet z inicjatywy Wicewojewody Wielkopolskiego Przemysława Pacia. Były pachnące tulipany, prezentacje multimedialne, wystawa artystyczna i aukcja sukien wieczorowych, z których całkowity dochód przekazano na rzecz poznańskiego Hospicjum Palium.

Konferencję pod honorowym patronatem posłanki Agnieszki Kozłowskiej-Rajewicz – pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania otworzył Wicewojewoda Pacia. Głos zabrała dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Twórczości Kobiet „No women no art” Joanna Stankiewicz. Organizatorka Babiego Targu i Klubu Kobiet Przedsiębiorczych przybliżyła m.in. cele Festiwalu Twórczości Kobiet i miejsce kobiety we współczesnym społeczeństwie.

O sile kobiecości mówiła Marta Nowacka, z wykształcenia ekonomistka, od 5 lat związana z branżą marketingową oraz reklamową, nieustannie poszukująca nowych wyzwań i inspiracji zarówno w życiu zawodowym jak i osobistym. Podkreśliła rolę kobiet w biznesie, sferze pu-

ÓSMY MARCA W WIELKOPOLSKIM URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM

Ach, te kobiety...



O takich kreacjach marzyła z pewnością niejedna kobieta...

FOT. KAROLINA KASPRZAK

blicznej i na stanowiskach kierowniczych.

Poruszono wiele zagadnień związanych z zaangażowaniem kobiet w sprawy społeczne i działania charytatywne, dotyczących cech osobowości, miejsca kobiety w mediach oraz rzeczy-

wości społecznej. Wizerunek kobiety w środkach masowego przekazu omówił wiceprezes zarządu, dyrektor generalny PRESS-SERVICE Monitoring Mediów Spółka z o.o. Sebastian Bykowski.

Spotkanie uświetniły wystą-

pienia kobiet, które dzieliły się swoimi doświadczeniami. Była to prezes Fundacji im. Anny Wierskiej „Dar Szpiku”, dziennikarka Winogradzkiej Telewizji Kablowej, mama trójki dzieci Dorota Raczkiewicz i koordynator wolontariuszki w Hospicjum Palium, inicjatorka licznych akcji społecznych dla potrzebujących Barbara Grochal. Przeżycia związane z towarzyszeniem chorem terminalnie opowiedziała Agnieszka Kaluga, wolontariuszka w Hospicjum Palium, autorka bloga „Zorkownia – hospicyjna myślódsiewnia”. Nie brakowało okazji do nawiązania nowych kontaktów.

Podczas konferencji zaprezentowano rzeźby Dany Sagi Tomaszewskiej, absolwentki Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych oraz Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu oraz fotografie Agaty Amelii Wawrzyniak, założycielki kawiarni literacko-artystycznej PoemaCafe w Poznaniu. Konferencję zakończyła aukcja dwóch sukien wieczorowych, którą prowadził Wicewojewoda Przemysław Pacia i Monika Stachurska, dziennikarka Telewizji Polskiej.

KAROLINA KASPRZAK

W centrum Poznania, w obrębie placu Wolności i Alei Marcinkowskiego, od ulicy 27 Grudnia do ulicy 23 Lutego powstanie Strefa Kibica (Fan Zone) UEFA EURO 2012. Zbudowana ona zostanie na obszarze 17.000 metrów kwadratowych i pomieści jednorazowo do 30.000 osób.

Oprócz komfortowego oglądania meczów na czterech dużych telebimach, Fan Zone każdego dnia oferować będzie bogaty program artystyczny, skierowany do różnych grup wiekowych. Wstęp do Fan Zone będzie bezpłatny. Wyjątek stanowi strefa VIP, do której dostęp będzie możliwy po wykupieniu dedykowanych pakietów. Poznańska Strefa Kibica otwarta będzie dla wszystkich Wielkopolan, turystów i gości zagranicznych, także dla tych, którzy na co dzień nie są kibicami piłki nożnej. Organizatorzy planują

Strefa dla kibiców

bowiem wiele atrakcji pozasportowych dla młodzieży, rodzin z dziećmi i osób starszych. Będą koncerty, pokazy filmów, animacje i gry. Na terenie strefy znajdą się również liczne punkty gastronomiczne, stoiska sponsorów, kontenery sanitarne o wysokim standardzie, punkty medyczne i informacyjne, centrum dowodzenia służb bezpieczeństwa, centrum prasowe oraz strefa VIP.

Wszystkie mecze rozgrywane w ramach Mistrzostw Europy będzie można obejrzeć na telebimach. Główny ekran będzie miał powierzchnię 100 metrów kwadratowych i znajdzie się na scenie zbudowanej na placu Wolności, tuż obok budynku Arkadii. Przy Alejach Marcinkow-

skiego zaplanowano umieszczenie trzech dodatkowych telebimów o powierzchni 28 metrów kwadratowych każdy. Ponadto na terenie całej strefy w różnych lokalizacjach mecze będzie można oglądać także na 30 ekranach 42-calowych.

Obok sceny z głównym telebimem zbudowane zostaną dwie trybuny, na których będzie w sumie 2.000 miejsc siedzących. Dla pozostałych kibiców planowane jest przygotowanie bezpłatnych siedzisk do rozstawienia na terenie strefy.

Z myślą o komforcie oglądania meczów przez osoby niepełnosprawne, przed sceną główną przygotowany zostanie specjalny podest o powierzchni

185 metrów kwadratowych. Na podeście będą również miejsca dla opiekunów osób niepełnosprawnych. Dla osób niedosłyszących zainstalowana zostanie dodatkowo pętla indukcyjna. Osoby niepełnosprawne będą mogły także skorzystać z oddzielnego wejścia do Fan Zone.

Poznańska Strefa będzie otwarta od 8 czerwca do 1 lipca 2012 roku, w tygodniu od godziny 15.00, a w weekendy od godziny 13.00. W dni, w których będą rozgrywane najatrakcyjniejsze mecze Fan Zone będzie czynna dłużej niż zwykle o dwie godziny, czyli do godziny 2.00. Budowa infrastruktury pod Strefę Kibica rozpocznie się na placu Wolności w połowie maja. *awa*

– Statystyki informują, że około pięćdziesiąt milionów osób niepełnosprawnych w Unii Europejskiej ma orzeczony mniejszy lub większy stopień niepełnosprawności. W jaki sposób kraje unijne dbają o tę grupę osób?

– W działaniach na rzecz osób niepełnosprawnych Unia Europejska opiera się na bardzo ważnym dokumencie, jakim jest konwencja ONZ z 2007 roku o prawach osób niepełnosprawnych. Niestety, do tej pory Polska tej umowy jeszcze nie ratyfikowała. A szkoda. Natomiast głównym dokumentem unijnym jest Europejska Strategia w Sprawie Niepełnosprawności na lata 2010-2020, przedstawiająca postulaty mające doprowadzić do tego, by osoby niepełnosprawne mogły żyć tak samo jak wszyscy inni ludzie i korzystać z praw przysługujących wszystkim obywatelom. Z mojej perspektywy, jako członka komisji budżetowej w Parlamencie Europejskim, ta strategia zobowiązuje nas jako współlegislatorów do udostępniania funduszy unijnych w sposób, który będzie służył integracji osób niepełnosprawnych, przyczyniał się do podnoszenia wiedzy społeczeństwa o niepełnosprawności oraz zachęcał poszczególne kraje, w tym Polskę, do wspólnego usuwania przeszkód utrudniających integrację społeczną. Jednak trzeba jasno powiedzieć, że kwestia znoszenia barier dla osób niepełnosprawnych jest obowiązkiem państw członkowskich Unii Europejskiej.

– Jaka jest rola i znaczenie strategii?

– Określa ona poczynania na poziomie Unii Europejskiej, które mają uzupełniać działania krajowe. Mówi o konieczności badań naukowych, kampanii informacyjnych, ale także o opracowywaniu statystyk i gromadzeniu danych. W centrum tej strategii znajduje się eliminowanie barier. Wyróżniamy osiem obszarów działania, do których zaliczamy: dostępność, uczestnictwo, równość, zatrudnienie, kształcenie i szkolenie, ochronę socjalną oraz zdrowie i działania zewnętrzne.

– Na najbliższe pięć lat po wspólnych konsultacjach z państwami członkowskimi zostały narzucone konkretne cele. Czego one dotyczą?

– Chodzi o zadanie wobec państw członkowskich Unii

Niepełnosprawni – kapitał ludzki

Z SIDONIĄ JĘDRZEJEWSKĄ, posłanką do Parlamentu Unii Europejskiej rozmawia AURELIA PAWLAK

Europejskiej, by opracowały polityki na rzecz wysokiej jakości edukacji sprzyjającej integracji. Poza tym przywołano Europejski Program Walki z Ubóstwem, bowiem bardzo często ubóstwo jest połączone z niepełnosprawnością. W koszyku celów do natychmiastowej realizacji znajduje się również traktowanie w pracy, w sytuacjach dnia codziennego i podczas podróży po krajach Unii Europejskiej. Do tego dochodzi, moim zdaniem, bardzo bolesna sprawa, związana z opracowaniem w Polsce norm dostępności lokali wyborczych i materiałów rozpowszechnianych podczas wyborów. Należy więc opracować zasady, według których niepełnosprawni będą mieć równy dostęp do uczestnictwa w wyborach. Wprawdzie Polska ma jeszcze trochę czasu na dostosowanie się, ale ja nie jestem zachwycona tym, w jaki sposób w naszym kraju realizuje się te zapisy. Uważam, że porównując sytuację niepełnosprawnych w Polsce i w innych krajach Unii Europejskiej, trudno nie dostrzec, że przepaść jest ogromna.

– Co pani zdaniem wpływa na to, że tak wolno odrabiamy zaległości?

– Po pierwsze, cały czas cierpimy z powodu dziedzictwa komunizmu, w którym niepełnosprawność była obszarem zakłamania. Sądzono, że niepełnosprawnych nie ma, dlatego funkcjonowali oni na marginesie społecznym. Panowała daleko idąca instytucjonalizacja osób z niepełnosprawnością. Brakowało jakiegokolwiek wysiłku na rzecz ich autonomii i samodzielności. Do tego dochodziło zrzucanie na rodzinę odpowiedzialności za zajmowanie się niezdolnymi do pracy oraz głęboko upośledzonymi. Z kolei instytucje państwowe nie gwarantowały ludzkich warunków funkcjonowania. Były też skandaliczne praktyki polegające na zachęcaniu rodziców dzieci niepełnospraw-



nych do pozostawiania ich w różnych instytucjach. Niestety, tego dziedzictwa trwającego od lat pięćdziesiątych do lat dziewięćdziesiątych nie da się od razu zmienić. Uważam, że ono nadal pokutuje w mentalności społeczeństwa oraz w sposobie działania polskich instytucji. Dominuje brak chęci do integracji osób niepełnosprawnych. Myślę, że to, co robi Unia Europejska, jest podstawą do przeobrażeń w tej materii, bowiem w wielu obszarach naszego życia zmienia sposób myślenia i funkcjonowania i mam nadzieję, że tak będzie również w przypadku niepełnosprawnych. Jednak ten proces jest bardzo powolny.

– Dwukrotnie mniej osób niepełnosprawnych niż pełnosprawnych zdobywa wyższe wykształcenie. W dalszym ciągu w większości przypadków źródłem dochodu niepełnosprawnego są świadczenia ze strony państwa, a o wiele rzadziej wynagrodzenie za pracę. Czy można wypracować skuteczny kompromis?

– Uważam, że w Polsce nie docenia się potencjału osób niepełnosprawnych. Nie widzi się w wystarczający sposób korzyści, jakie te osoby dostarczałyby całemu społeczeństwu, gdyby były lepiej zintegrowane. Z zacięciem przeczytałam analizę Królewskiego Narodowego Instytutu Niewidomych w Wielkiej Brytanii, który przebadał sieć supermarketów.

Wydała ona 35 tysięcy funtów na dostosowanie strony internetowej szczególnie do potrzeb niewidomych. Ten wydatek w ciągu roku przyniósł sieci 13 milionów funtów przychodu. Moim zdaniem w Polsce tego rodzaju działań się nie rozumie. Kluczem do radykalnych zmian są same środowiska osób niepełnosprawnych. To od nich, od ich bliskich, opiekunów, potrzebny jest impuls, by przeprowadzić zmiany. Uważam, że konieczny jest dialog i próba wypracowania kompromisu pomiędzy środowiskiem osób niepełnosprawnych, a państwem. W sytuacji, gdy podnosi się wiek emerytalny, niepełnosprawni są niewykorzystaną energią. Ich zatrudnianie powinno być priorytetem. Jestem przekonana, że w Polsce wydaje się bardzo dużo środków na integrację, niekoniecznie jednak skutecznie. Warto więc zadać sobie nie zawsze przyjemne pytanie, czy nie można wydawać tych pieniędzy lepiej. Zatem powinno się przeprowadzić dyskusję z polskimi ustawodawcami, organizacjami osób niepełnosprawnych i pracodawcami. Każdy kraj ma swoją specyfikę i wypracowuje własne rozwiązania. Niepełnosprawni muszą także sygnalizować swoje potrzeby i walczyć wytrwale o ich realizację na różnych szczeblach. Unia Europejska może wskazywać kierunki działań i ogólne cele, ale większość pracy musi być wykonana w Polsce.

KONFERENCJA Z OKAZJI OBCHODÓW ROKU JANUSZA KORCZAKA

Dziecko też człowiek

Odzieciach, z dziećmi i dla dzieci – tak można podsumować konferencję „O równości w prawach dziecka”, która odbyła się 6 marca w Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Na spotkaniu nie zabrakło samych dzieci – oprócz uczniów szkoły podstawowej, gimnazjalistów i licealistów pojawiły się także przedszkolaki.

W ramach obchodów Roku Janusza Korczaka w całej Polsce odbywa się cykl szesnastu konferencji pod wspólnym tytułem „Nie ma dzieci – są ludzie” zorganizowany przez Rzecznika Praw Dziecka Marka Michalaka. W Poznaniu przebiegło już piąte takie spotkanie, którego współorganizatorami był Uniwersytet im. Adama Mickiewicza oraz Kuratorium Oświaty w Poznaniu. Konferencja okazała się o tyle niezwykła, że w jej przygotowanie włączyły się dzieci i młodzież. Dzięki temu dało się zauważyć, że mówienie o prawach dzieci bez udziału i zaangażowania samych zainteresowanych traci swój wyjątkowy charakter.

Czym jest dzieciństwo? Jakie są ulubione zajęcia dzieci? Z jakimi problemami mierzą się dzieci na co dzień? Kto jest ich ulubionym bohaterem z bajki? Na te i inne pytania odpowiadał uczniowie „Łejerów” oraz dzieci z Przedszkola im. Króla Maciusia Pierwszego w Komornikach. Opowiedzieli, zaśpiewali, a nawet wytańczyli wszystko, co im w duszy gra. O tym, jak w przedszkolu można dobrze się bawić, że Janusz Korczak kochał dzieci i poświęcił im całe swoje życie, że



Marek Michalak
mówi o prawach dziecka.

pragną, by dorośli, rodzice poświęcali im odpowiednio dużo uwagi, bo dzieckiem jest się tylko raz, by traktowali ich jak równych sobie rozmówców, by liczyli się z ich zdaniem. Uczniowie z Gimnazjum im. Janusza Korczaka w Strzałkowie uczcili pamięć Starego Doktora (jak mówiono o Korczaku), przypominając jego życie, pracę i idee.

Wprowadzeniem do drugiej części konferencji był przygotowany przez uczniów V Liceum Ogólnokształcącego im. Klauzyny Potockiej w Poznaniu sąd koleżeńcki, w którym pod rozwagę poddano nieznaną im prawo dziecka i obojętność. Uczniowie postanowili sprawdzić wiedzę dorosłych z zakresu praw dziecka. Pytali między innymi o dokumenty, które mówią o prawach dziecka, czy dziecko może samodzielnie dokonywać kupna i sprzedaży, w wieku ilu lat dziecko może samo decydować o swoim leczeniu. Jak się okazało, większość pytan nie potrafiła udzielić odpowiedzi na te pytania.

Drugą część spotkania otworzył Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak. W swoim wystąpieniu podkreślał, że prawa człowieka rozpoczynają się od praw dziecka, że należą się każdemu, że łamanie tych praw godzi w człowieczeństwo. Przypomniał słowa Korczaka: „Wiara w pięść zabija szacunek dla intelektu”, zachęcając do sprzeciwiania się krzywdzie dzieci.

Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, Pełnomocnik Rządu do Spraw Równego Traktowania, zwróciła uwagę, że niewystarczająca wiedza o prawach człowieka, dziecka sprawia, że krzywdzona jest druga osoba, bardzo często nieświadomie. Świat dorosłych odbija się w świecie dzieci – różne traktowanie chłopców i dziewczynek, dzieci z rodzin zamożnych i ubogich wpływa na to, jakie role społeczne dzieci podejmą w przyszłości, kim zostaną. „Nie można jednak ograniczać się do dyskusji – trzeba pracować nad sobą. Nasza wrażliwość, tolerancja i akceptacja przekłada się na świat dzieci” – mówiła Kozłowska-Rajewicz. Należy niwelować obojętność na zło spotykające dzieci. Bo to obojętność właśnie często jest przyczyną krzywdy dzieci – brak sprzeciwu jest cichym przyzwoleniem.

Dr Jan Orgelbrand, Zastępca Inspektora Sanitarnego Kraju, skupił się na kwestiach związanych z równym traktowaniem wszystkich dzieci. Zwrócił uwagę na to, że dziecko często zostaje wykluczone z tej równości ze względu na niepełnosprawność, ubóstwo, sieroctwo. Orgelbrand apelował, by burzyć wszystkie bariery (także te architektoniczne, które uniemożliwiają dzieciom na przykład uczęszczanie do szkoły), by równo traktowane były wszystkie dzieci.

Na konferencji podjęto wiele bardzo ważnych wątków, które diagnozowały i definiowały problemy wynikające z nieznaności praw dziecka. Zabranie głosu w dyskusji przez dzieci, młodzież i dorosłych pozwoliło spojrzeć na kwestie związane z prawami dziecka z wielu perspektyw. W końcu dzieci są ludźmi, małymi ludźmi, mają takie same prawo do wypowiedziania się, szacunku i godności jak dorośli.

KATARZYNA DOBICKA



Pokaz makijażu
przeprowadzany przez Szkołę
Makijażu, Wizażu i Stylizacji.

KAŻDY ZNAJDZIE COŚ DLA SIEBIE

Wśród wielu wystawców trzeciej edycji Targów Aktywni 50+ znalazłam stoisko śremskiego koła Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu, który posiada również koła w Gnieźnie, Owińskach, Wrześni i Środzie.

Prężnie działające koło w Śremie wystawiło na targach bardzo atrakcyjną prezentację multimedialną na temat działalności koła. Mnóstwo seniorów było zainteresowanych tym wszystkim, co dla ludzi starszych robi ta organizacja.

Oprócz działań na rzecz poprawy jakości życia oraz aktywności osób starszych i niepełnosprawnych Związek ma liczne inne propozycje. Rozpiętość zadań jest bardzo zróżnicowana, każdy tu znajdzie coś dla siebie. Koło w Śremie, podobnie jak inne należące do WZINR, organizuje pikniki rekreacyjne, warsztaty, zabawy taneczne, a jego członkowie biorą udział w rodzinnych samochodowych rajdach nawigacyjnych i turnusach rehabilitacyjnych.

GRAŻYNA
KIERSTAN-WEISS



Uczniowie „Łejerów” śpiewają o tym,
że dzieckiem jest się tylko raz.

FOT. KATARZYNA DOBICKA

TARGI AKTYWNI „50+”

Badania, prelekcje, pokazy...

Inicjatywy społeczne, potrzeby odkrywania zdolności twórczych, zdrowy styl życia, wypoczynek, działania kulturalne, sportowe i wolontarystyczne osób w wieku 50+ to kwestie zaakcentowane podczas trzeciej edycji Targów „Aktywni 50+” zorganizowanych w dniach 17-18 marca przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego, Międzynarodowe Targi Poznańskie i Miasto Poznań przy współpracy z Regionalnym Ośrodkiem Polityki Społecznej oraz Centrum Inicjatyw Senioralnych.

Wydarzenie objęli honorowym patronatem Minister Pracy i Polityki Społecznej, Marszałek Województwa Wielkopolskiego oraz Prezydent Miasta Poznania. Przedsięwzięcie zostało wpisane do Krajowego Planu Działań na rzecz Europejskiego Roku Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej 2012 w Polsce.

Osteobus, prezentacje wyników badania „Aktywni 50+”, konsultacje medyczne, profilaktyka zdrowotna, porady dietetyków i wizytów, warsztaty edu-

cyjne i artystyczne, pokazy sportowe, instruktaż nordic walking, konsultacje specjalistów, bezpłatne badania oferowali wystawcy stoisk usytuowanych w pawilonie 3 Międzynarodowych Targów Poznańskich. Przy boksach nie brakowało też rzeczy niezbędnych w codziennym życiu seniorów: preparatów ziołowych, leczniczych lamp Biopton, poduszek, kosmetyków, konkursów z nagrodami i innych niespodzianek. W pawilonie II czekali artyści i chwile z muzyką.

Swoje działania prezentowały organizacje pozarządowe z Poznania, powiatu poznańskiego i Wielkopolski, min. Fundacja Królowej Polski im. św. Jadwigi, Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu, Stowarzyszenie Osób po Endoprotezoplastyce Biodra „Bioderko”, Stowarzyszenie Kulturalne Trzeciego Wieku, Stowarzyszenie Dom Trzeźwości, Polskie Stowarzyszenie Protetyków Słuchu, Dom Pomocy Społecznej w Lisówkach, Dzielne Domy Pomocy Społecznej, Kluby Seniora oraz instytucje wspierające aktywność osób w wieku „50+”.



Stoisko Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu.



Gimnastyka dla pań w ramach warsztatów „Czas wolny a sztuka wypoczynku”.



Były też tańce.

Spotkania przy stoiskach wystawienniczych były dobrą okazją do nawiązania kontaktów oraz wymiany doświadczeń między organizacjami pozarządowymi a odwiedzającymi stoiska gośćmi. Ważnym elementem inicjatywy stały się spotkania z profesjonalistami. Największym zainteresowaniem wśród pań cieszyły się bezpłatne makijaże oraz pokazy nordic walking. Liczną grupę kobiet 50+ zebrały też

w sobotnie przedpołudnie warsztaty zorganizowane przez wykładowców oraz słuchaczy Kolegium Pracowników Służb Społecznych w Poznaniu „Czas wolny a sztuka wypoczynku”. Był język angielski metodą Callana prowadzony przez Akademię 50+, duety operetkowe, koncert w wykonaniu Jacka Wójcickiego, występ chóru męskiego Arion i inne.

KAROLINA KASPRZAK

Pomogą delfiny i ludzie

Piotruś ma sześć lat, Patryk – siedem, a Kamil – trzyście. Wszyscy chorują na mózgową porażenie dziecięce. Nie potrafią samodzielnie siedzieć, nie zgłaszają potrzeb fizjologicznych, ze światem porozumiewają się za pomocą pojedynczych słów.

Mimo to mają szansę na większą sprawność i samodzielność dzięki codziennej, wielokierunkowej rehabilitacji. W leczeniu dzieci z tą chorobą bardzo dobre rezultaty daje delfinoterapia, która poprzez bezpośredni kontakt z delfinami znacząco poprawia stan ich zdrowia i zmniejsza upośledzenie. Dzieci przy okazji nauki pływania nieświadomie wykonują najbardziej efektywną rehabilitację ruchową.

Ultradźwięki emitowane przez delfiny przyspieszają odbudowę zniszczonych komórek mózgowych. Piotruś, Patryk i Kamil mają szansę postawić w przyszłości pierwsze samodzielne kroki, ale potrzebują pomocy polegającej na sfinansowaniu wyjazdu na delfinoterapię. Koszt jednego turnusu to 20.000 złotych. Szczegółowych informacji udziela Joanna Kostecka, prezes Fundacji „Mam serce” pod adresem joanna.kostecka@mam-serce.org awa

Krwiodawcy W Kórniku

Klub Honorowych Dawców Krwi PCK im. Św. Floriana przy OSP w Kórniku zorganizował w niedzielę 26 lutego koło kórnickiego Ratusza akcję krwiodawczą.

Krew w specjalnym autobusie pobierali pracownicy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Poznaniu. Zgłosiło się 60 krwiodawców, z których krew mogły oddać 53 osoby, co dało 23,85 l krwi. Urząd Miejski w Kórniku udostępnił patio, w którym krwiodawcy mogli wypić kawę i herbatę przygotowaną przez Klub. Kolejna akcja krwiodawcza w Kórniku jest zaplanowana na niedzielę 3 czerwca.

ROBERT WRZESIŃSKI

Wciąż są niezbędne działania na rzecz integracji społecznej osób z niepełnosprawnością ze społeczeństwem, zapobiegające wykluczeniu społecznemu, ukazujące je jako ludzi kreatywnych i zdolnych do tworzenia społecznych wartości. Kwestia integracji osób niepełnosprawnych to temat coraz częściej podejmowany przez media oraz realizatorów kampanii społecznych.

W tę ideę włączyła się również Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”, która od września minionego roku prowadzi cykl spotkań w szkołach na terenie Poznania, powiatu poznańskiego i województwa wielkopolskiego. Prezentujemy uczniom szkół gimnazjalnych i średnich osoby niepełnosprawne jako twórcze w różnych dziedzinach życia i zasługujące na powszechny szacunek.

Spotkania, które dotychczas przeprowadziliśmy wzbudziły spore zainteresowanie wśród słuchaczy, co pokazało, że twórczość autorów miesięcznika „Filantrop”, a także wydanych przez Fundację publikacji książkowych w pełni godna jest uznania.

We wtorek 6 marca odwiedziliśmy Zespół Szkół Specjalnych nr 102 im. Jana Pawła II przy ulicy Przelajowej 6 w Poznaniu. Towarzyszyła nam Justyna Matysiak, artystka Art brut związana z poznańską Galerią „Tak” wraz z opiekunem artystycznym w Warsztacie Terapii Zajęciowej „Krzemień” Dorotą Starostą-Waliszewską. Justyna Matysiak opowiadała o swoich dziełach, a przewodniczący Fundacji „Filantrop” Marcin Bajerowicz zaprezentował dorobek twórczy osób niepełnosprawnych. Spotkanie przygotowała dyrektor ZSS nr 102 Grażyna Piosik i nauczycielka Aneta Szalczyk wraz z kadrą

SPOTKANIA „FILANTROPA”

To była



Bartłomiej Walkowiak z Zielonego Centrum w Poznaniu czyta swoje wiersze uczniom SOS-W im. Z. Tylewicza. Obok malarka i poetka Aldona Wiśniewska.



Dedykujemy nasze książki bibliotece ZSS nr 105.



Uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im Z. Tylewicza w Poznaniu.

pedagogiczną. Za życzliwość i ciepłe przyjęcie serdecznie dziękujemy!

Dzień później mieliśmy za szczyt gościć w Zespole Szkół Specjalnych nr 105 im. Juliana Tuwima przy ulicy Bydgoskiej 4. Tu także towarzyszyła nam Justyna Matysiak. Nasza obecność była możliwa dzięki uprzejmości dyrektora ZSS nr 105 Katarzyny Przybył oraz nauczycielce i organizatorce spotkania Małgorzacie Dąbrowskiej. Uczniowie przygotowali prezentację multimedialną obrazującą działania Fundacji „Filantrop” oraz charakterystykę organizacji pozarządowych.

Szczególnie miłym akcentem były pytania zadawane przez

Z UCZNIAMI POZNAŃSKICH SZKÓŁ

cenna lekcja!



Gimnazjaliści Zespołu Szkół Specjalnych nr 105. W tle przygotowana przez nich gazetka ścienna, informująca o działalności organizacji pozarządowych.



Jesteśmy u uczniów gimnazjum w Zespole Szkół Specjalnych nr 102. Od lewej: Justyna Matysiak, Karolina Kasprzak i Marcin Bajerowicz.

słuchaczy. Młodzież pytała Justynę Matysiak od którego roku życia maluje, co najbardziej lubi malować, czym najchętniej maluje. Nie brakowało też pytań dotyczących „Filantropa”: pytano gdzie można nabyć miesięcznik, kto to jest wolontariusz i jak zo-

stać wolontariuszem, co oznacza słowo „Filantrop” i co zrobić, aby opublikować artykuł. Perfekcyjne przygotowanie młodzieży do wizyty było dla nas prawdziwą niespodzianką i niezwykle cenną lekcją!

We wtorkowe południe 13 marca o działaniach Fundacji „Filantrop” oraz założeniach „Filantropa” mówiliśmy uczniom Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej im. Zbigniewa Tylewicza przy ulicy Szamarzewskiego 78/82. Byli z nami Aldona Wiśniewska i Bartłomiej Walkowiak ze Środowiskowego Domu Samopomocy „Zielone Centrum”. Bartek przeczytał własne wiersze oraz zaprezentował poezję Lecha Berlińskiego, także uczestnika ŚDS „Zielone Centrum”. Poetyckim słowem oraz dziełami plastycznymi podzieliła się z publicznością Aldona Wiśniewska. Zarówno utwory poetyckie jak i prace plastyczne wywarły na słuchaczach duże wrażenie. Twórczość literacką Bartłomieja Walkowiaka i Aldony Wiśniewskiej zaliczyć można do tak zwanej poezji konfesyjnej, gdyż w spisanych frazach autorzy sięgają w głąb samego siebie, własnych przeżyć i doświadczeń. Piszą o tym, co boli, nurtuje, ale też o tym, co cieszy i daje siłę do życia.

Dzięki dyrektor SOS-W Aleksandrze Skorniak oraz nauczyciele przedmiotów zawodowych i opiekunce koła poetyckiego Katarzynie Jeziółkowskiej mogliśmy poznać twórczość uczniów oraz zachęcić ich do nadsyłania tekstów. Mamy nadzieję na owocną współpracę!

KAROLINA KASPRZAK



Uczniowie ZSS nr 102. W środku, w białym sweterku – artystka Justyna Matysiak.



Michał
Ogoniak
SWARZĘDZ

Tam, gdzie ludzie dzielą się sercem, tam rośnie nadzieja.

Przekazując 1% podatku dochodowego na nasze Stowarzyszenie pomagacie Państwo osobom niepełnosprawnym odszukać ich własne miejsce w życiu. Otwierając swoje serce na nas wspieracie Państwo wszystkie formy rehabilitacji i terapii dostępne w naszym Stowarzyszeniu. Hipoterapia, dogoterapia, wczesna interwencja, zajęcia pedagogiczne i psychologiczne pozwalają na rozwój naszych podopiecznych i spełnianie ich marzeń. Pomagając nam sprawicie Państwo, że nasi podopieczni będą szczęśliwsi i zdrowsi.

Liczmy na Państwa pomoc...

KRS 000021128 Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka, os. Kościuszkowców 13, 62-020 Swarzędz.

27. 11. 2011 JUBILEUSZ MINISTRANCKI

Dzisiaj, w niedzielę, po raz 30 służyłem do mszy św. księdzu seniorowi Feliksowi Lenortowi. Niech Pan Bóg będzie za to uwielbiony! Ksiądz Feliks przyjeżdża do parafii Matki Bożej Miłosierdzia w Swarzędzu – mojej rodzinnej parafii – od 2006 roku. Wtedy nowym proboszczem został ksiądz Eugeniusz Guździot, były ojciec duchowny poznańskiego seminarium, obecnie egzorcysta Archidiecezji Poznańskiej, spowiednik i rekolekcjonista. To właśnie on zaprosił Księdza Seniora do posługi w Swarzędzu. Ksiądz Feliks Lenort w maju zeszłego roku obchodził 50-lecie święceń kapłańskich. Przez kilkadziesiąt lat był dyrektorem Biblioteki Teologicznej i długoletnim redaktorem wydawnictwa Wydziału Teologicznego. To wielki zaszczyt móc służyć przy takim człowieku!

Niech święty proboszcz z Ars, Jan Maria Vianney, patron wszystkich kapłanów, czuwa nad Księdzem i Księdza posługą duszpasterską, a Matka Boża Miłosierdzia niech okry-

Moje blogowanie⁽¹¹⁾

je Księdza płaszczem łask i opieki.

Dziękuję za 34 wspólne służby w domu naszego Pana.

30. 11. 2011 KONIEC MIESIĄCA

Dzisiaj koniec miesiąca i koniec mojego pobytu w pracowni krawieckiej. Wykonałem w niej, z pomocą pań instruktorek, aniołka i bałwana. Dzisiaj również zastanawiam się, jakie zadania będę miał do wykonania w pracowni ceramicznej?!

Napiszę o nich w niedalekiej przyszłości...

4. 12. 2011 BARBURKI

Obchodzimy imieniny Barbary i „Barbórkę”. Wszystkim górnikom z okazji ich święta składam najserdeczniejsze życzenia.

7. 12. 2011 WIZYTA Z POWIATU

Dzisiaj mieliśmy w naszym WTZ wizytę przedstawiciela Powiatu Poznańskiego. Dobrze, że istnieją takie instytucje, bo dzięki nim osoby niepełnosprawne mogą uczęszczać do Warsztatów Terapii Zajęciowej, gdzie miło i radośnie mija czas, a praca i różne zajęcia pomagają oderwać się od codzienności, wyjść do ludzi i pokazać, że również jesteśmy aktywni.

9. 12. 2011

piątkowa próba przed niedzielą

11.12. 2011

DZIĘKUJEMY ZA SERCE

Niedawno otrzymaliśmy informację, że mamy odebrać nakrętki z Gimnazjum w Zalasewie oraz z Zespołu Szkół w Paczkowie. Do apelu o pomoc dla Patrycji – uczestniczki naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej w Swarzędzu – dołączyła się także jedna z poznańskich placówek oświatowych. Za otrzymane pieniądze będziemy mogli sfinansować zakup specjalistycznego podnośnika, który umożliwi Patrycji dbanie o codzienną higienę osobistą. Dziękujemy za okazane serce. Nie pozostawiamy obojętni na ludzkie cierpienie!

MICHAŁ OGONIAK



Mieliśmy próbę generalną z naszą ekipą odpowiedzialną za muzykę. Występ będzie zaprezentowany podczas naszego mikołajkowego balu. Święta Cecylia, opiekunko chórów, czuwal nad naszym niedzielnym występem. Tobie powierzam nasze powodzenie!

Na zakończenie Roku Mahlerowskiego byłem w Filharmonii Poznańskiej, gdzie wysłuchałem III Symfonii Gustawa Mahlera.

Oto kilka słów o tym wiel-

kim mistrzu. Urodził się 7 lipca 1860 roku we wsi Kalisz na Wysoczyźnie w Czechach, w niemieckojęzycznej rodzinie. Był drugim z kolei z dwanaściorga dzieci Bernharda i Marii Mahler. Gustaw i jego rodzina przenosi się do Iglawy, która była wówczas ważnym ośrodkiem czeskiej kultury. Funkcjonowały w nim opera, orkiestra symfoniczna oraz Towarzystwo Muzyczne. Mistrz spędził tam dzieciństwo i poznał tajniki muzyki. Pokochał zwłaszcza muzykę wojskową i ludową, co znalazło wyraziste odbicie w jego twórczości.

13 października 1870 roku daje swój pierwszy koncert jako pianista. Cztery lata po pierwszym swym koncercie traci brata. Śmierć ta była dla Ernsta bolesnym przeżyciem. W rok po tym wydarzeniu podjął naukę w wiedeńskim konserwatorium. Jednocześnie komponuje pierwsze młodzieńcze utwory: sonatę skrzypcową, kwartet fortepianowy, preludium symfoniczne i inne.

Na uniwersytecie wiedeńskim uczęszczał na wykłady Antona Brucknera dotyczące harmonii. W hołdzie dla swojego mistrza skomponował III Symfonię. Tego właśnie utworu wysłuchałem z moim przyjacielem w mistrzowskim wykonaniu Filharmonii Poznańskiej. W utworze tym najbardziej podobała mi się część z chórem.

Załączam do bloga moje kolejne plakaty.

cdn.

Dla wielu z nas radio to magia, tajemnicza skryniczka, pełna dźwięków oraz głosów znanych i lubianych postaci, które nierzadko na zawsze pozostają w naszej pamięci.

Dzięki Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi z Puszczykowa mieliśmy niezwykłą okazję, aby spełnić swoje najskrytsze marzenia z dzieciństwa.

Nigdy nie przypuszczaliśmy, że będziemy mogli przekroczyć próg prawdziwej rozgłośni radiowej. Okazało się, że 24 lutego Fundacja zorganizowała warsztaty radiowe dla osób niepełnosprawnych w Radiu Emaus w Poznaniu i zaprosiła nas do wzięcia w nich czynnego udziału. Do siedziby poznańskiej stacji przyjechały osoby z różnych Warsztatów Terapii Zajęciowej, aby obejrzeć wewnątrz pomieszczeń, w których pracują dziennikarze, poczuć atmosferę panującą w mediach i dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy na temat specyfiki zawodu reportera.

Niewielkie, przytulne studia, a w nich nowoczesny sprzęt nadawczy i odbiorczy, mikrofony, wspaniała płytoteka – to wszystko zrobiło na nas duże wrażenie. Zajęcia prowadziła pani Katarzyna Zagórska, zastępca redaktora naczelnego i wykładowczyni Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Spotkaliśmy wspaniałe osoby z wielkimi pasjami, które tworzą ciekawe programy dla swoich słuchaczy. Każda audycja jest nagrywana i archiwizowana. Wszystko to dzięki specjalnym łączom i antenom trafia do naszych odbiorników. Zobaczyliśmy pracę realizatora

Zobaczyć radio



dźwięku, dyskdżokeja radiowego i dziennikarza.

Po zwiedzeniu radia pani Katarzyna Zagórska, odpowiedzialna za nasze szkolenie dziennikarskie, przeprowadziła z nami wywiady na temat miesięcznika „Filantrop”, który prowadzi stałą współpracę redakcyjną z osobami niepełnosprawnymi. Na łamach tego pisma możemy przeczytać wiele bardzo ciekawych artykułów dotyczących wydarzeń integracyjnych, działań podejmowanych przez niepełnosprawnych, najnowszych ustaleń polityki społecznej i innych.

Również my, uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej ze Swarzędza, prowadzimy z piśmie stałą współpracę – piszemy o tym, co radosne, zamieszczane są również informacje o naszych wyjazdach, publikujemy

wiersze, prowadzimy autorski blog. W tym miejscu chcielibyśmy przekazać podziękowania panu Marcinowi Bajerowiczowi, redaktorowi naczelnemu „Filantropa”, przede wszystkim za otwartość, życzliwość i wiarę

w to, że ludzie niepełnosprawni naprawdę są wartościowi!

Zapytani przez panią redaktor prowadzącą audycję, czym jest dla nas pisanie do „Filantropa”, podaliśmy różne odpowiedzi, ale myślę, że najlepiej oddaje prawdę wypowiedź, że jest to w jakimś stopniu spełnienie marzeń każdego z nas – marzeń o dotarciu do drugiego człowieka, przekazaniu mu informacji, zainteresowaniu go życiem, którym żyjemy.

Serdecznie dziękujemy pracownikom Radia Emaus i działaczom Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi za zorganizowanie warsztatów, piękne, ciepłe przyjęcie nas, przekazanie wielu ciekawych wiadomości i smaczny poczęstunek!

UCZESTNICZY WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ W SWARZĘDZU



Wpiątkowe popołudnie nastąpił długo oczekiwany moment dla naszego Stowarzyszenia. Otwarta została kolejna salka terapeutyczna, która znajduje się w Gimnazjum nr 3 im. Polskich Noblistów w Swarzędzu.

Dzięki uprzejmości dyrektora Waldemara Biskupskiego, który użyczył Stowarzyszeniu już trzecią salę, mogliśmy wspólnie przeżywać niezwykle radosne chwile. Przybyłych gości powitaliśmy piosenką „Bądź pozdrowiony gościu nasz”. Wśród nich był ksiądz dziekan Eugeniusz Guździół, wicedyrektor Gimnazjum Anna Bestyńska oraz przedstawiciele firmy Nivea, którzy pomogli wyremontować pomieszczenie, zaadop-

Mamy nową salę rehabilitacji!

owane dla potrzeb osób niepełnosprawnych.

Nasi przyjaciele z Nivea uczynili to z okazji setnej rocznicy istnienia firmy. Przecięcia wstęgi, a tym samym oficjalnego otwarcia nowej sali rehabilitacyjnej dla moich najmłodszych kolegów, dokonali pani wicedyrektor i przedstawiciele firmy Nivea. Ks. Eugeniusz Guździół po-

święcił piękne, różnobarwne pomieszczenie. Po odmówieniu wspólnej modlitwy wszyscy zebrani zaśpiewali piosenkę do Anioła Stróża, aby codziennie nad nami czuwał.

W krótkim programie artystycznym również podziękowaliśmy władzom naszego miasta oraz firmie Basf za kolejne miejsce, które pozwoli uratować wiele małych dzieci.

To tutaj, pod okiem wykształconych terapeutów, będą one mogły poprawiać swoją kondycję fizyczną, pokonywać ograniczenia własnego ciała i rozwijać się. Spotkanie zakończył nasz przyjacielski krąg. W imieniu korzystających z nowej sali – dziękuję! Nasze serca mocno biją. Dziękujemy wam za miłość!

MICHAŁ OGONIAK

Dnia 28 lutego pojechaliśmy na integracyjny turniej tenisa stołowego do I Liceum Ogólnokształcącego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Zawody rozpoczęły się o 10.30 w Auli. Otworzyła je Hanna Rudawska, nauczycielka i inicjatorka tych spotkań. Graliśmy o puchar. Było dużo emocji!

Z naszego ośrodka na zawody pojechało siedem osób: Paulina Szynka, Agnieszka Idziaszek, Paweł Witczak, Marta Wawrzyniak, Bartek Maksimczyk, Julia Lubczyńska i Sebastian Sołtysiak z opiekunami Piotrem Rozmaryn i Agnieszką Burko. Część jechała samochodem, a część tramwajem. Po drodze były remonty i korki. Przed rozgrywkami robiliśmy rozgrzewkę, a koledzy z „Marcinka” przynosili nam sprzęt do ping-ponga. Zdjęcia robi-

Zdobyliśmy puchar!

ła nam Agnieszka Błaszczak, która wcześniej pomagała w przedstawieniu i była z nami na warsztatach teatralnych.

Walka była zacięta, a walczyły dwie grupy. Trzeba było grać jak najlepiej. Traktowaliśmy to poważnie, bowiem mieliśmy za sobą dużo treningów z panem Piotrem. Niektórzy bardzo denerwowali się przed zawodami. Była przerwa, podczas której mogliśmy sobie trochę odpocząć, usiąść, pić napoje, jeść ciastka, czekolady i kanapki. Zdobyliśmy medale oraz dyplomy i czekolady. Puchar został u nas, a w nim były cukierki. Uczniowie, którzy grali z nami, nie byli smutni,



FOT. (2X) AGNIESZKA BŁASZCZAK



choć chcieli nas ograć i im się nie udało. Pani Hania mobilizowała swoich uczniów do treningów, by w kolejnych rozgrywkach zdobyli puchar. Było bardzo sympatycznie, przyszli do nas uczniowie z różnych klas. Wszyscy byli koleżeńscy i uprzejmi. Mogliśmy zostać dłużej z przyjaciółmi i miło po-

rozmawiać. Było fajnie. Chcielibyśmy jeszcze raz pojechać na turniej i spotkać tylu życzliwych ludzi!

PAULINA SZYNKA
AGNIESZKA IDZIASZEK
PAWEŁ WITCZAK
JULIA LUBCZYŃSKA
UCZESTNICY DZIENNEGO OŚRODKA
ADAPTACYJNEGO NR 1 W POZNANIU

Każdy chce być potrzebny

WTowarzystwie Osób Niesłyszących TON w Poznaniu ubiegłym roku powstał program finansowany ze środków PFRON, który ułatwia poznawanie nowych umiejętności, odnajdywanie własnych talentów i pomaganie ludziom w trudnych sytuacjach materialnych.

Z programu mogą korzystać osoby niesłyszące, posiadające znaczny lub umiarkowany stopień niepełnosprawności. Nie muszą to być mieszkańcy Poznania – program obejmuje cały kraj. Uczestnicy mogą otrzymać pomoc i wsparcie psychologa, skorzystać z poradnictwa i terapii rodzinnej, logopedii i rehabilitacji, poznać zasady udzielenia pierwszej pomocy, dowiedzieć się, jak w sposób nowoczesny

i przemyślny prowadzić dom. Można też nauczyć się rękodzielnictwa użytkowego i dekoracyjnego.

Atmosfera tych zajęć jest niepowtarzalna. Osoby prowadzące są serdeczne, dowcipne i wyrozumiałe. Wszystkie wyroby uczestnicy zabierają dla siebie. Mogą one stanowić wspaniałe prezenty z różnych okazji. Wrażliwość uczestników i życzliwość względem siebie jest zaskakująca. Kontakt z innymi ludźmi ma ogromne znaczenie społeczne. Ja sama wynoszę z tych zajęć i bicia razem wiele satysfakcji.

GRAŻYNA KIERSTAN-WEISS
TOWARZYSTWO
OSÓB NIESŁYSZĄCYCH „TON”
UL. KOLEJOWA 1/3, 60-715 POZNAŃ
TEL. 91911422
FAX 61/86-02-15, 61/221-27-86
TONI@CPNET.PL; WWW.TON-POZNAN.PL



Shalom po polsku...

WWarsztacie Terapii Zajęciowej w Swarzędzu doszło do drugiego spotkania misyjnego! W środę 29 lutego do naszej placówki położonej nad Jeziorem Swarzędzkim przyjechały dwie studentki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Iwona Puchta i Magdalena Plekan, zaangażowane w archidiecezjalne dzieło misyjne.

Działając w Akademickim Kole Misjologicznym miały okazję odwiedzenia wielu ciekawych i egzotycznych miejsc. Pierwsze spotkanie poświęcone było Cabo Verde, czyli Wyspom Zielonego Przylądka, natomiast ostatnie stanowiło bogatą relację z dwóch wyjazdów do Jerozolimy. Poznańska grupa, w której skład wchodził kapłan i studenci, odwiedziła Miasto Pokoju w 2010 i 2011 roku. Ich pobyt zawsze był związany z konkretną usługą pełnioną w Domu Pokoju – sierocińcu, który znajduje się na Górze Oliwnej i jest prowa-

dzony przez polskie siostry ze Zgromadzenia św. Elżbiety.

Jerozolimy, Betlejem i innych miejsc Ziemi Świętej. Duże wrażenie zrobiły na nas opowieści poznańskich misjonarek o częstej modlitwie w Bazylice

Grobu Pańskiego, kończącej niejedną dzień pełen pracy, relacje o różnorodności kultur i niesnaskach między Żydami a Palestyńczykami.



Studentki UAM w Poznaniu, działające w Akademickim Kole Misjologicznym, dzielą się wrażeniami ze swojej podróży do Jerozolimy.



W czasie spotkania cały czas mogliśmy oglądać zdjęcia ukazujące najpiękniejsze zakątki Jerozolimy, starożytne zabytki i miejsca związane z życiem Jezusa i Apostołów. W imieniu wszystkich osób niepełnosprawnych pracujących w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Swarzędzu pragnę serdecznie podziękować ks. Szymonowi Sułkowskiemu, opiekunowi Akademickiego Koła Misjologicznego, paniom Iwonie Puchcie i Magdalenie Plekan za zorganizowanie i piękne poprowadzenie ubogającego spotkania!

DARIUSZ BUGAJSKI

dzony przez polskie siostry ze Zgromadzenia św. Elżbiety.

Młodzi misjonarze pomagali w pracach porządkowych, malując drabinki na placu zabaw, odnawiając drewniane łóżka, wyposażając magazyn lekarski, przeglądając i systematyzując zbiory biblioteczne oraz oczyszczając otoczenie sierocińca. Najważniejszą usługą była jednak opieka nad miejscowymi dziećmi, które nierzadko przeszły w swoim krótkim życiu wiele trudnych chwil. Wolny czas, którego nie było wcale tak dużo, studenci poświęcali na zwiedzanie



Z zainteresowaniem słuchaliśmy studenckich relacji.

Kolorowo wesoło tanecznie



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Osoby z niepełnosprawnością potrafią się dobrze bawić i integrować. Dowiodła tego zabawa karnawałowa zorganizowana 4 marca przez Studenckie Stowarzyszenie Pomocy Niepełnosprawnym. W niedzielny wieczór do poznańskiego Hotelu Mercure przy ulicy Roosevelta 20 przybyło liczne grono osób spragnionych dobrej rozrywki oraz atrakcji.

Imprezę otworzyła i przygotowała Agnieszka Kubicka, prezes SSPN. Była zabawa taneczna prowadzona przez DJ Jacoba czyli Jakuba Stróżniaka, konkursy z cennymi nagrodami ufundowanymi przez Fantasy Park, Grotę Solną Galos, Multikino, Salon kosmetyczno-fryzjerski JU-KA, Pływalnię Akwen, Hotel Ilonn, City Park i Hotel & Residence. Nie brakowało też losowania nagród wśród biletów i innych niespodzianek.

Zabawa na parkiecie długo nie miała końca. Tańczyły osoby niepełnosprawne z pełnosprawnymi, młodsze ze starszymi. Było kolorowo, wesoło i sympatycznie. Wspólny wieczór okazał się bardzo dobrym sposobem na pokonanie nieśmiałości. Królem i królową balu zostało rodzeństwo Kacper i Julia Paluch. Zorganizowanie imprezy było możliwe dzięki pomocy licznych darczyńców. Całkowity dochód ze sprzedaży biletów wstęp został przeznaczony na cele statutowe Stowarzyszenia.

FOT. ARCHIWUM

KAROLINA KASPRZAK

W OSIEDLOWYM DOMU KULTURY „ORBITA”

Od Prowansji po Chiny



Rozmowy z artystami. Drugi z prawej Włodzimierz Kałek.

W piątkowe popołudnie 16 marca wiosenny klimat towarzyszył gościom trzeciego już przeglądu malarstwa uczestników Dziennego Domu Pomocy Społecznej nr 5 „Klub Winogrody”. Tego dnia w Osiedlowym Domu Kultury „Orbita” na os. Kosmonautów 118 w Poznaniu zostały zaprezentowane niezwykle pejzaże emanujące pogodą i radością życia.

Wystawę otworzyła Aneta Kustał-Toporek, kierownik DDPS nr 5. Obrazy podziwiał Włodzimierz Kałek, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu, przedstawiciele Rady Osiedla i pasjonaci sztuki. O dziełach wykonanych techniką akrylową opowiadało sześciu autorów: Alicja Bednarek-Betka, Irena Kaczmarek, Wiesława Perz, Krystyna Rolbiecka, Edward Łukowski i Janusz Trenerowski.

– Inspiracją do namalowania płócien były miejsca, które urzekają swym urokiem. Przez obrazy przemysłane w każdym szczególe przebija entuzjazm i radość życia. Czyste plamy koloru pokazują, z jaką odwagą autorzy podejmują się nowych wyzwania – mówiła Agata Prętko, arteterapeuta w DDPS nr 5.

Za pomocą prac artystycznych twórcy zabrali publiczność w podróż po świecie: od wrzosowej Prowansji po dalekie Chiny. Było nie tylko kolorowo, ale przede wszystkim inspirująco i ciekawie. Nie brakowało kwiatów, wyrazów uznania i gratulacji. Dzieła wykonane przez seniorów z pewnością długo jeszcze pozostaną w pamięci uczestników spotkania.

KAROLINA KASPRZAK



O takim domu można tylko pomarzyć.
Praca autorstwa Edwarda Łukowiaka.

KREWNI EURO W URZĘDZIE MIASTA POZNANIA

Dar życia



Oddając krew możemy uratować czyjeś życie. Każda kropla krwi zwiększa szansę na zwycięstwo w walce z chorobą. W piątek 23 marca na parterze budynku Urzędu Miasta Poznania przy Placu Kolegiackim została przeprowadzona XI już edycja akcji Krewni Euro. Poznaniacy i tym razem nie zawiedli. Już od 9 rano ustawiały się kolejki chętnych do podzielenia się wyjątkowym darem.

Dla Magdaleny Juszczyk ze Śremu i Damiana Trzczińskiego z Gniezna, podopiecznych Fundacji im. Anny Wierskiej Dar Szpiku – partnera akcji Krewni Euro, ważny jest czas. Czas, którego jest coraz mniej. Dwójkę młodych ludzi dotknęła śmiertelna choroba. Kilkanaście minut poświęconych na pomoc drugiemu człowiekowi ma nieocenioną wartość. Prze-

szczep szpiku jest dla nich i dla wielu chorych szansą na życie.

– Oddanie krwi jest prostym zabiegiem. Każdy dorosły, zdrowy człowiek, o przeciętnej kondycji fizycznej i po pomyślnym przejściu podstawowych badań lekarskich, jednorazowo może oddać około 450 mililitrów krwi. Aby włączyć się do bazy dawców szpiku potrzeba znacznie mniej krwi, bo zaledwie 10 mililitrów – informowali organizatorzy.

W trakcie dziesięciu edycji akcji zebrano ponad 980 litrów krwi. Uczestniczyło w nich 2236 osób, a 621 wpięło się do rejestru dawców szpiku. Rozdano ponad 2800 kart zawierających zgodę na przekazanie narządów do transplantacji. W piątek 23 marca akcja w Urzędzie Miasta Poznania trwała do godziny 17. Dla każdego uczestnika przygotowano niespodzianki: koszulki z logo Poznania, Miasta – Gospodarza UEFA EURO 2012, czekolady i inne upominki.

KAROLINA KASPRZAK

Warsztaty dobrego kontaktu

Katarzyna Klimek-Markowicz i Monika Jerzyk ze szkoły Zakątek w Poznaniu poprowadzą warsztaty pod nazwą „Wprowadzanie AAC u osób wieloraką niepełnosprawnością”.

Program obejmuje między innymi: podstawy nawiązywania kontaktu, budowanie i stosowanie przekazu wspomaganego, stosowanie modelu naprzemiennego i aktywnego, propozycję diagnozy komunikacyjnej, tworzenie strategii komunikacyjnych. Organizatorzy chcą nauczyć uczestników zasad kontaktu, wyjaśnić istotę prawidłowego przekazu wspomaganego, pokazać znaczenie i stosowanie modelu aktywne-

go, zaprezentować znaczenie i stosowanie naprzemienności. Będzie także omawiane znaczenie i stosowanie sprawczości w komunikacji oraz znaczenie funkcjonalności.

Czas trwania warsztatu to dwa dni po dziesięć godzin (w tym dwie przerwy godzinne). Koszt wynosi 450 złotych brutto od osoby (grupa powinna liczyć 16 do 20 osób). Możliwe są warsztaty wyjazdowe. Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresami i numerami telefonów: Monika Jerzyk: gadatek@op.pl; monikamakowiac@wp.pl, tel. 798-413-600, Katarzyna Klimek-Markowicz: kaklimek@wp.pl, tel. 604-78-58-23 awa

Wiosną świat budzi się do życia i kusi kolorami. Zimowe płaszcze, kurtki, czapki szaliki schowaliśmy głęboko w szafach i teraz śledzimy najnowsze trendy mody. A te w sezonie wiosenno-letnim zachwycają paletą barw. Królować będzie żółty, pomarańcz, niebieski, czerwony. Warto przejrzeć swoją garderobę, coś zmienić, coś dokupić, poszukać ciekawych dodatków. Niekoniecznie musimy przeznaczyć na te zmiany fortunę.

Projektanci postawili na kolory i dzięki temu ulice zaskoczą nas swobodnymi stylizacjami w przeróżnych odcieniach. Oprócz mocnych akcentów nie zabraknie delikatnych pastelów. Z przyjemnością sięgniemy po wzorzyste, zwiewne sukienki, bluzki, spodnie i szerokie, długie spódnice. Uzupełnieniem będą buty w odcieniach czerwieni, różu, żółci, zieleni. Warto mieć w szafie parę obuwia stonowanego kolorystycznie, by pasowało do wszystkich strojów. W sprzedaży są modele w naturalnych odcieniach takich jak oliwkowy, beżowy, czarny. Styliści twierdzą, że hitem sezonu będą buty intensywnie czerwone i jaskrawo żółte z zamszu na koturnach. Nadal modne są czółenka na wysokich obcasach, pełne lub z odkrytymi palcami oraz szpilki będące zawsze na czasie.

Nadal w modzie pozostaje biel. I to od stóp do głów. Najmodniejsze są śnieżnobiałe sukienki, które latem z powodzeniem zastąpią „małą czarną”. Mogą być uszyte z przeróżnych materiałów. Zarówno cienkich, nadających się na zwiewne kreacje, jak i grubszych, potrzebnych do stworzenia dopasowanej kreacji. Wielką karierę prawdopodobnie zrobi pomarańcz. Może występować sam lub w po-

Kolorowo na wiosnę



FOT. ARCHIWUM AKADEMII RADOŚCI ŻYCIA

łączeniu z innymi, intensywnymi kolorami, na przykład bielą, beżami lub szarościami. Bardzo modne są sukienki, bluzki i spódnice z pomarańczowym dołem.

Drugim odważnym kolorem jest róż. Jeżeli nie chcemy paradować w całej kreacji w tym kolorze, to koniecznie trzeba zaopatrzyć się w chociaż jeden różowy dodatek. Może to być sztuczny kwiatek, pasek lub apaszka.

W wiosennych i letnich ubiorach będzie bardzo dużo motywów kwiatowych, a więc maki, róże, irysy. Miłe widziane

są koronki i hafty. Nie zabraknie połączeń czarnego, żółtego i białego. Efektownie wyglądają też ciemnozielone bluzki z pomarańczowym dołem. Granaty łączone są z bielą, biel z pomarańczowym, beż z niebieskim, zielony z żółtym.

Zmiany zagospodzą także w wiosennym makijażu. Królować będą soczyście czerwone pomadki, połyskliwe i matowe. Brwi powinny być gęste i wyraziste. Na powiekach nie może zabraknąć kresek zrobionych czarnym lub brązowym tuszem. Wizażystki proponują granatowe cienie lub zmieszane z zielenią czy turkusem.

Akademia Radości Życia po raz kolejny zorganizowała w Poznaniu kurs wizażu, który na pewno zaowocuje wiedzą i niezbędnymi umiejętnościami przydatnymi każdej kobiecie w sezonie wiosenno-letnim. Poprowadziła go Romana Józwick, znana wizażystka, która od wielu lat zajmuje się charakterystyczną filmową i teatralną oraz wizażem. Ukończyła dawną Akademię Sztuk Pięknych na Wydziale Edukacji Artystycznej, Szkołę Charakterystyki Maski oraz wiele kursów z zakresu wizażu i analizy kolorystycznej. Ma bogate

doświadczenie począwszy od wizażystki znakomitych marek jak Lancome i Heleny Rubinstein, przez pracę w telewizji.

Romana Józwick przy pomocy chust garderobianych i kart kolorystycznych zrobiła wszystkim uczestniczkom analizę kolorystyczną, dobierając odpowiedni kolor ubrań, włosów, dodatków. Następnie

pomalowała każdej z nich w indywidualnie dobranej do typu urody palecie kolorystycznej pół twarzy, drugą połowę po udzieleniu wskazówek i porad trzeba było wykonać samodzielnie. W ten oto prosty i praktyczny sposób poznano tajniki makijażu dziennego i wieczorowego.

Oprócz tego każdej uczestniczce wizażystka indywidualnie doradziła w jaki sposób powinna się malować, ubierać i czesać. Były także porady jak w kilka minut zrobić świetny makijaż, ale też jak utrwalić go na długie godziny. Nie zabrakło porad związanych z doborem podkładu, analizy kształtu brwi, nakładaniem cieni i ich dobieraniem, nakładaniem pudru, pomadki, wzmacnianiu makijażu oka. Po kursie wizażu i analizy kolorystycznej nie będą potrzebne wizyty u kosmetyczki przed ważnymi imprezami, bowiem panie same będą mogły wykonać profesjonalny makijaż. Wizażystka opowiedziała również o dostosowywaniu kosmetyków do typu cery i urody. Podczas zajęć można było wypróbować rozmaite kosmetyki, kolory, pędzle i gąbeczki.

AURELIA PAWLAK



Narażeni na bariery

Osoby z niepełnosprawnością w naszym społeczeństwie ciągle narażone są na bariery architektoniczne i mentalne. W obronie ich praw i w związku z upływem pięciu lat od podpisania Konwencji ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych, Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich w Warszawie zorganizowało w piątek 23 marca konferencję prasową.

Celem była promocja pozytywnych postaw społecznych w odniesieniu do osób z niepełnosprawnością, poszanowanie godności osobistej i równe szanse. Spośród 27 krajów Unii Europejskiej Polska jest jednym z ośmiu, które nie ratyfikowały Konwencji ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych. Rząd zamierza podjąć prace zmierzające do ratyfikacji Konwencji.

KAROLINA KASPRZAK

Msza i koncert dla seniorów



W Kościele Parafialnym Pod Wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Drezdenku odprawiona została Msza Święta w intencji seniorów.

Na uroczystość tę grupa śpiewacza przy Klubie Seniora „Drzeń” przygotowała koncert kołęd i pastorałek. Przekazano życzenia z okazji Dni Babci i Dziadka. Po Mszy Świętej ksiądz proboszcz Zdzisław Palus, dziękując koncert i występ, zaprosił członków Klubu na spotkanie. Podjęto rozmowy na temat współpracy. Grupa śpiewacza zaprezentowała się w efektownych strojach, samodzielnie zaprojektowanych i wykonanych.

HENRYK KUBISZTAŁ



Ewelina Węglewska
POZNAŃ

Zgrzeszyłby każdy, kto narzekałby w tym roku na zimę. Zaledwie 3, 4 tygodnie siarczystych mrozów i już możemy cieszyć się nadchodzącą szybko wiosną. Jeśli wiosna, to oczywiście – Wielkanoc.

Jest to najstarsze święto chrześcijańskie, od siedemnastu wieków obchodzone w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, pomiędzy 22 marca i 25 kwietnia. Nie ma stałej daty, dlatego określane jest jako święto ruchome.

Zmieniło się jednak jego znaczenie. Wiosenne święta od zawsze kojarzyły się z nowym życiem i przesiąknięte były kultem płodności. Wyrażały radość życia doczesnego, jego żywiołowość i biologiczny wymiar. Związane są z nimi liczne zwyczaje i tradycje: malowanie i święcenie jajek, święconka, dzielenie się jajkiem, śniadanie wielkanocne, emaus (odpust krakowski), rękawka (krakowska zabawa we wtorek po świętach), śmigus-dyngus, siuda baba (okolice Krakowa), pogrzeb żuru i wieszanie sła-

Wiosenne święta

dzia na zakończenie Wielkiego Postu, świąteczne (wiosenne) porządki itp.

Święta Wielkiej Nocy są świętami wesołymi i kończą Wielki Post. Na stołach dominuje przepych. Jemy wszelkiego rodzaju mięsa, wędliny i ciasta – baby, kołaczki, mazurki, makowce, faszerowane i pieczone jajka itp. Kuchnia staropolska obfituje w wykwintne potrawy, takie jak: żur wielkanocny, barszcz, zupa chrzanowa, kaczka faszerowana, pasztety, biała kiełbasa, sałatki.

Oto jak otrzymać odpowiednie kolory pisanek oraz co powinno być w koszyku ze święconką;

Pisanek – kolory:

- brązowy (rudy): łupiny cebuli,
- czarny: kora dębu, olchy lub łupiny orzecha włoskiego,
- żółto-złocisty: kora młodej jabłoni lub kwiat nagietka,
- fioletowy: płatki kwiatu ciemnej malwy,

- zielony: pędy młodego żyta lub listki barwinka,
- różowy: sok z buraka.

Koszyk ze święconką:

- Jajka (pisanki, kraszanki) – symbol życia i odrodzenia.
- Baranek (cukrowy, z masła bądź z ciasta) – symbol Chrystusa.
- Chleb – symbolizuje Ciało Chrystusa, jest także oznaką dostatku.
- Chrzan – wraz z masłem jest symbolem goryczy i słodyczy po śmierci i zmartwychwstaniu.
- Sól – symbol dostatku i gościnności.
- Wędliny – symbolizują kończący się Wielki Post.
- Ponadto w koszyku znajdować się mogą także inne produkty, na przykład rzeżucha, ser i ciasto.

Życzę przepięknych pisanek, koszyka ze święconką, pogody za oknem i w sercu i w ogóle Wesołych Świąt.



Pisanek wykonane przez członków Stowarzyszenia „Zawsze Razem”.



Paweł
Grochowski
POZNAŃ

Wielkanocne pisanki



mi. W Klubie „Tacy Sami” mniej wprawni artyści mogli tworzyć swoje dziełka na jajkach ze styropianu bez obaw o uszkodzenie delikatnej skorupki.

Uczestnicy mogli też dowiedzieć się od jak dawna powstają pisanki. Najstarsze pisanki pochodzą z terenów sumeryjskiej Mezopotamii. Zwyczaj malowania jajek znany był w czasach cesarstwa rzymskiego. Na ziemiach polskich najstarsze pisanki, pochodzące z końca X wieku, odnaleziono podczas wykopalisk archeologicznych na opolskiej wyspie Ostrówek, gdzie odkryto pozostałości grodu słowiańskiego. Wzór rysowano na nich roz-



FOT. PAWEŁ GROCHOWSKI

Zbliżają się święta Wielkanocne, w Klubie „Tacy Sami” na poznańskich Ratajach to okres wzmożonej pracy. To tu powstają bajecznie kolorowe pisanki, które będą ozdobą świątecznych stołów.

Niepozorne wydmuszki z jajek kurzych i gęsih zamieniają się tutaj w prawdziwe dzieła sztuki. Są malowane, ozdabiane metodą decoupage, są też takie, które uczestnicy zajęć pokrywają specjalnymi płatkami złota i srebra i są niemal tak piękne jak słynne jajka wielkanocne wykonywane w końcu XIX w. przez petersburskiego jubilera Petera Carla Fabergé. Jajka wykonywane z kamieni półszlachetnych łączonych z metalami szlachetnymi, zdobiono technikami jubilerski-



topionym woskiem, a następnie wkładano je do barwnika – łupin cebuli lub ochry, które nadawały im brunatno-czerwoną barwę.

Dawniej zdobieniem jaj zajmowały się wyłącznie kobiety, mężczyźni wówczas nie wolno było wchodzić do izby. Jeśliby się tak zdarzyło, odczyniano urok, który intruz mógł rzucić na pisanki.

W procesie chrystianizacji pisankę włączono do elementów symboliki wielkanocnej. Obecnie pisanki wykonuje się przed Wielkanocą. Mają symbolizować rodzącą się do życia przyrodę, a w chrześcijaństwie dodatkowo nadzieję wynikającą z wiary w zmartwychwstanie Chrystusa.

Świątecznie w „Starówce”

Pełne barw kartki świąteczne, pisanki, palmy wielkanocne, wazoniki, kwiaty oraz prace seniorów wykonane techniką decoupage'u i papieroplastyki zostały zaprezentowane podczas kiermaszu wielkanocnego w środę 21 marca w Dziennym Domu Pomocy Społecznej „Starówka” przy ulicy Wielkiej 1 w Poznaniu.

Kolorystycznie dobrane i wiosenne twory artystyczne uczestników zajęć arteterapeutycz-

nych w DDPS nr 4 zgromadziły zainteresowanych z placówek dziennego pobytu i poznańskich organizacji pozarządowych. Pięknie nakryty stół wypełniony był po brzegi różnymi dziełami twórczymi, co sprawiło, że wybór tego właściwego przedmiotu nie był łatwy. Kiermasz stał się też okazją do integracji seniorów i miłego spędzenia czasu.

KAROLINA KASPRZAK



FOT. KAROLINA KASPRZAK

ZBIGNIEW NOWAK
KOŁOBRZEŻ

*Jeszcze tylko
coś do pary*

*Dwa ostatnie
Cale śniegu,
Więcej dwa
Celsjusze w cieniu,
I przed domem
Już zakwitną,
Fioletowe anemony.*

*Jeszcze dni
Niecałych dwoje,
Dwa cieplejsze
Tchnienia wiatru,
A forsycje
Niespodzianie,
Złotym kwieciami
Się obsypią.*

*Tylko ze dwie
Ciepłe noce,
Dwa poranne
Gwizdy kosa,
I po drugiej
Stronie okna,
Pękłą pierwszą
pączki bzu.*

*Może jakieś
Dwie biedronki,
Dwa chomiki
Wybudzone,
I na nowo
W piersi ciasnej,
Tybetański
Zabrzmi gong.*

*Szybszy świt
O dwa kuranty,
Słońce wyżej
Na dwa palce,
I znów w żyłach
Zakrzepiałych,
Żywiej soki
Zaczną krążyć.*

Autystyczni – aktywni

Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Autyzmem PROFUTURO rozpoczęło prace nad projektem „Wsparcie Osób z Autyzmem II”, współfinansowanym ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Jego celem jest aktywizacja społeczna i zawodowa osób z autyzmem.

Dzięki temu będą mogli oni zaistnieć i funkcjonować na rynku pracy. Otrzymają także diagnozę pod kątem kompetencji i umiejętności pracowniczych oraz stopnia samodzielności. W planach jest uczestnictwo w warsztatach indywidualnych i grupowych, stażach lub szkoleniach zawodowych.

W projekcie tym mogą wziąć udział osoby z autyzmem oraz z zespołem Aspergera. Muszą jednak spełnić kilka warunków. A mianowicie posiadać orzeczenie o stopniu niepełnosprawności, wydane przez Powiatowy lub Wojewódzki Zespół do spraw Orzekania o Stopniu Niepełnosprawności lub komisję lekarską ZUS o niezdolności do pracy. Jeśli w orzeczeniu o stopniu niepełnosprawności jako przyczyna niepełnosprawności wskazana jest choroba psychiczna, upośledzenie umysłowe lub całkowite zaburzenia rozwojowe, potrzebna będzie konkretna diagnoza stwierdzająca autyzm lub zespół Aspergera.

Zainteresowani uczestnic-

twem w projekcie powinni być nieaktywni zawodowo lub bezrobotni, mieć ukończone 16 lat i nieukończone 55 lat. Projekt zakłada, że wsparciem prawnym i psychologicznym objęte zostaną również osoby z najbliższego otoczenia osób z autyzmem, czyli rodzice i opiekunowie.

Zgłoszenia do projektu będą przyjmowane osobiście od poniedziałku do piątku, w godzinach od 9.00 do 12.00 przy ulicy Szamarzewskiego 78/82 w Poznaniu oraz przy ulicy Kościuszki 80, także w Poznaniu. Można swój akces zgłosić listownie na adres: Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Autyzmem PROFUTURO, ulica Szamarzewskiego 78/82, 60-569 Poznań; e-mailowo: stowarzyszenie-profuturo1@wp.pl, biuro@profuturo.org lub telefonicznie pod numerem 61 843 40 38 i 61 897 44 01. Organizatorzy proszą o pozostawienie wiadomości na automatycznej sekretarce (imię, nazwisko, numer telefonu oraz informację, że wiadomość dotyczy projektu „Wsparcie Osób z Autyzmem II”).

Projekt prowadzony jest od pierwszego grudnia ubiegłego roku do trzydziestego września 2013 roku przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w partnerstwie z ośmioma organizacjami pozarządowymi, w tym Stowarzyszeniem PROFUTURO. *awa*

Coś dla turystów

Dorota Trafny i Iwona Matecka przygotowały „Wielkopolski Informator Turystyczny dla Osób Niepełnosprawnych WITON”. Autorki od ponad dwudziestu lat pracują w pomocy społecznej.

Są pracownicami socjalnymi. Publikacja jest efektem wielomiesięcznej pracy, a jej celem pokazanie tego, co w Wielkopolsce najciekawsze i najładniejsze. To również zaprezentowanie uroków oraz historii regionu. Na razie jest on dostępny tylko

w wersji elektronicznej, ale być może wkrótce ukaze się także w wersji drukowanej.

Tego rodzaju przewodniki są bardzo potrzebne w wersji elektronicznej i papierowej. Turystyka osób niepełnosprawnych jest ograniczona z powodu barier architektonicznych, słabo zorganizowanego transportu specjalnego oraz niedostosowania transportu publicznego. Brakuje ofert turystycznych dla osób z niepełnosprawnością. *awa*

Drzwi do przytulnego pokoju w siedzibie Wielkopolskiego Stowarzyszenia na Rzecz Chorych, Niepełnosprawnych i Ich Rodzin „Rehabilitacja” im. Karola Marcinkowskiego w Wągrowcu przy ul. Piaskowej 6 otwiera miła kobieta. Zaprasza do środka, częstuje domowym ciastem. Energia, inicjatywa, wrażliwość, inwencja, a w szczególności otwarte serce to cechy, które składają się na osobowość Ireny Wojewódzkiej-Kucz, prezesa Stowarzyszenia „Rehabilitacja”.

Irena Wojewódzka-Kucz przez wiele lat była prezesem Wielobranżowej Spółdzielni Inwalidów w Wągrowcu. Kiedy w październiku 1990 roku wygrała konkurs na prezesa Spółdzielni Inwalidów, zakład kwalifikował się do likwidacji. Sytuacja była trudna. Nie zważając jednak na przeciwności, na stan zakładu i na to, co ją czeka, ostro zabrała się do pracy. Trzeba było uporządkować sprawy majątkowe, gdyż nagle odnalazł się właściciel obiektów i dał firmie trzy miesiące na opuszczenie pomieszczeń.

Gdy i z tym problemem się uporała, natychmiast przystąpiła do stopniowej adaptacji nowego budynku dla Spółdzielni Inwalidów i uruchomienia produkcji zapewniającej pracę osobom niepełnosprawnym. Zadbana o przystosowania dla pracowników z ograniczeniami sprawności, likwidację barier architektonicznych, w tym o zainstalowanie windy. Co niezmiernie istotne, utworzyła, zgodnie z ustawowymi wymogami, przychodnię zapewniającą rehabilitację i opiekę medyczną pracownikom Spółdzielni Inwalidów. Z przychodni tej korzystali również mieszkańcy miasta i powiatu Wągrowiec.

Po zakończeniu tych najważniejszych prac utworzyła sklep medyczny bez barier architektonicznych przy ulicy Gnieźnieńskiej w Wągrowcu, służący osobom chorym i niepełnosprawnym, w którym zapatrują się one do dzisiaj w niezbędne im materiały. Przez dwie kadencje pełniła funkcję członka Krajowego Związku Spółdzielni Inwalidów i Niewidomych w Warszawie. Współtworzyła też Zakład Aktywności Zawodowej w Gołaszewie. Jako przewodnicząca Komisji Zdrowia i Polityki Społecznej Sejmiku Wielkopolskiego była zdecydowanym zwolennikiem powołania Regionalnego

WIELKOPOLANIE W SŁUŻBIE OSOBOM NIEPEŁNOSPRAWNYM

Uśmiech drugiego człowieka

Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu. Kolejne lata dowiodły, że było to bardzo potrzebne.

W latach dziewięćdziesiątych była konsultantem w Krajowej Radzie Do Spraw Osób Niepełnosprawnych. Za aktywne działania na rzecz potrzebujących wsparcia wielokrotnie otrzymywała listy gratulacyjne, nagrody i wyróżnienia. W grudniu 2010 roku Kapituła przyznała jej Nagrodę Powiatu Wągrowieckiego „Złota Pieczęć”.

Od prawie 13 lat pełni społecznie funkcję prezesa Stowarzyszenia „Rehabilitacja”, którego jest założycielem. Jest radną powiatu i Przewodniczącą Komisji Zdrowia, Polityki Społecznej i Rynku Pracy. „Rehabilitacji” podlegają cztery warsztaty terapii zajęciowej: w Wągrowcu, do którego uczęszcza 35 osób z wieloraką niepełnosprawnością, w Wapnie (30 osób), w Wiardunkach w powiecie obornickim (35 osób) oraz Środowiskowy Dom Samopomocy w Wągrowcu, w którym ze wsparcia korzysta 30 osób. Stowarzyszenie aktualnie liczy ponad 100 członków, choć liczba ta nieustannie zwiększa się.

– Nasz członkowie są otoczeni u nas troskliwą opieką, czują się w naszych placówkach jak w domu. Pierwszym etapem

są warsztaty terapii, z których do Środowiskowego Domu Samopomocy przemieszcza się osoby niezdolne do podjęcia pracy i wymagające wsparcia w codziennym życiu. Rodziny osób z niepełnosprawnością w naszym powiecie niejednokrotnie dotyka problem biedy i niekorzystnych warunków socjalno-bytowych. Stowarzyszenie „Rehabilitacja”, prócz wymienionych placówek, prowadzi również grupę wsparcia dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym i brakiem akceptacji ze strony otoczenia. Z braku środków grupa już nie istnieje – z wielką szkodą dla społecznych oczekiwań i potrzeb. Kilka lat temu zorganizowałam kurs języka migowego dla pracowników wielu instytucji, w których załatwiają swoje sprawy również osoby niesłyszące. Były też msze dla nich z udziałem tłumaczy języka migowego. Niestety, również ta inicjatywa upadła z braku środków – mówi Irena Wojewódzka-Kucz.

Moja rozmówczyni to osoba o pogodnym usposobieniu, życzliwa, otwarta na ludzi. Chociaż sama jest osobą niepełnosprawną, 45 lat przepracowała bez renty inwalidzkiej i innych form pomocy. Dzisiaj większość czasu poświęca na pracę społeczną oraz służbę



W Środowiskowym Domu Samopomocy.

FOT. KAROLINA KASPRZAK

ludziom. Irena Wojewódzka-Kucz nie poddaje się ani nie zniechęca przeciwnościami, ale odważnie stawia im czoła. Jej determinacja spowodowała, że placówki takie jak Warsztaty Terapii Zajęciowej i Środowiskowy Dom Samopomocy ułatwiają funkcjonowanie osób z niepełną sprawnością oraz ich rodzin, integrują społeczność lokalną poprzez wyjazdy i spotkania integracyjne, motywują uczestników do realizacji własnych planów i marzeń poprzez udział w licznych konkursach oraz festiwalach artystycznych, a przede wszystkim wpływają na rozwój osobowości ludzi z niepełnosprawnością poprzez rehabilitację społeczną, leczniczą i zawodową.

Irena Wojewódzka-Kucz pracuje społecznie nie tylko w biurze Stowarzyszenia „Rehabilitacja”, ale też w skromnym mieszkaniu, w którym przyjmuje osoby niepełnosprawne wymagające pomocy. Jest posiadaczem listów dziękczynnych, dyplomów, odznaczeń i orderów. Nigdy nie odmawia kontaktu w różnych sprawach związanych ze zdrowiem i polityką społeczną. Wspiera dobrym słowem, pomaga uwierzyć, że niemożliwe staje się możliwe. Uczestniczy w spotkaniach z samorządami powiatu, gmin i miast. Kore-

sponduje w sprawach związanych z niepełnosprawnością, chorobą, sytuacją materialną rodzin i podopiecznych. Wspólnie z członkami Stowarzyszenia analizuje bieżące przepisy prawne i regulacje ustawodawcze dotyczące działalności organizacji. W miarę tworzenia nowych placówek powstawały też tak bardzo potrzebne miejsca pracy, których obecnie jest 58. Przyczyniając się do poprawy jakości życia wielu chorych, niepełnosprawnych i ich rodzin chroni ich przed całkowitym wykluczeniem z funkcjonowania społecznego.

– Dla mnie nie jest ważne, jaką dana osoba reprezentuje partię polityczną czy grupę społeczną. Najważniejsze jest dla mnie, jakimi wartościami kieruje się człowiek w życiu – mówi Wojewódzka-Kucz.

Dzięki otwartej postawie i aktywnemu angażowaniu się w niesienie pomocy osobom niepełnosprawnym i chorym wciąż można osiągać więcej, uczyć się rzeczy nowych i cały czas się rozwijać. A najpiękniejszym podziękowaniem za trud takiej pracy jest uśmiech drugiego człowieka. Zwłaszcza uśmiech na twarzach uczestników placówek, prowadzonych przez Stowarzyszenie „Rehabilitacja”.

KAROLINA KASPRZAK



Irena Wojewódzka-Kucz (z prawej) z uczestnikami i pracownikami Środowiskowego Domu Samopomocy.

Tyle warta ich praca?

W wtorek 6 marca w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim zorganizowano, z udziałem Wojewody Piotra Florka, posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego, którego tematem był protest pielęgniarek w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Koninie.

W spotkaniu uczestniczyły pielęgniarki, Bronisław Różycki, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Koninie i przedstawiciele związków zawodowych. Rozmowy dotyczyły poprawy sytuacji finansowej pracowników szpitala, którzy apelowali o podwyżkę w 3 ratach po 200 zł.

W wyniku nieskutecznych negocjacji (argumentem był brak środków na podwyższenie wynagrodzeń), rozpoczął się strajk głodowy z udziałem pielęgniarek i położnych konińskiego szpitala. Pielęgniarki, położne oraz pozostały średni personel medyczny nie otrzymał od 4 lat żadnej podwyżki płac. Jak doniósł „Nasz Dziennik”, „dyrekcja szpitala zaproponowała wzrost płac od 1 kwietnia o jedyne 100 zł i 300 zł comiesięcznej premii od 1 października, co dla załogi szpitala było nie do przyjęcia, gdyż wypłata premii byłaby uzależniona od zwrotu części z ponad 18 mln zł, jakie za nadwykonania za lata 2010 – 2011 zalega szpitalowi NFZ”.

Zawód pielęgniarki, położnej i innych pracowników służb medycznych wymaga odpowiedzialności za życie, zdrowie i bezpieczeństwo drugiego człowieka. To misja, która powinna być brana pod uwagę w kontekście poprawy trudnych warunków ekonomicznych i społecznych w Polsce. Pielęgniarki, aby otrzymać 2 tys. zł na rękę, muszą przepracować około 160 godzin miesięcznie. Nie trudno zatem zrozumieć, że przemęczenie psychofizyczne daje się we znaki. Dlatego załoga konińskiego szpitala coraz bardziej zdeterminowana, przyłączyła się do protestu na rzecz poprawy sytuacji ekonomicznej przedstawicieli profesji medycznych.

KAROLINA KASPRZAK

Źródło:

<http://www.wuw.poznan.pl>

W WARSZTACIE TERAPII ZAJĘCIOWEJ „PAWEŁEK” W OWIŃSKACH

Dzień Świętego Walentego



i piekłem również zapanowała miłość; aby przekazać wszystkim walentynkowe niespodzianki przybyli do nas: prześliczny amorek i równie uroczy diabełek.

Nie mogliśmy się doczekać momentu otwarcia walentynkowej skrzynki pocztowej. Kiedy to nastąpiło, okazało się, iż każdy dostał walentynkę. Było przy tym dużo radości i zabawy.

Zgodnie przyznano, że Święto Zakochanych to bardzo przyjemny dzień. J.W.

Warsztacie Terapii Zajęciowej „Pawełek” już na kilka dni przed 14 lutego w każdej pracowni wycinano kolorowe serduszka, ozdabiano je i wypisywano romantyczne wierszyki.

Następnie walentynkowe liściki trafiły do specjalnie przygotowanej skrzynki pocztowej. Atmosferę tego święta podkreślały wszechobecna czerwień – kolor miłości, pięknie przyozdobione sale, specjalnie przygotowane na tę okazję czerwone świece.

Tego dnia między niebem



FOT. ARCHIWUM





Cytadela przyjazna niewidomym

Z BARBARĄ NOWACZYK-GAJDZIŃSKĄ, specjalistą do spraw promocji Zakładu Lasów Poznańskich w Poznaniu rozmawia AURELIA PAWLAK

– Na czym ma polegać przekształcenie bazy Zakładu Lasów Poznańskich w Parku Cytadela?

– Za plecami instalacji Magdaleny Abakanowicz „Nierozpoznani” znajduje się mały zagajnik, a za nim zabudowania parterowe bazy gospodarczej, którą zarządza Zakład Lasów Poznańskich. Jej zadaniem była dbałość o zieleń na Cytadeli i na Starym Mieście. W ubiegłym roku Zarząd Zieleni Miejskiej i Zakład Lasów Poznańskich rozstały się, co spowodowało, że zamówienia na konserwację zieleni zdecydowanie spadły. Wówczas powstał pomysł, aby bazę wykorzystać także w inny sposób. Uznaliśmy, że traktory, ciężarówki, kontenery ze śmieciami nie pasują do piękna tego miejsca. Postanowiliśmy utworzyć w tym miejscu Ośrodek Edukacji Przyrodniczej. Niestety, okazało się, że nie jesteśmy w stanie sprostać wymogom finansowym. Trzeba więc było poszukać innego rozwiązania.

– A może lepiej byłoby zlikwidować bazę?

– Cała Cytadela i także nasza baza podlega opiece Miejskiego Konserwatora Zabytków, dlatego nie można nic w niej zmienić, a szkoda. Nie można jej rozbudować, lecz wyłącznie remontować. Zamiast kanalizacji jest szambo, do tego dochodzi ogrzewanie elektryczne, wskutek czego utrzymanie bazy jest bardzo kosztowne. Znaczne rozszerzenie niedochodowej działalności edukacyjnej, którą

już prowadzimy, jeszcze bardziej zwiększyłoby koszty. Uznaliśmy więc, że w części bazy dalej będziemy zajmować się konserwacją zieleni, w części zrobimy Ośrodek Edukacji Przyrodniczej, a część wynajmiemy. Postanowiliśmy poszukać najemcę i to najlepiej takiego, który zechciałby współpracować w kwestii edukacji przyrodniczej. A to dlatego, że czasami będziemy potrzebować większą salę do otwartych wykładów lub spotkań. Chodziło nam o to, by przyszły partner, przystosowując warsztaty i garaże do własnych celów, był skłonny udostępnić nam przygotowaną przestrzeń, w której będziemy mogli realizować działalność edukacyjną.

– Udało się znaleźć odpowiedniego partnera?

– Nie było to proste. Owszem, kandydatów nie brakowało. Jeden z nich chciał wystawiać zabytkowe powozy, ale przewidywane koszty przerosły jego możliwości finansowe. Druga firma zaproponowała nam, byśmy sami przeprowadzili remont, a ona wynajmie od nas budynki za symboliczną złotówkę, udostępniając nam swoją kolekcję. W końcu trafiliśmy na Wyższą Szkołę Zawodową „Kadry dla Europy”, z którą podpisaliśmy umowę najmu, a także doszliśmy do porozumienia w kwestii współpracy. W konsekwencji uczelnia w wynajętej części będzie prowadzić własną dydaktykę, a w naszej części zostaje wykonawstwo związane z zielenią oraz powstanie Ośrodek Edukacji Przyrodniczej.

– Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w centrum miasta to bardzo interesujące przedsięwzięcie. Czym on będzie się zajmować?

– Szeroko rozumianą edukacją przyrodniczą, z uwzględnieniem roli lasów w ekosystemie naszego miasta, a także edukacją ekologiczną, związaną z ochroną środowiska. Chcemy, by powstało miejsce spotkań ludzi, którym przyroda, zwierzęta, środowisko, w którym żyją, nie są obojętne. Na nieutwardzonym, wewnętrznym terenie przy-

gającym do budynków, wzdłuż ogrodzenia, chcemy stworzyć ścieżkę o długości około dwustu metrów dla osób niepełnosprawnych, w tym słabo widzących i niewidomych. Będzie ona wolna od przeszkód architektonicznych, a na poręczy znajdują się opisy wykonane zwykłym piśmem oraz piśmem w alfabecie Braille'a. Za poręczą nasadzona byłaby specjalnie dobrana kolekcja roślin, wyraźnie różniących się wyglądem. Każdy z uczestników będzie mógł podejść do rośliny, wziąć w ręce liść, zbadać jego zarys, sprawdzić szorstkość kory, powąchać kwiaty, posmakować owoców. Chodzi o to, by podczas poznawania włączyć wszystkie zmysły. Innym pomysłem jest plac edukacji poznawczej dla młodszych dzieci.

– Jakie atrakcje są przewidziane na tym placu?

– W planach jest zbudowanie atrapy drzewa z dziuplą, pod nią znajdzie się nora lisa. Można będzie wejść jedną dziurą, a drugą wyjść. Na podejście z desek będzie zrobione z gałęzi wielkie gniazdo bocianie. Każde dziecko może w nim usiąść i poczuć się jak ptak. Zależało nam na stworzeniu warunków sprzyjających poznawaniu świata z perspektywy innych mieszkańców Ziemi. Mam na myśli dzikie zwierzęta, ptaki. Pomysłów jest wiele. Oprócz tego planujemy salkę, w której będą się odbywać wystawy i lekcje. Nasza oferta jest skierowana do wszystkich zainteresowanych osób sprawnych i niepełnosprawnych. Myślmy też o zaproszeniu klas integracyjnych.

– Jaką rolę w projekcie odgrywa Wyższa Szkoła Zawodowa Kadry dla Europy?

– Zgodnie z założeniami studentki pedagogiki oraz turystyki i rekreacji będą prowadzić rozmaite zajęcia z zainteresowanymi. W planach jest szkolenie przewodników dla osób niewidomych, prowadzone pod nazwą „Multisensoryczne poznawanie krajobrazu”. Przewidziane są także zajęcia z podstaw organizacji imprez na terenach parków, lasów i zieleni miejskiej, a

także wykorzystanie parku jako miejsca spotkań różnych grup społecznych. Założono również doskonalenie umiejętności organizowania zajęć edukacyjnych w środowisku naturalnym, kształtowanie świadomości w zakresie wykorzystywania naturalnego środowiska przyrodniczego, poszerzania wiedzy na temat ekosystemów przyrodniczych, ochrony środowiska, nabywania wrażliwości na piękno przyrody.

– Przed utworzeniem Centrum Edukacji Przyrodniczej potrzebna była opinia Rady Osiedla Stare Winogrody. Jakie jest jej stanowisko?

– Niestety, rada zaopiniowała nasz pomysł negatywnie. Uznała, że na Cytadeli będzie zbyt dużo studentów i niepełnosprawnych. Zwiększy się także ruch samochodowy. Nie przekonali ich nasze argumenty, że wyprowadzamy z tego otoczenia ciężki sprzęt, że nie będzie kontenerów ze śmieciami oraz stosów gałęzi. W tej sprawie była złożona interpelacja przez radną Katarzynę Kretkowską, która zasugerowała, by bazę oddać Zarządowi Zieleni Miejskiej. A przecież nam zależało na tym, by częściowo zmienić jej charakter i przystosować ją do celów edukacji przyrodniczej dla wszystkich mieszkańców Poznania. Wysłaliśmy do organizacji osób niepełnosprawnych informację o naszym zamiarze, bowiem ciekawiła nas ich opinia. Zgłosiły się do nas osoby niepełnosprawne z organizacji „Razem Na Szlaku”, które stwierdziły, że im ten pomysł bardzo się podoba i są zainteresowane jego realizacją. Mamy wielką nadzieję, że po dalszych wyjaśnieniach uda nam się opinię rady osiedla zmienić. Byłaby wielka szkoda, gdyby ten projekt pozostał na papierze. Zwłaszcza, że jego koncepcja zyskuje coraz więcej zainteresowanych wśród osób sprawnych i niepełnosprawnych. Wierzę, że uda się pokonać wszelkie przeszkody i Ośrodek Edukacji Przyrodniczej na Cytadeli powstanie i spełni swoją rolę.

Z INICJATYW WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ

W piątek 27 stycznia grupa naszych uczestników odwiedziła Gminne Przedszkole nr 1 w Koziegłowach. Było to spotkanie integracyjne z przedszkolakami z grupy Wróbelka Elemelka, którzy przygotowali dla nas przedstawienie „Wspomnienia z Przedszkola”.

Dzieci pięcio i sześciolatnie wykazały się ogromnymi zdolnościami aktorskimi, przedstawienie było na bardzo wysokim poziomie, ale najwidoczniej dla małych aktorów była to frazjaska. Byliśmy zachwyceni nie tylko występem, ale również całą oprawą naszej wizyty – przygotowanym poczęstunkiem i konkursami, w których mogliśmy uczestniczyć wspólnie z dziećmi i paniami nauczycielkami.

Żegnając małych przyjaciół zaprosiliśmy ich na majówkę do naszego Ośrodka w Owińskach. Bardzo serdecznie dziękujemy pani Jolancie Gabrielczyk – dyrektorze przedszkola, paniom, które przygotowały przedstawienie i oczywiście najważniejszym osobom – aktorom z Grupy Wróbelka Elemelka.

Po zakończeniu wizyty w

Z INICJATYW WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ „PAWEŁEK”
W OWIŃSKACH

U Bajkowych Ludków

Przedszkolu Bajkowe Ludki, pomimo mroźnego dnia, udaliśmy się spacerowym krokiem w kierunku Bistro „Grosik”, którego właścicielka pani Aleksandra Bajer sprawiła nam następną niespodziankę, zapraszając nas na poczęstunek. Mogliśmy zająć się przepyszną pizzą lub innymi przysmakami z menu. Nasi podopieczni zachowali się jak bywalcy restauracji, bawiliśmy się świetnie, prowadząc dyskusje i smakując przekąski, a kończąc wizytę na obowiązkowej herbatce.

Podziękowania dla Pani Aleksandry Bajer oraz całej obsługi z Bistro Grosik.

M.G., M.W.



„PAWELEK” W OWIŃSKACH

Ile osób, tyle barwnych strojów



konkursach organizowanych podczas balu: jedzenie babeczek na czas bez użycia rąk, taniec z balonem, ślepy Jaś – mając zawiązane oczy należało odgadnąć jakie przedmioty trzymamy w ręce, wygrywał zawodnik który odgadł wszystko w najkrótszym czasie.

Był to czas przepełniony radością i nieustającą zabawą. Dowodem były roześmiane buzie naszych bajkowych przebranińców. Nie możemy się doczekać następnego balu, bo w naszych głowach już malują się pomysły na przyszłoroczne przebrania i zabawy konkursowe. *J.W.*



Tegoroczny karnawał w Warsztacie Terapii Zajęciowej „Pawelek” zegnaliśmy podczas balu przebierańców, który odbył się 17 lutego 2011 roku. Nasi podopieczni jak zwykle nie zawiedli. Ile osób, tyle barwnych i pomysłowych strojów.

Do naszego ośrodka zawiatało wiele barwnych postaci, takich jak kowboje, czarownice, pszczółka Maja, był również stróż prawa – policjant, był żołnierz oraz wielu innych, niesamowitych gości. Wszystkie stroje zostały zaprezentowane na pokazie mody. Można też było zdobyć nagrody biorąc udział w



ANITA FIRLEJ

Czasem

Czasem
zastanawiam się
zadając samej sobie
pytanie
czy warto
jeszcze przepłynąć
następne morze?
Czy warto jeszcze
wyjść przed dom
I zobaczyć
jeszcze raz
to same słońce?

Idziemy pod wiatr

Idziemy pod wiatr
myśliliśmy tylko o jutrze
pieniądzach
zamożności
moim zdaniem to błąd
A ty pytasz mnie
Dlaczego przecież
tak żyją wszyscy
A ja nie chcę świata
W którym nadzieja
umiera

Jeszcze

Jeszcze pokażę
na co mnie stać
pokażę
świat w kolorach
Dam ci wiersze
by z nimi
żyło się lepiej

Autorka jest uczennicą Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej im. Z. Tylewicza w Poznaniu.

W KOLEGIUM PRACOWNIKÓW SŁUŻB SPOŁECZNYCH W POZNANIU

Potrafiają się integrować

Oswajanie uczniów z problemem niepełnosprawności odgrywa kluczową rolę w ich edukacji i wychowywaniu. Na ciekawy pomysł wpadli słuchacze III roku wydziału zaocznego w Kolegium Pracowników Służb Społecznych w Poznaniu, którzy w ramach projektu socjalnego zorganizowali zabawę integracyjną „Jesteśmy tacy sami”.

W piątek 24 lutego przez kilka godzin na sali gimnastycznej w siedzibie KPSS na ulicy Borówki 10 w Poznaniu wspólnie bawili się uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Przyjaciele”, prowadzonego przez Polskie Stowarzyszenie Osób z Upośledzeniem Umysłowym – Koło w Poznaniu, dzieci z Ogniska Wychowawczego w Szlachcinie, wykładowcy oraz słuchacze Kolegium.

Dzieci i osoby dorosłe z niepełnosprawnością intelektualną wzięły udział w konkursach, zabawach, tańcach na parkiecie. Przedsięwzięciu towarzyszyła wystawa prac uczestników WTZ „Przyjaciele”, a jego mottem stały się słowa Kazimierza Przerwy-Tetmajera: „Ludzie są równi, tylko nierówność ich dzieli”.



FOT. KAROLINA KASPRZAK

– Cel inicjatywy to nie tylko integracja i rozrywka, lecz przede wszystkim pokazanie, że wszyscy są równi i mają jednakowe prawo do udziału w życiu społecznym. Uprzedzenia oraz trudności, jakie napotykają w społeczeństwie osoby niepełnosprawne czy dzieci z rodzin dysfunkcyjnych, wynikają w dużym stopniu z niewiedzy, stereotypów myślenia i barier mentalnych – powiedziała promotor projektu Urszula Sokalska.

Wychowankowie Ogniska Wychowawczego w Szlachcinie i uczestnicy Warsztatu

Terapii Zajęciowej „Przyjaciele” to osoby, które często doświadczają poczucia odrzucenia przez społeczeństwo i nieustannie walczą o akceptację. Dzięki wspólnej zabawie mogły choć na chwilę zapomnieć o troskach. Dobrego humoru nie brakowało. Najwięcej emocji wywołała zabawa z chustą Klanzy i krzeselkami. Dzieci szybko zaprzyjaźniły się z „Przyjaciółkami”, a odzwierciedleniem pozytywnych nastrojów był uśmiech na twarzach. Na wszystkich czekał poczęstunek i wiele niespodzianek.

KAROLINA KASPRZAK

Świadomi i aktywni

Przed przystąpieniem do realizacji projektu socjalnego odwiedziliśmy i nawiązaliśmy miłą współpracę z dziećmi z Ogniska Wychowawczego oraz z uczestnikami Warsztatów Terapii Zajęciowej. Chcieliśmy nie tylko poznać przyszłych uczestników naszej zabawy, ale dowiedzieć się, co ich interesuje, co sprawi im przyjemność i w jaki sposób mogą włączyć się do wspólnej zabawy. Spożytkować potencjał drze-

miący w dzieciach i osobach dorosłych, pozwolić im wykrzystać własną inwencję i doświadczenia. Wystawa prac artystycznych pozostanie u nas do wiosny, aby słuchacze i goście odwiedzający szkołę mogli je podziwiać.

Mamy nadzieję, że nasze wspólne działanie społeczne pokazało dzieciom, że osoby z niepełnosprawnością intelektualną mogą swobodnie uczestniczyć w życiu społecz-

nym. Niepełnosprawność nie oznacza braku umiejętności społecznych, nie skazuje na alienację i nie jest wyrokiem. Naszym pragnieniem było, aby dzieci poprzez udział w projektach takich jak nasz, wyzbyły się stereotypowego myślenia i uprzedzeń, a w przyszłości wyrosły na mądrych i świadomych obywateli.

GRUPA PROJEKTOWA
SŁUCHACZY III ROKU
KOLEGIUM PRACOWNIKÓW
SŁUŻB SPOŁECZNYCH



Aleksandra
Lewandowska
POZNAŃ

7 marca 2012 roku Słownik w Starym Browarze stała się miejscem niepowtarzalnej konferencji zatytułowanej „Kobieta aktywna kobietą przyszłości”. Jej organizatorem było Stowarzyszenie Dress for Success Poland. Jego misją jest działanie na rzecz niezależności finansowej kobiet pokrzywdzonych przez los poprzez zapewnienie im między innymi stroju do pracy i wsparcia, które pomoże dobrze prosperować w życiu zawodowym i prywatnym. Honorowy patronat nad konferencją objęła Grażyna Kulczyk – właścicielka Centrum Sztuki i Biznesu Stary Browar.

Zaproszonych gości powitały Dorota Stasiowska Woźniak – dyrektorka Dress for Success Poland i Alina Dobosz-Sztuba – koordynatorka działań Dress for Success w Poznaniu. Aby pozyskać kolejnych wolontariuszy i zaszczyć ideę wspierania kobiet poszukujących pracy, zaprezentowano film na temat działalności Dress for Success i krótko scharakteryzowano działalność stowarzyszenia. Nagrodzone zostały najaktywniejsze wolontariuszki działające w Poznaniu. O swoim sukcesie w poszukiwaniu pracy i wsparciu ze strony DFS opowiedziała pani Aneta, jedna

Kobieta przyszłości



Grażyna Kulczyk.

z beneficjentek stowarzyszenia.

Poznańska filia DFS powstała w maju 2011 roku. Jest jedną z czterech działających obecnie w Polsce. Kolejne działają na terenie Krakowa, Katowic i Warszawy. Jak się dowiedzieliśmy, na świecie już 550 000 kobiet otrzymało pomoc z Dress for Success, w Polsce już, albo dopiero, 165 – dlatego stowarzyszenie liczy na zaangażowanie się w działanie kolejnych wolontariuszy.

W programie konferencji nie zabrakło miejsca na debatę o sukcesie kobiet. Wzięli w niej udział: Ewa Kruk – przedstawicielka firmy W. Kruk, Izabela Klimaszewska – architekt, Piotr Kuczyński – główny analityk w firmie Xelion, Katarzyna Krokowicz – adwokat, Anna Voelkel – właścicielka VOX artis i Anna Bernacka-Matras – dyrektor sprzedaży w firmie Concordia. Poprowadziła ją Dagmara Prostacka – rzeczniczka prasowa firmy Enea.

Konferencja była jednak nie tylko okazją do omówienia sytuacji kobiet w Polsce i pozyskania kolejnych wolontariuszek do DFS, ale do wręczenia statuetek zdobytych w plebiscyie „Kobieta Przedsiębiorcza Wielkopolski 2012”,

organizowanym wspólnie przez Gazetę Wyborczą, Dress for Success i Klub Kobiet Przedsiębiorczych. W plebiscyie uczestniczyły 83 kobiety: prowadzące własną

wej Akademii Wizerunku, Krystyna Wechmann – prezes Federacji Stowarzyszeń Amazonki, Agnieszka Musiał – prezes zarządu DBL Wynajem Odzieży Roboczej oraz



Krystyna Kofta dedykuje swoją książkę „Encyklopedia małżeńska”.

FOT. (4X) ALEKSANDRA LEWANDOWSKA



Krystyna Wechmann – prezes Federacji Stowarzyszeń „Amazonki”.

działalność, zajmujące kluczowe stanowiska w firmach i instytucjach, działające społecznie na rzecz potrzebujących, realizujące własne pasje. Wśród pięciu kobiet, które zajęły najwyższe miejsca w plebiscyie, znalazły się: Izabella Łukomska – Pyzalska wiceprezes Family House i prezes klubu Warta Poznań, Karolina Smęda – właścicielka Międzynarodo-

Agnieszka Śliwka-Gumienna – koordynatorka marketingu w Maroko Sklep.

Specjalnym gościem konferencji była Krystyna Kofta – autorka książki „Mała encyklopedia małżeńska”. Dochód z przeprowadzonej podczas konferencji licytacji jednej z jej książek wyniósł 2.100 złotych i przeznaczony zostanie na wsparcie beneficjentek Dress of Success Poland.

W przerwie, przed koncertem Hanny Banaszak, na który zostali zaproszeni uczestnicy konferencji, można było przy poczęstunku porozmawiać i wymienić się wrażeniami ze spotkania.

Czas nawiązywania znajomości i oczekiwania na koncert umiłał wszystkim grą na harfie Michał Zator. To nie był jednak koniec niespodzianek przygotowanych dla uczestników spotkania. Wśród zebranych gości zostały rozlosowane upominki ufundowane przez sponsorów.

Osoby, które chciałyby zostać wolontariuszami w DFS proszone są o kontakt: alinasztuba@op.pl, tel. 601-74-36-35.



Na harfie gra Michał Zator.

Dlaczego każdego dnia „muszę spać?” zapytał babcie Arek. „Ty przecież lubisz spać” – odpowiedziała. Na co Arek: „Lubię też czekoladę, a nie jem jej każdego dnia.” Babcia niewątpliwie miała rację, gdy powiedziała, że nie jest to odpowiedź uprzejma. W dodatku Arek zawsze się denerwuje, gdy słyszy, że podczas snu mówi przez sen, a nieraz krzyczy. Jak mu wytłumaczyć, że ludzie muszą spać? I jak wyjaśnić jego „rozrabianie w czasie snu” (tak o jego nocnym zachowaniu mówi się w domu).

Rytm czuwania – sen przeplatają proces życia każdego człowieka, a także zwierzęcia. Im organizm jest młodszy, tym więcej potrzebuje snu. A potrzebuje go dla odnowy, dla nabrania sił do aktywności podczas dnia. Podczas snu dzieją się dziwne czary: wydzielają się hormony wzrostu i warto o tym powiedzieć dziecku. Wydzielają się także hormony gonadotropowe, a zmniejsza ilość kortyzolu, który jest hormonem stresu. Tak więc sen jest bardzo ważny dla wzrastania organizmu, dla rozwoju płciowego, dla wewnętrznej harmonii.

W dzieciństwie sen dzieli się na nocny i dzienny, przy czym sen dzienny staje się od około czwartego roku życia zbędny. Im dziecko jest młodsze, tym jego sen trwa dłużej: noworodek przespia około 16 godzin na dobę, roczne dziecko około 13-tu, czteroletnie około 11-tu, ośmioletnie – około 10-ciu, a dziesięcioletnie już tylko 9 godzin. Starsze dzieci potrzebują tyle snu co dorośli, przy czym poszczególne osoby mają zróżnicowane zapotrzebowanie na sen. Dlatego niektóre

Sen jak czarny kwiat

przedszkolaki smacznie zasypiają po obiedzie, a inne buntują się – jak niektóre z nich mówią – „nienawidzą spania w przedszkolu”. Na szczęście teraz nie są już do tego zmuszane, ale leżąc mogą oglądać książeczki i przy nich odpoczywać. Takie wyciszenie się jest, szczególnie dla dzieci aktywnych, bardzo pożądane.

Jakkolwiek większość dzieci wieczorem spokojnie zasypia i ten błogi dla rodziców spokój trwa przez całą noc – to jednak u około 10 do 15 % dzieci w wieku przedszkolnym pojawia się podczas snu specyficzna aktywność, nazywana zaburzeniem przysennym. Może ona przybierać różne formy, takie jak chodzenie we śnie, mówienie, niekiedy jest to nadmierna ruchliwość: dziecko wierci się, wymachuje kończynami, a nieraz podskakuje w łóżku. Tego typu objawy zanikają wraz z dojrzewaniem, przy czym ich przyczyny nie są do końca poznane. Wiadomo jedynie, że nie mają one związku z treścią marzeń sennych. Większość badaczy sądzi, że zaburzenia przysenne są wynikiem bardziej powolnego niż u większości dzieci, dojrzewania ośrodkowego układu nerwowego.

Niekiedy do zaburzeń przysennych zalicza się także lęki nocne, które zazwyczaj pojawiają się w pierwszych go-

dzinach po zaśnięciu. Śpiące dziecko nagle krzyczy, jest pobudzone, spocone, ma przerażony wyraz twarzy. Stan taki trwa kilka do kilkunastu minut, brak jest kontaktu z dzieckiem, po czym nagle zasypia, rano nie pamiętając nocnego zdarzenia. Od tego typu nocnych lęków należy odróżnić lęki spowodowane przez koszmarnie marzenia senne, bowiem wówczas dziecko zazwyczaj mówi o swoim śnie, kontakt z nim jest zachowany, jak również zachowana jest wyrywkowa pamięć snu.

Natomiast chodzenie we śnie, zwane somnambulizmem, występuje u około 15% dzieci, najczęściej między czwartym a siódmym rokiem życia. Przybiera zazwyczaj postać łagodną, dzieci siadają we śnie na łóżku, wstają, chodzą po pokoju z otwartymi oczami, omijają meble, otwierają drzwi. Jednak kontaktu nie można z nimi nawiązać. Po kilku lub kilkunastu minutach zasypiają. Zazwyczaj nie stawiają oporu, gdy rodzice zanoszą je do łóżka. Zjawisko to ustępuje, gdy dziecko dorasta.

Inne formy „nocnego rozrabiania”, jak głośne wzdychanie, mówienie przez sen, czy też gwałtowne rzucanie się w posціeli – są również zaliczane do przysennych zaburzeń i zazwyczaj po pewnym czasie

mijają bez śladu. Jednakże zawsze należy bacznie obserwować dziecko i jeżeli jego nocne niepokoje są nasilone lub trwają długo, należy najpierw zasięgnąć porady pediatry, a potem także psychologa. Zawsze też warto się zastanowić, czy nie ma związku między występowaniem przysennych zaburzeń, a przeżyciami dziecka. Wprawdzie badacze sugerują raczej związek z dojrzewaniem układu nerwowego, niż z sytuacjami codziennego życia, to jednak obie przyczyny mogą występować równocześnie.

Warto także porozmawiać z dzieckiem na temat snu. Nie mam tu na myśli marzeń sennych, ale zwyczajne spanie. Jak dzieci je rozumieją? Z czym im się sen kojarzy?

W interesujących psychologicznych badaniach nad zjawiskiem snu Barbarę Szmiągalską (książka: „Marzenia senne dzieci”) ciekawiło, co dzieci wiedzą na temat snu. Pytała je więc m.in. „do czego spanie jest podobne?” Spośród różnych odpowiedzi najbardziej podobała mi się: „spanie jest podobne do kwiatów czarnych, bo ich w nocy nie widać”. Czy to nie piękne skojarzenie?

IRENA OBUCHOWSKA
Z KSIĄŻKI „KOCHAĆ I ROZUMIEĆ” CZ. III

Galopem po zdrowie

Stowarzyszenie na Rzecz Hipoterapii, Korekcji Wad Postawy i Ekologii „Lajkonik” zaprasza do korzystania z zajęć hipoterapeutycznych, których celem jest wzrost samodzielności osób niepełnosprawnych i poprawa kondycji psychofizycznej. Zajęcia prowadzone są w ramach projektu „Galopem po zdrowie” w Ośrodku Hipoterapii

„Lajkonik” przy ulicy Teofila Mateckiego 10 w Poznaniu.

Projekt realizowany przy wsparciu finansowym PFRON trwa 11 miesięcy przez 7 dni w tygodniu. Adresowany jest zarówno do osób indywidualnych (niemowlęta, dzieci, młodzież, seniorzy) jak i osób zrzeszonych w organizacjach (beneficjentami projektu nie mogą być uczestnicy warsz-

tatów terapii zajęciowej i pracownicy zakładów aktywności zawodowej). Niezbędne jest aktualne orzeczenie o stopniu niepełnosprawności: znacznym i umiarkowanym, a o stopniu lekkim wyłącznie dla osób z niepełnosprawnością intelektualną.

Zajęcia będą prowadzone przez wykwalifikowane osoby z 21-letnią praktyką. Ponadto

dzięki wsparciu Wydziału Kultury Fizycznej Urzędu Miasta Poznania z zajęć konnych skorzystają rodzeństwa osób niepełnosprawnych. Termin zajęć do uzgodnienia. Szczegółowe informacje u Ewy Heidrych: 693-478-223 lub majlowo: lajkonie@op.pl

KAROLINA KASPRZAK

Jak zachęcić wolontariusza

Jedną z sal w siedzibie Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej przy ulicy Staszica w Poznaniu bardzo szybko wypełniła się uczestnikami szkolenia „Tajniki współpracy z wolontariuszami”. Poprowadziła je Ewa Zarzycka, psycholog i trener. Wszystkim chodziło o to, by się dowiedzieć jak zdobyć wolontariusza i go nie stracić.

Zajęcia zaczęły się od wspólnych uzgodnień pomiędzy trenerką a uczestnikami. Wszyscy byli zgodni, że należy wyłączyć telefony komórkowe, wyznaczono przerwę w zajęciach, a także postanowiono, że pytania będą zadawane od razu, a nie odkładane na koniec. Trenerka wprowadziła zasadę minimalnej aktywności, co w praktyce oznaczało, że jeżeli ktoś z różnych powodów nie chciał angażować się w zajęcia, to mógł zostać tylko słuchaczem.

– Od pewnego czasu zajmuję się poznańskim oddziałem Fundacji „Dobrze, że jesteś” – mówi Ewa Zarzycka. – Staramy się propagować dobre praktyki, a na tego rodzaju szkoleniach dzielimy się rozwiązaniami, spostrzeżeniami, doświadczeniami i pomysłami, które pomogą w stworzeniu sprawnie działających grup wolontariuszy.

Wśród uczestników spotkania były Inga i Ania. Obie pracują w Ośrodku Pomocy Społecznej w jednej z podpoznańskich gmin. Poświęcając swój wolny czas stworzyły grupę wolontariacką i chciały się dowiedzieć, jak ją sprawnie poprowadzić. Na razie mają wrażenie, że działają po omacku.

– Najbardziej jest mi przykro, gdy wysyłam wolontariusza do dziecka lub starszej osoby, którzy się do niego przyzwyczajają, a on po pewnym czasie znika bez słowa – mówi Ania. – I właśnie z tym jest największy problem: jak dobrze wybrać wolontariusza, jak z nim pracować, jak go motywować, jak

nauczyć go odpowiedzialności za to, co robi.

– Praca z wolontariuszami jest bardzo potrzebna – dodaje Inga. – Przekonuje o tym, że robi się coś ważnego. Gdy tracę wolontariusza z oczu, czuję się winna. A przecież chodzi o to, by służyli innym z sercem i zaangażowaniem jak najdłużej.

Zdaniem Ewy Zarzyckiej bardzo ważne jest przygotowanie organizacji do pracy z wolontariuszami. Z każdym wolontariuszem należy podpisać porozumienie, które określa jego prawa i obowiązki, a także gwarantuje ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków. Trzeba wiedzieć, czego konkretnie oczekujemy od wolontariuszy i na czym ma polegać współpraca. A więc musimy podać, jakie zadania ma on wykonywać, jak długo, kiedy, w jakich godzinach, dniach, jakie umiejętności i cechy powinien mieć. Współpracę z wolontariuszami planujemy z wyprzedzeniem. Bardzo ważne jest, aby nad całym procesem współpracy organizacji z wolontariuszami czuwał koordynator.

– Reprezentuję jedno z poznańskich stowarzyszeń, które prowadzi wiele koncertów, festiwali, zajęć dla dzieci i wówczas pomoc wolontariuszy jest nam bardzo potrzebna – mówi Marysia. – Staramy się ich uprzedzać o każdej imprezie, by mogli poukładać swoje zajęcia i znaleźć czas dla nas. Myślimy o sformalizowaniu tej współpracy, ale na razie nie wiemy, jak to przeprowadzić. Wierzę, że podczas szkolenia dowiem się, jak sobie z tym poradzić.

Podczas rozmowy z kandydatem na wolontariusza nie należy go zrazić. Nikt nie lubi formalizowania relacji, dlatego tak ważne jest umiejętnie przedstawienie sytuacji. Warto zapoznać wolontariusza, czym się zajmuje organizacja, ilu wolontariuszy potrzebuje, jak przebiega rekrutacja. Wolon-

tariusz ma możliwość wyboru zadań, w zależności od jego zainteresowań, oczekiwań i kompetencji. Niczego nie narzucamy i do niczego nie zmuszamy. W rezultacie przyniesie to odwrotny skutek.

Kolejnym krokiem jest wprowadzenie wolontariuszy do organizacji za co odpowiada wyznaczona osoba. Wdrażając go do pracy, na początku omawia z nim jego zadania oraz wzajemne oczekiwania co do współpracy. Jeśli obowiązki wolontariusza tego wymagają, organizuje lub zapewnia mu odpowiednie szkolenie. Wolontariusze powinni poznać innych członków zespołu oraz ich zadania. Jeśli zadania, jakie



Psycholog Ewa Zarzycka z poznańskiego oddziału Fundacji „Dobrze że jesteś”.

FOT. ARCHIWUM

ma do wykonania wolontariusz, wymagają odpowiednich sprzętów, narzędzi, warunków to organizacja musi mu to zapewnić.

Aby wolontariusz był należycie zmotywowany, należy poinformować go o efektach jego pracy. Warto słuchać co on ma do powiedzenia. Jaki ma pomysł na siebie. Jeśli jego wyobrażenia wykraczają poza oczekiwania organizacji, zawsze można przeprowadzić negocjacje. Ważne by osią-

gnąć porozumienie. Poza tym organizujemy spotkania integracyjne dla wolontariuszy, informujemy ich o szkoleniach, konferencjach, spotkaniach, w których mogliby wziąć udział lub sami organizujemy dla nich dodatkowe zajęcia.

Wolontariusz ma prawo odmówić wykonania poszczególnych czynności, jeśli uzna je za zbyt obciążające psychicznie bądź fizycznie. Aby rozpocząć działalność, musi przejść pozytywnie szkolenie dotyczące bezpieczeństwa i organizacji pracy. Trzeba go zapoznać z zagrożeniami związanymi, przykładowo, z pobytami w szpitalu, odnoszące się zarówno do niego, jak i do pacjentów, z którymi się kontaktuje. Nie wolno mu pełnić dyżuru przy jakiegokolwiek, choćby niewielkiej, infekcji organizmu, bowiem byłoby to związane z zagrożeniem życia pozbawionych odporności pacjentów. Wolontariusz musi przestrzegać zasad higieny, w tym częstego mycia rąk i używania w razie potrzeby rękawiczek. Nie może on powierzyć wykonania zadania innej osobie. Bardzo ważna jest dyskrecja. Wolontariusz zobowiązuje się do zachowania w tajemnicy wszelkich informacji w zakresie wykonywanej pracy, a zwłaszcza danych związanych z sytuacją socjalną i zdrowotną osób, którym pomaga.

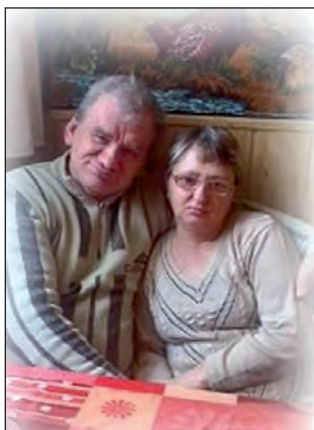
Jeśli musimy komuś podziękować za współpracę, zawsze powinno się to odbywać w sposób delikatny i taktowny. Najlepszym rozwiązaniem będzie szczerza rozmowa w której docenimy jego wkład, a także poinformujemy o przyczynach rozwiązania współpracy. Na zakończenie zawsze dziękujemy wolontariuszom za zaangażowanie i wykonaną pracę oraz wręczamy im zaświadczenie lub referencje. Warto pamiętać o byłych wolontariuszach, zwłaszcza przy okazji różnych uroczystości i świąt obchodzonych przez organizację.

AURELIA PAWLAK

poczta
FILANTROPIA

Zwracam się z prośbą o Zudzielenie mi wsparcia finansowego na leczenie mojego męża Adama. Mój mąż ma 56 lat, jest bardzo chory, wymaga przyjmowania stałych leków, odpowiedniej diety i ciągłej rehabilitacji. Konieczne są częste wizyty w szpitalach i w poradniach specjalistycznych odległych od miejsca zamieszkania.

Mąż przeszedł 3 operacje kręgosłupa lędźwiowego, jest po dwóch zawałach, ponadto wszczepiono mu wirusa żółtaczkowego „C” przy pierwszej operacji. Od tamtej pory zaczęły pojawiać się inne choroby: cukrzyca typu 2, wrzodziejące jelito grube, choroba wieńcowa serca (wszczepiony stent), nad-



Czterooosobowa rodzina: jak przeżyć miesiąc za 300 złotych

ciśnienie tętnicze, zapalenie dwunastnicy i woreczka żółciowego, refluks, łojotokowe zapalenie skóry, łuszczyca skóry i paznokci, depresja, zespół jelita drażliwego, marskość wątroby, zwyrodnienie stawu biodrowego oraz kręgosłupa szyjnego, ostroga piętowa.

Mąż obecnie porusza się o kuli i częściowo korzysta z wózka inwalidzkiego. Jest pod opieką kilku specjalistów. Bardzo często jeździ do szpitala na hepatologię, gdzie jest leczony obecnie interferonem. Mamy syna chorego od trzeciego miesiąca życia na padaczkę, syn wymaga stałej opieki drugiej osoby ma orzeczenie o stopniu znacznym niepełnosprawności.

Od czasu, gdy w 2005 roku mąż zachorował, nasza sytuacja finansowa uległa znacznemu pogorszeniu. Utrzymujemy się z renty męża, świadczenia pielęgnacyjnego i renty socjalnej. Nasze miesięczne dochody wynoszą około 2.100 złotych brutto.

Na naszym utrzymaniu jest



też córka, która obecnie jest bez pracy i prawa do zasiłku. Córka też jest osobą niepełnosprawną w stopniu lekkim z powodu

niespojenia łuku międzykręgowego. Po wykupieniu leków dla męża i syna oraz po opłaceniu bieżących rachunków na życie zostaje nam nieraz około 300 złotych na cały miesiąc na cztery osoby. Popadliśmy więc w kłopoty finansowe. Mamy potrącenia windykatorka, zalegamy z płatnościami. Nasze długi wynoszą około 15.000 złotych. Nie jesteśmy sami w stanie uporać się z naszymi problemami, dlatego zwracamy się do ludzi o wielkim sercu o wsparcie i pomoc w naszej ciężkiej sytuacji.

Mąż jest podopiecznym Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”. Jeśli ktoś z państwa będzie chciał nam pomóc, to bardzo prosimy o wpłaty na subkonto męża: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, ul. Łomianańska 5, 01-685 Warszawa, Bank BPH S.A. 15 1060 0076 0000 3310 0018 2618, tytułem: 4903 Bednarski Adam darowizna na pomoc i ochronę zdrowia.

MARIA BEDNARSKA
 UL. METZGERA 13/11
 38-200 JASŁO
 TEL. 519-141-051

poczta
FILANTROPIA

Piotruś jest chory na autyzm

Zwracam się z prośbą o pomoc finansową dla mojego 5-letniego syna Piotrusia, chorego na autyzm wczesnodziecięcy. Jest ślicznym i uśmiechniętym chłopcem i większość osób nie wie, że coś jest nie tak. Dopiero przy bliższym kontakcie można zauważyć, że Piotrek ma autyzm. Tylko intensywna terapia i leczenie pomoże mu w walce z chorobą. Jak każde dziecko, ma szansę na normalne życie w społeczeństwie. Piotr jest obecnie w takim wieku, że konieczne jest szczególnie intensywne stymulowanie go do dalszego rozwoju.

Samotnie wychowuje syna. Ze względu na konieczność całodobo-

wego nadzoru nad nim nie mogę podjąć pracy. Mieszkam na wsi koło Zabrze z rodzicami, którzy też ledwo wiążą koniec z końcem. Mamy trudną sytuację, gdyż dzieci z tą chorobą muszą mieć ustabilizowany tryb życia, nie lubią zmian. A my nie mamy nawet własnego pokoju. Utrzymujemy się z zasiłku i alimentów, dlatego nie jest w stanie samodzielnie sprostać zwiększonym wydatkom na syna.

Autyzm nie jest chorobą, której leczenie jest w jakikolwiek sposób

refundowane przez NFZ. Za większość zajęć muszę płacić sama. Jedna godzina u logopedy lub terapeuty kosztuje 60 złotych. Potrzebne są także pomoce edukacyjne do zajęć ze specjalistami i ćwiczenia w domu, których koszt wynosi od 30 do 150 złotych. Natomiast koszt turnusu rehabilitacyjnego przekracza moje możliwości finansowe, gdyż 2 tygodnie pobytu kosztują od 4.500 do 6.000 złotych. Piotruś powinien uczestniczyć w takich turnusach dwa razy w roku.

Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc finansową, która zwiększy szansę Piotra na normalne życie. Wpłaty można dokonać na konto Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, ul. Łomianańska 5, 01-685 Warszawa, nr. 41 1240 1037 1111 0010 1321 9362, tytułem: 15683 Tymków Piotr darowizna na pomoc i ochronę zdrowia.

MAGDALENA TYMKÓW
 UL. KOŚCIUSZKI 44
 42-450 WYSOKA

poczta
 ✉ **FILANTROPIA**

Gdy to piszę, płyną mi łzy

Straciliśmy już dwoje dzieci, a Natalka jest naszym trzecim dzieckiem i zarazem darem od Boga. Jestem mamą Natalki, mam 33 lata. Tata Natalki lat 39 ma na imię Tomasz. Ośmioletnia Natalka jest naszym jedynym dzieckiem i dlatego zrobimy wszystko, żeby nam się udało zwalczyć jej chorobę.

Dwoje synków nam zmarło na wiele wad. Pierwsze dziecko, Grześ, urodził się w 1997 roku. Mając dwa latka i trzy miesiące nie siedział, nie mówił, nie jadł sam, nie pił, całe tygodnie spędzaliśmy w szpitalach. Najpiękniejszy znak, jaki nam ofiarował, to był jego uśmiech. Po urodzeniu przez trzy tygodnie był po aparaturach na oddziale intensywnej terapii. Przeszedł na świat z torbielowatą niewydolnością nerek, zapaleniem płuc, nadciśnieniem tętniczym, uszkodzonym centralnym układem nerwowym, otworem w sercu, dziecięcym porażeniem mózgowym. Lecz synek walczył do końca, lekarze stwierdzili, że miał bardzo silną wolę życia. Zmarł, gdy miał 2 latka i 3 miesiące.

Drugiego synka urodziłam w 2000 roku. Niestety, był również bardzo chory i zmarł w pierwszej dobie życia.

Długo dochodziło do mnie to, co się stało. Zamknęłam się w sobie, brałam leki uspokajające, przez trzy miesiące nie wychodziłam z domu. Po przemyśle-

niach postanowiliśmy zrobić z mężem badania genetyczne, bo może w tym była przyczyna naszej tragedii. Okazało się, że wspólnie z mężem posiadamy zły gen, który nam się łączy i wtedy dochodzi do choroby płodu. Wyniki wykazały, że kolejne dziecko to 25 procent ryzyka. Tylko, a może aż. Gdy opisuję naszą historię, to przypominają mi się chwile szczęścia a zarazem tragedii, jak nas spotkała.



Gdy to piszę, płyną mi łzy. Nigdy jeszcze nie przelewałam naszego dramatu na papier.

Po trzech latach wahań, rozmów, przemyśleń, rad złych i dobrych, zdecydowaliśmy się z mężem na kolejne, lecz ostatnie dziecko... Cięża przebiegała ide-

alnie, choć już w drugim miesiącu było wiadomo, że dziecko ma wadę nerek. Mogłam usunąć ciężę, ale czułam i wiedziałam, że noszę pod sercem największy sens mojego życia. I tak się stało. 19 listopada 2003 roku o godzinie 12 w południe urodziła się nasza księżniczka Natalka. Dostała 6/8p Apgara, nie była podłączona pod żadną aparaturę, po prostu leżała w łóżeczku na sali z innymi dziećmi. Było to dla nas wielkie szczęście móc ją dotknąć, a nie tylko patrzeć, jak na pierwszego synka.

Kiedy Natalka przyszła na świat, poczułam się jak prawdziwa matka. Od razu po porodzie usłyszałam jej płacz i mogłam ją dotknąć, nie przeżyłam czegoś podobnego nigdy przedtem. Pierwszego synka nie widziałam przez 2 dni po porodzie, a potem tylko przez szybkość. Dumny tatuś cały czas był przy nas...

Natalia choruje również od urodzenia na torbielowatość nerek, nadciśnienie tętnicze oraz na opóźnienie psychoruchowe, od ponad 2 lat doszła jeszcze niewydolność nerek i włóknienie wątroby. Dziennie Natalka przyjmuje bardzo dużo dawek leków i dlatego od ponad dwóch lat jest dializowana otrzewnie w domu, codziennie po godzinie 12.

Pracujemy z Natalką codziennie, jest rehabilitowana, lata pracy przyniosły skutki, Natalka około półtora roku temu postawiła pierwsze samodzielne kroki... Był to najbardziej wyczekiwany dzień w naszym życiu. Teraz Natalka porusza się przy pomocy balkonika, także wykonuje parę kroków samodzielnie, lecz niepewnie.

Pierwszy raz opisuję nasze bolesne przejścia, ale jeżeli to może nam pomóc, to zrobię wszystko. Niestety, obecnie jesteśmy w bardzo złej sytuacji. Mamy duże zaległości w bankach. Mąż kiedyś dobrze zarabiał, wzięliśmy kredyt na remont mieszkania, bo zanim zaczęły się dializy Natalki, musiało być wszystko sterylne. Na leki, pie-

luchy i inne wydatki związane z chorobą i rehabilitacją Natalki nam nie wystarcza. Mąż sam pracuje, zarabia teraz niewiele, ja opiekuję się Natalką, a wydatki rosną z dnia na dzień.



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Obecnie czekamy na przeszczep nerek Natalki. To następny koszt pobytu rodziców w szpitalu w Warszawie, dojazdu, noclegu. Do tego comiesięczne rachunki, opał, lekarstwa, pieluszki. Będę wdzięczna za każdą pomoc dla naszej córeczki na konto: PKO BP Oddział Poznań 29 1020 4027 0000 1802 0348 7733 z dopiskiem „Dla Natalki”.

LILIANA RYTZMANN
 MAMA
 UL. STRZELECKA 29/12
 61-846 POZNAŃ
 TEL. 500-204-514



Dziewięcioletnia Natalka ze spokojem osoby dorosłej znosi otrzewną dializę.

poczta
 ✉ **FILANTROPA**

Jestem mamą 5-cioletniego Jakuba, który urodził się z wadami wrodzonymi. Zwracam się z apelem o pomoc finansową na rehabilitację mojego dziecka.

Nie jest łatwo pisać tę prośbę, ale sytuacja materialna zmusiła mnie do szukania dobrych ludzi, którym los pokrzywdzonych dzieci nie jest obojętny. Kubuś urodził się z mózgowym porażeniem dziecięcym. Ma niedowład spastyczny czterokończynowy, zaburzenia psychomotoryczne w stopniu znacznym, epilepsję.

Od początku narodzin synka wiedziałam, że będzie wymagał specjalnej opieki. Czy dla matki może być coś gorszego niż świadomość, że jej dziecko jest chore?

Jakub jest rehabilitowany od urodzenia, uczestniczy w zajęciach logopedycznych, psychologicznych oraz w terapii zajęciowej. Każdego dnia robi drobne postępy dzięki pracy wielu ludzi i swojej ogromnej determinacji.

Jestem mamą 5-letniego Jakuba

W chwili obecnej synek porusza się samodzielnie na czworakach, dobrze widzi, słyszy, stara się nawiązywać kontakt słowny pojedynczymi sylabami. Lekarze dają mu ogromne szanse na samodzielne chodzenie, pomimo że początkowo było to tylko w sferze moich marzeń!

Proszę o pomoc w umożliwieniu mu samodzielnego i szczęśliwego życia.

Jestem samotną matką. Mimo trudności optymistycznie patrzę w przyszłość i walczę o samodzielne jutro mojego synka. Bo ono istnieje. Mimo cierpienia i bólu, które towarzyszą mojemu dziecku od pierwszych chwil życia, jest bardzo wesołym, pogodnym i uśmiechniętym dzieckiem. Sprawia mi wiele radości, bo każda najmniejsza poprawa jego zdrowia urasta w moich oczach do rangi ogromnego sukcesu.



Marzę aby małymi krokami szedł „do przodu”. Warunkiem dalszego rozwoju Jakuba jest kontynuacja dotychczasowej z nim pracy.

Jednak kwota, która umożliwi mojemu synkowi dalsze leczenie, znacznie przewyższa moje możliwości. Stąd moja prośba o wsparcie finansowe, które pomoże zrealizować program terapeutyczny dla mojego synka.

Rehabilitacja ruchowa jest jedną z form usprawniających funkcjonowanie mojego dziecka. Lekarze zalecają

Jakubowi co najmniej cztery turnusy rehabilitacyjne w ciągu roku. Koszt dwutygodniowej rehabilitacji wynosi około 4.500 złotych. To dla mnie suma nieosiągalna. Stąd moja prośba o wsparcie finansowe.

Można pomóc Jakubkowi, przekazując mu 1 procent przy wypełnianiu druku PIT. Oto niezbędne dane: Nazwa OPP, Fundacja Dzieciom Zdążyć z Pomocą, KRS 0000037904, cel szczegółowy 1 procent, Ernest Jakub Nr 15982.

Można także wpłacić darowiznę na konto Fundacji Dzieciom Zdążyć z Pomocą, ul. Łomianańska 5, 01-685 Warszawa, nr konta 15 1060 0076 0000 3310 0018 2615, z dopiskiem „Darowizna na leczenie i rehabilitację Ernesta Jakuba”.

Z poważaniem

KATARZYNA PRZYTUŁSKA
 UL. KOŚCIUSZKI 4D/42
 66-500 STRZELCE KRAJEŃSKIE
 WOJ. LUBUSKIE
 TEL. 661-597-015

poczta
 ✉ **FILANTROPA**

Drodzy czytelnicy „Filantropa”, jesteśmy rodzicami trzyletniej dziewczynki, która ma zdiagnozowane dziecięce porażenie mózgowie i epilepsję. Wskutek przedwczesnego porodu (30 tydzień ciąży) rozwiązanego cesarskim cięciem, a co za tym idzie – niedotlenieniem, Marcelce zdiagnozowano wodogłowie pokrwootoczne i założono układ zastawkowy. Nasze dzieci przyszły na świat 7 marca 2009 roku. Marcelka ma siostrę bliźniaczkę. Wkrótce wykryto też u Marcelki epilepsję.

Dwa razy w tygodniu dojeżdżamy do ośrodka rehabilitacyjnego w Zamościu

Nie mamy innego wyjścia...

oddalonego o 70 kilometrów. Nie jesteśmy w stanie radzić sobie z kosztami dojazdu i rehabilitacji córeczki. Mój mąż nie pracuje, ponieważ nikt nie chce zatrudnić osoby, która by dwa bądź trzy razy w tygodniu była nieobecna z uwagi na chore dziecko. Naszym źródłem utrzymania są świadczenia rodzinne w łącznej kwocie 749 zł miesięcznie i zasiłek okresowy w kwocie 324 zł miesięcznie. Innych źródeł dochodu nie posiadamy.

Na przełomie lutego tego roku byliśmy na tygodniowym, niestacjonarnym turnusie w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Nasze dziecko wiele wyniosło z tego turnusu, ale najczęściej, my rodzice. Wyjazd ten otworzył

nam wiele możliwości, których tu, w miejscowości, w której mieszkamy, nie mieliśmy. Zobaczyliśmy, jak wiele przed nami, a my ze względu na finansowych jesteśmy ograniczeni. Niestety, na ten turnus musieliśmy się zapożyczyć, ponieważ od Warszawy dzieli nas prawie 300 kilometrów. Dowożenie córki nie byłoby możliwe, więc musieliśmy wynająć pokój.

Marcelka od 11 do 22 czerwca tego roku ma wyznaczony kolejny termin turnusu, na który nas zwyczajnie nie stać. Przeciętny koszt dojazdu i zakwaterowania dla mnie i córki to koszt około 2000 tysiące złotych. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to

duża kwota, ale dla mnie jest to suma, której nie uzieram w żaden sposób przez cztery miesiące. Bardzo pragniemy pomóc naszemu dziecku, a w żaden sposób nie możemy tego zrobić ze względu na ograniczenia finansowe i dlatego zwracamy się o pomoc. Wszystko, co chcielibyśmy zrobić dla ratowania zdrowia córki, wymaga pieniędzy, a my ich nie mamy. Proszę nie potępiać tego, co robimy, nie mamy innego wyjścia.

Bardzo prosimy o pomoc na konto:

Bank Pekao S.A. 18-1240-2829-1111-0010-1468-7638

WIOLETA I IRENEUSZ
 BARAŃCZUK
 MONIATYCZE 37
 22-500 HRUBIESZÓW
 TEL. 607-686-731

Drzwi mieszkania na jednym z poznańskich osiedli otwiera drobna blondynka. Jest zadbana, uśmiechnięta. Robiąc herbatę zaznacza, że nie lubi mówić o sobie. To jednak nie oznacza, że uległa chorobie i zamknęła się w sobie. Wręcz przeciwnie, Beata Jawłowska, chora na stwardnienie rozsiane, lubi być wśród ludzi.

Stwardnienie rozsiane zdiagnozowano u niej w 1996 roku. Bardzo dobrze pamięta współczujące spojrzenia znajomych i przerażenie mamy. Większość ludzi niewiele wie o stwardnieniu rozsianym i postrzega je jako straszną, nieuleczalną chorobę, prowadzącą do całkowitego inwalidztwa. Nic dziwnego, że się jej boją. Ona też się bała. Gdy minął pierwszy rzut choroby, wróciła do pracy i postanowiła, że będzie żyć normalnie.

Od początku starała się dowiedzieć jak najwięcej o chorobie i o tym, jak sobie z nią radzić. Dużo czytała. Próbowala różnych form rehabilitacji. Wspaniałym źródłem informacji okazało się Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego Oddział Wielkopolska, którego jest członkiem. Na spotkaniach i imprezach organizowanych przez PTSR oraz podczas wyjazdów do ośrodków rehabilitacyjnych poznała ludzi, którzy pokazali jej, że można radzić sobie ze stwardnieniem rozsianym. Wielu z nich jest jej przyjaciółmi, którzy są dla niej oparciem w trudnych chwilach.

– Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że „oswoiłam” swoje stwardnienie rozsiane – mówi Beata Jawłowska. – To choroba, z którą można nauczyć się funkcjonować. Życie ze stwardnieniem rozsianym może być równie satysfakcjonujące, a kto wie, czy nie bogatsze, niż to sprzed choroby. Zmusza ono do zwol-

Zwolniłam tempo, ale Kocham życie

nienia tempa, do zatrzymania, przemyśleń, przewartościowań, poszukiwania odpowiedzi na pytania: co jest w życiu ważne? Co jest dla mnie ważne? Kim jestem? Doświadczenie choroby może stać się okazją do osobistego rozwoju. Mnie skłoniło do wielu refleksji. Kiedyś nie zastanawiałam się nad pewnymi sprawami. Wydawały mi się oczywiste. Na przykład dziś widzę, ile przyjemności może dać zwyczajne chodzenie, kiedy mam dobry dzień i udaje mi się lekko stawiać stopy i czuć grunt pod nogami. Nie mogę już biegać, jeździć na rowerze, ale nadal mogę chodzić. Uczę się doceniać, to co mam. Dzięki tej chorobie uczę się żyć w terażniejszości.

Beata Jawłowska nadal marzy o podróżach do dalekich krajów, ale coraz bardziej docenia codzienność i ludzi, którzy są wokół niej. Stara się czerpać radość ze zwykłych chwil. Z tego, że świeci słońce, że może pójść na spacer, pobyć z bliskimi, spotkać się z przyjaciółmi, przeczytać ciekawą książkę, obejrzeć dobry film. Oczywiście, bywają też gorsze dni i chwile zwątpienia. Jednym z jej sposobów na poprawę nastroju i utrzymanie sprawności ciała są ćwiczenia jogi połączone z medytacją. Po każdej sesji jogi czuje się zrelaksowana, spokojna i jednocześnie pełna energii do działania. Znowu chce się jej żyć.

– Myślę, że każdy może zna-

leźć dla siebie jakiś sposób na życie – dodaje Beata Jawłowska. – Najważniejsze to nie poddawać się. Być aktywnym w miarę swoich możliwości. Nie traktować wszystkiego ze śmiertelną powagą. Przede wszystkim nie rozmyślać cały czas o chorobie i niepewnej przyszłości. Zajmować się tym, co lubimy. Spotykać się z przyjaciółmi i poznawać nowych ludzi. Rozwijać swoje pasje. W rezultacie poszukiwań tego, co lubię, zapisałam się na kolejne studia i ukończyłam psychologię, którą zawsze się interesowałam. W czasie studiów własne doświadczenie choroby również mi się przydało. Moja praca magisterska poświęcona była kwestiom jakości życia osób chorych na stwardnienie rozsiane.

Beata Jawłowska prowadziła badania wśród osób z SM, zastanawiając się, co sprawia, że niektóre z nich, pomimo choroby, deklarują satysfakcję ze swojego życia, a inne nie. Okazało się, że sposób myślenia badanych, ich przekonania, ich stosunek do siebie samych i do innych ludzi, miały związek z ich zadowoleniem z życia. Ci, którzy potrafili zdobyć się na zrozumienie, troskę i szacunek wobec siebie oraz nie izolowali się od ludzi i świata, lecz postrzegali siebie jako jego istotną część, cieszyli się lepszą jakością życia, nawet jeśli towarzyszyła mu choroba i cierpienie. Beata Jawłowska chciałaby, aby inni chorzy na stwardnienie rozsiane mogli zapoznać się z wynikami tych badań i wyciągnąć z nich wnioski dla siebie.

– Pragnąc podzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem, od ubiegłego roku działam w poznańskim oddziale PTSR jako psycholog i opiekun grupy wsparcia dla osób chorych na SM oraz członków ich rodzin – mówi Beata Jawłowska. – Głęboko wierzę, że sfera psychiki i sfera ciała są ze sobą nierozdzielnie związane. Im więcej odczuwamy spokoju, pozytywnych emocji, tym lepiej dla naszego zdrowia. Stwardnienie rozsiane, jak mało która choroba, pokazuje wpływ stanu emocjonalnego na stan zdrowia. Długotrwały stres,

napięcie, trudne emocje mogą wpłynąć na zaostrzenie objawów neurologicznych, a nawet spowodować rzut choroby. Choć wielu chorych zmagają się z depresją, to propozycja zwrócenia się o poradę psychologiczną u niektórych z nich nadal wywołuje opór. Chciałabym przekonać osoby chore na stwardnienie rozsiane i ich bliskich, że w sytuacji kryzysu emocjonalnego warto pokonać wstyd i zwrócić się o pomoc do psychologa.

Dbałość o własny stan emocjonalny ma kluczowe znaczenie w tej chorobie i jest równie ważna jak codzienne ćwiczenia fizyczne. Niektóre osoby zamykają się w swoim cierpieniu. Unikają kontaktów z innymi chorymi „by się nie dołować”. Wbrew pozorom inne osoby ze stwardnieniem rozsianym mogą być dla siebie źródłem wsparcia i pomocy. Nikt tak dobrze nie zna problemów związanych z tą chorobą jak ci, którzy na nie chorują. W poznańskim oddziale PTSR od pewnego czasu działa grupa wsparcia dla osób ze stwardnieniem rozsianym i członków ich rodzin. Podczas spotkań dzielą się swoimi doświadczeniami, smutkami i radościami, dowiadują się jak radzić sobie ze stresem, trudnymi emocjami i kłopotami dnia codziennego. Rozmowa w gronie osób, które mają podobne problemy sprzyja otwartości, rodzi poczucie wspólnoty, daje siłę i nadzieję.

– Chciałabym, żeby coraz więcej chorych było świadomych tego, że mają wpływ na swoje samopoczucie – mówi Beata Jawłowska. – Można przeżyć całe życie chowając się również przed samym sobą za etykietką „osoby niepełnosprawnej” i biernie czekać na cudowny lek na stwardnienie rozsiane. Można też zrobić coś dla siebie już teraz, a mianowicie zadbać o stan swego ciała, ale również zatroszczyć się o stan psychiki, stan ducha, który ma ogromny wpływ na całość naszego funkcjonowania i poczucie jakości naszego życia. Wybór należy do nas.

AURELIA PAWLAK



FOT. AURELIA PAWLAK

Niepełnosprawni na Euro

Fundacja TUS wymyśliła i stworzyła Niepełnosprawnik, czyli internetową bazę danych, która zawiera informacje o dostosowaniu obiektów użyteczności publicznej do potrzeb różnych grup osób niepełnosprawnych. Niepełnosprawnik będzie dostępny podczas Euro 2012 w Gdańsku, Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu.

Istotą Niepełnosprawnika jest dostarczanie informacji o dostosowaniu obiektów użyteczności publicznej odwiedzanych przez osoby niepełnosprawne w ramach ich codziennej aktywności życiowej, zawodowej, edukacyjnej. Informacje udostępniane są w bezpłatnej bazie internetowej.

Większość prac polegających na zbieraniu danych wykonują wolontariusze i praktykanci pod nadzorem pracowników

Fundacji TUS. Celem zespołów jest zbadanie i opisanie możliwie wielu obiektów dostępnych dla osób niepełnosprawnych. W dalszej kolejności dane są wprowadzane do elektronicznej bazy. Ostatni etap to udostępnienie informacji na stronie internetowej www.niepelnosprawnik.eu. Po wejściu trzeba wpisać nazwę lub adres obiektu i wybrać rodzaj swojej niepełnosprawności. Wyszukiwarka pokaże, czy obiekt jest dostępny, a także wyświetli go na mapie i wskaże do niego drogę. Baza danych spełnia swoją funkcję tylko wówczas, gdy jest stale aktualizowana i poszerzana o nowe obiekty. W swojej dotychczasowej formie Niepełnosprawnik na razie jest dostępny w Warszawie, gdzie zamieszczono dane o 1800 obiektach. Szybko zyskał uznanie wśród osób niepełnospraw-

nych. To skłoniło pomysłodawców do ciągłego poszerzania bazy danych.

Niepełnosprawnik pozwala osobom niepełnosprawnym planować bieżącą aktywność w przestrzeni miejskiej. Jego baza udostępniana jest w formie prostej w obsłudze strony internetowej, która pozwala ocenić osobom z różnymi rodzajami niepełnosprawności możliwość skorzystania z placówki kultury, punktu usługowego, handlowego, urzędu.

Niepełnosprawnik jest rozwijany także z myślą o niepełnosprawnych kibicach. W Poznaniu w marcu był jeszcze w fazie przygotowań. Wprawdzie sprawdzono pięćset obiektów, ale tylko część wprowadzono do bazy. Na Euro 2012 takich obiektów ma być tysiąc. *awa*

Już blisko rok trwają prace nad budową nowej trasy tramwajowej na Franowo. Jesteśmy żywo zainteresowani przebiegiem prac, jako że trasa przebiegać będzie tuż obok naszej siedziby mieszczącej się na Osiedlu Czecha.

Istniejący obecnie układ komunikacyjny bardzo utrudniał dostanie się do nas osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Wsiadając z tramwaju trzeba pokonać mnóstwo stromych schodów. Bez pomocy drugiej osoby jest to całkowicie niemożliwe. Nasze wieloletnie próby poprawienia tej sytuacji niczego nie dały. Słyszeliśmy tylko jedno: brak możliwości technicznych wykonania jakichkolwiek udogodnień dla niepełnosprawnych.

Sytuację ma rozwiązać powstająca właśnie nowa linia tramwajowa. Trasa Tramwajowa na Franowo, o długości prawie 2,5 km, prowadzona na odcinku ponad 1 km w tunelu, połączy Os. Lecha, Os. Czecha i Os. Rusa, kompleksy handlowo-usługowe M1 i IKEA, a także zakłady Kompanii Piwowarskiej S.A. z centrum miasta. Umożliwi później także dojazd do nowej zajezdni tramwajowej na Franowie, realizowanej przez MPK Poznań Sp. z o.o.

W znakomitej większości trasa tramwajowa przebiegać będzie w pełni autonomicznym układem torowym, bezkolizyjnie pokonując kolejne skrzyżowania z ulicami poprzecznymi, dzięki czemu czas przejazdu będzie możliwie minimalny. Na trasie powstanie 5 nowoczesnych przystanków: „Os. Lecha”, „Piaśnicka/Rynek” i „Piaśnicka/Kurlandzka” (oba podziemne), „Szwedzka”, „Szwajcarska” oraz perony na nowej pętli Franowo.

Wszystkie przystanki mają być całkowicie przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Mają powstać szerokie podjazdy, a na przystankach podziemnych zamontowane będą windy. Czy rzeczywiście tak będzie, okaże się już wkrótce.

Wszelkim pracom pilnie się przyglądamy i dokładnie fotografujemy. Ten wielki plac budowy stał się dla nas doskonałym poligonem do doskonalenia umiejętności fotograficznych. Pod-

Poszukiwany pedagog

Stowarzyszenie Na Tak Sposzukuje pedagoga specjalnego do pracy w Środowiskowym Domu Samopomocy „Kamyk”, ośrodka dla osób dorosłych z wieloraką niepełnosprawnością.

Pracodawca oferuje umowę o pracę na zastępstwo na pełnym etacie, zajęcia odbywają się w godzinach od 7.30 do 15.30 (w tym co najmniej sześć godzin bezpośrednio z uczestnikami). Zainteresowani stanowiskiem muszą mieć wykształcenie wyższe magisterskie (kierunek pedagogika specjalna) oraz co najmniej półroczny staż pracy na stanowisku, na którym mieli bezpośredni kontakt z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie.

Do obowiązków zatrudnionego pedagoga należeć będzie organizowanie i prowadzenie

indywidualnych oraz grupowych zajęć terapeutycznych z uczestnikami. Kolejne zadania to prowadzenie i współprowadzenie zajęć terapeutycznych wymagających zwiększonej ilości opiekunów typu: Metoda Aktywności Knillów, terapia ręki, zajęcia muzykoterapeutyczne, a także współpraca z terapeutami w pracowniach: plastycznej, gospodarstwa domowego, rehabilitacyjnej.

Zakres obowiązków przewiduje również tworzenie i realizowanie indywidualnych programów terapeutycznych na każdy rok dla uczestnika, a także prowadzenie dokumentacji i dokonanie rocznych podsumowań jego osiągnięć. Zatrudniony pedagog będzie musiał współpracować z całym zespołem w tworzeniu i realizacji poszczególnych

programów terapeutycznych, współpracować z rodzinami uczestników w celu włączenia ich w pracę terapeutyczną, przygotowywać materiały do terapii, sporządzać listy artykułów potrzebnych do prowadzenia zajęć.

Będzie także uczestniczyć w zebraniach zespołu trzy razy w miesiącu oraz w zebraniach z rodzicami. Przewidziane jest doskonalenie kwalifikacji zawodowych, w tym poddawanie się superwizji zewnętrznej i wewnętrznej, branie udziału w ośmiodniowym wyjeździe usamodzielniającym poza stałym miejscem pracy oraz wykonywanie innych poleceń kierownika wynikających z organizacji pracy domu. CV wraz z listami motywacyjnymi należy przesyłać na adres kamyk@stowarzyszenienatak.pl *awa*

„Zawsze Razem” czuwa!



Tu ma być winda.



*Peron podziemnego przejścia
w budowie.*



czas wspólnego oglądania poszczególnych kadrów na ekranie monitora komputerowego nieraz dochodzi do ostrych sprzeczek, gdy prowadzący zajęcia wytyka popełnione błędy, takie jak zły kadr czy złe oświetlenie. Na szczęście wszyscy potrafią wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski i każde kolejne zdjęcie są co raz lepsze.

Każdy wierzy w to, że kiedyś dojdzie do perfekcji, a jego zdjęcia pokażą się na okładkach tak poczytnych pism jak National Geographic czy Filantrop.

Prezentowane zdjęcia wykonali niepełnosprawni członkowie Stowarzyszenia „Zawsze Razem” – Adam Kaczmarekiewicz i Mirosław Durkowski.



Grażyna
Kierstan-Weiss

11 luty, zima nie odpuszcza, 19 stopni mrozu. Slisko i ponuro. Wczorajsze zaproszenie na zabawę zaskoczyło mnie. Teraz jestem już pod salą, stres ścisła gardło. Przecież nie znam języka migowego. Nie mogę sobie wyobrazić niesłyszących na zabawie, w tańcu...

Drzwi otwiera młody człowiek przebrany za kucharza. Wita mnie jak stary znajomy. Mój wózek nie robi tu żadnego wrażenia. Sala świetnie przygotowana, wystrój prawdziwie karnawałowy. Stoły nakryte, udekorowane świecami. Potrawy przygotowane przez Trudzię i dziewczyny z klubu. Wszystko znakomite.

Przy stole czeka już Eunika Lech, sekretarz TON-u, opiekunka niesłyszących i tłumaczka języka migowego. Wraz z nią prezes TON-u Marek Pater. Zabawa się rozkręca już po kilku minutach. Pierwsze taktę muzyki, pary wychodzą na parkiet, tańczą z niezwykłym wyczuciem rytmu. Para w strojach pirackich, Pipi z żołnierzem, diabliska, szlachcic z odległych wieków, Meksykanin we wspaniałym sombrero.

Karnawał w TON-ie



FOT. ARCHIWUM TONU

W trakcie zabawy – loteria fantowa. I całe mnóstwo konkursów, przy których wszyscy świetnie się bawią. W stroju kowboja prezes, podobnie jak ja – siedzi na wózku. U jego boku żona Trudzia jako Cyganka. Stanowią od wielu lat

cudowną parę. Eunika i Witek kochają tych ludzi. Mimo, że są zupełnie zdrowi, w tym właśnie świecie się odnaleźli. Jest i Mirka Rynowiecka, prezes Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu, bawi się świetnie.

Wspaniała atmosfera udzieliła się i mnie. Wirujące światła dyskotekowe, serpentyny i girlandy, olśniewające, wymyślne stroje i, co najważniejsze, cudowni ludzie. Zabawa dobiegła końca o siódmej rano.

„Drzewa patrzą na nas”, „Macierzyństwo”, „Anioły wiecznie żywe”, „Wróżenie z dłoni”, „Anonimowi” – to tytuły prac autorstwa Brygidy Mielcarek, które podziwiali uczestnicy wernisażu „GRA – FIKA” zorganizowanego w czwartek 8 marca w Galerii Sztuki Współczesnej „Starówka” przy Dzielnym Domu Pomocy Społecznej nr 4 „Klub Starówka” na Wielkiej 1 w Poznaniu.

Artystkę i gości przywitała kierownik DDP nr 4 Aneta Kustał-Toporek. Na wystawie złożyło się 30 prac, które Brygida Mielcarek podzieliła na trzy części: Kosmos – Natura – Człowiek. Za pomocą grafik autorka wyraża myśli i przeżycia znane każdemu człowiekowi. Dzieło o tytule „Dziewięć patrzy na nas” nakłania odbiorcę do troski o przyrodę, a „Anonimowi” to ludzie, którzy skrywają w sobie tajemnice oraz troski dnia codziennego. Z kolei wśród prac nawiązujących do Kosmosu

Świat grafik i poezji

znajduje się między innymi cykl grafik obrazujących zamrażniętą powierzchnię Marsa.

Brygida Mielcarek wystawia od 1973 roku. Swoje prace eksponowała w wielu galeriach i domach kultury. Jest poetką, członkinią Związku Literatów Polskich. Opublikowała cztery tomiki poetyckie: „Alegorie zmysłów” 2005, „Ponad ziemią” 2007, „Ziemiokrąg” 2009 i „Przestrzenie myśli” 2011. Publikuje w prasie literackiej. Zajmuje się malarstwem, grafiką oraz rękodzielnictwem artystycznym.

KAROLINA KASPRZAK



Brygida Mielcarek prezentuje słuchaczom swój wiersz.

FOT. KAROLINA KASPRZAK

Ósme urodziny „PODAJ DALEJ”

No i stuknęły Fundacji PODAJ DALEJ ósme urodziny (dokładnie 26 lutego). Miało nie być tortu, ale co to za urodziny bez tortu i świeczek. Byli więc goście i wspomnienia.

A dziś już codzienna praca, którą wykonujemy z przyjemnością i pasją. Dzięki pomocy wielu przyjaciół oraz zaangażowaniu pracowników i wolontariuszy Fundacja imienia Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ otacza opieką osoby niepełnosprawne oraz ich rodziny.

Fundacja powstała w hołdzie dla Doktora Piotra Janaszka i zgodnie z ideami tego znanego społecznika i lekarza, który zginął tragicznie w grudniu 1998 roku.

Misję Fundacji trafnie oddaje zdanie: Najlepszym lekarstwem na własne problemy jest aktywność – społeczna, towarzyska, sportowa i intelektualna.



1% podatku przeznaczamy m.in. na realizację projektów zwiększających aktywność i samodzielność osób niepełnosprawnych, a szczególnie dzieci. Dzięki temu są one lepiej przygotowane do życia w społeczeństwie, pokonywania

barier, samodzielnego rozwiązywania problemów, nawiązywania nowych znajomości i rozwijania talentów.

Opiekujemy się rodzinami, w których istnieje problem niepełnosprawności, oferując pomoc

specjalistów (prawnika, psychologa, pedagoga, logopedy, fizjoterapeuty, asystenta technologicznego, doradcy zawodowego), wsparcie wolontariuszy, a także pomoc rzeczową.

1% podatku umożliwia nam rozszerzanie i urozmaicanie działalności.

Chcielibyśmy, aby wszyscy, którzy nas wspierają czuli, że mają swój udział w naszych sukcesach i że wspólnie możemy działać więcej.

Zapraszamy do CENTRUM POŁUDNIOWA w Koninie, ulica Południowa 2A.

www.podajdalej.org.pl

Fundacja PODAJ DALEJ jest ORGANIZACJĄ POŻYTKU PUBLICZNEGO

KRS 0000197058 https://mojpit.pl/_podajdalej

Tu można dowiedzieć się o nas więcej: www.podajdalej.org.pl

PROJEKT FUNDACJI „PODAJ DALEJ” W KONINIE „NIEPEŁNOSPRAWNY MOŻE WIĘCEJ”

Uczyliśmy się razem bawić

Iznów uczylimy się razem bawić podczas weekendowych warsztatów dla rodziców z dziećmi niepełnosprawnymi. W weekend 3 i 4 marca odbyły się warsztaty zorganizowane przez Fundację im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ w Koninie w ramach projektu „NIEPEŁNOSPRAWNY MOŻE WIĘCEJ”.

Tym razem uczestnikami byli najmłodsi podopieczni Fundacji, którzy wraz ze swoimi Rodzicami spędzili te dwa dni w Ośrodku Termy Ślesin. Celem głównym warsztatów było ich hasło przewodnie, czyli „uczmy się razem bawić!”.

Pierwszy, sobotni dzień warsztatów rozpoczęliśmy od wspólnego stworzenia wyjątkowego i kolorowego tła fotograficznego. Każda rodzinka miała za zadanie wykonanie plakatu rodzinnego o dowolnej tematyce, na przykład portretu, wspólnych wakacji itp. Właśnie z połączenia wszystkich plakatów powstało oryginalne tło, które zostało wykorzystane podczas sesji fotograficznej pod tytu-

łem „Rodzinne fotografie”. Sesję tradycyjnie wykonał zaprzyjaźniony z Fundacją i uwielbiany przez naszych podopiecznych fotograf Łukasz Piasecki (www.trzywizje.com).

Po obiedzie odbyły się wspólne zajęcia z plastykoterapii dla dzieci i rodziców. Uczestnicy mieli okazję wykazać się swoją pomysłowością, gdyż ich zadaniem było wykonanie „rzeźby” z rozmaitych materiałów: kleju, taśmy, pisaków, bloków rysunkowych i technicznych, wycinanek, plasteliny, brystoli, gazet, wstążek, sztucznego włosa itp. Rodziny wykazały się nadszywaną pomysłowością!

Na zakończenie dnia odbyły się również zajęcia dla dzieci i rodziców z wykorzystaniem elementów dramy, podczas których uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy. Każda z wykorzystaniem przygotowanych wcześniej papierowych rekwizytów miała za zadanie napisanie własnej bajki. W międzyczasie została utworzona odpowiednia mini-scena. A finałem tej zabawy były przedsta-

wienia dwóch teatrzyków. Efekt był fantastyczny! Wszyscy byli pod wrażeniem niesamowicie bujnej wyobraźni uczestników warsztatów.

Drugi, niedzielny dzień rozpoczęły zajęcia z Ruchu Rozwijającego W. Sherborne, w których brały udział dzieci i rodzice. Uczestnicy poznali proste zabawy, które można wykorzystać w domowym zaciszu. Mają one pozytywny wpływ na rozwój intelektualny i emocjonalny osób niepełnosprawnych, ale również pełnosprawnych. Uczestnicy zabaw poczuli poprawę samopoczucia i przyływ energii.

Podopieczni szukali też ukrytych w sali karteczek-niespodzianek i wspólnie wykonywali zapisane na nich polecenia i zadania. Natomiast w drugiej części sali pod okiem animatorów zajęciowych, rodzice własnoręcznie wykonywali precudowne jajka wielkanocne. Po tych zajęciach nie zabrakło wzajemnych podziwów nad zdolnościami rodziców.

Niespodzianką był seans

terapii dźwiękowej z wykorzystaniem mis i gongów w wykonaniu Andrzeja Białasa „Endi”. Sesja ta miała na celu relaksację, jednak tym razem cel ten nie został w pełni osiągnięty, gdyż ciekawość naszych najmłodszych zwyciężyła! Zarówno maluchy jak i rodzice byli zachwyceni sensem, gdyż nie tylko mogli wsłuchać się w te kojące dźwięki, ale mieli również okazję poznać nazwę wszystkich instrumentów, a nawet zagrać na nich.

Serdecznie dziękujemy wszystkim specjalistom za przeprowadzenie ciekawych zajęć oraz opiekunom i wolontariuszom za pomoc w tym ważnym przedsięwzięciu.

MARGARETA
DORABIALSKA-MUŚ

Projekt dofinansował



Promocja rehabilitacji

Ukazał się ósmy numer „Zeszytów Promocji Rehabilitacji” pod nazwą „Wybrane problemy rehabilitacji, fizjoterapii i ortopedii”. Publikacja wydana przy wsparciu finansowym Komisji Rehabilitacji i Integracji Społecznej Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu przez Wydawnictwo Wyższej Szkoły Edukacji i Terapii porusza między innymi kwestie dotyczące aktywności fizycznej osób z niepełnosprawnością, przedstawia perspektywy w prewencji i rehabilitacji chorób układu krążenia oraz akcentuje temat samooceny stanu zdrowia i funkcjonowania społecznego chorych leczonych operacyjnie z powodu młodzieńczej skoliozy idiopatycznej.

Numer otwiera słowo wstępne redaktora naczelnego „Zeszytów...” Juliusza Hubera z

Zakładu Patofizjologii Narządu Ruchu Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, Aleksandra Kabscha, przewodniczącego Komisji Rehabilitacji i Integracji Społecznej Oddziału PAN w Poznaniu oraz Doroty Warzechy z Katedry i Kliniki Rehabilitacji UM im. Karola Marcinkowskiego.

W „Zeszytach” znajdujemy kilka opracowań sporządzonych przez pracowników naukowych uczelni wyższych. Znajdujemy tu pracę dotyczącą wpływu leków stymulujących ośrodkowy układ nerwowy na wyniki rehabilitacji chorych po udarze mózgu, zastosowania wybranych technik osteopatycznych w kompleksowej rehabilitacji chorych z rakiem piersi, etiologii i definicji dysfunkcji skroniowo-żuchwowych oraz możliwości ich leczenia, a także ciekawe spo-

strzeżenia dotyczące zintegrowanego teleinformatycznego środowiska osoby niepełnosprawnej jako narzędzia podwyższania jakości życia.

Ostatnie z zagadnień omawiają: Emilia Mikołajewska z Kliniki Rehabilitacji 10 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką SP ZOZ w Bydgoszczy i Dariusz Mikołajewski z Katedry Informatyki Stosowanej, Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Autorzy wskazują, że „wzrost liczby osób niepełnosprawnych, ciężko chorych i w podeszłym wieku stawia duże wymagania przed systemem zdrowia i opieki społecznej”. Koncepcja zintegrowanego i teleinformatycznego środowiska osoby niepełnosprawnej łączy rozwiązania techniczne i organizacyjne, co daje wiele korzyści

osobie z niepełnosprawnością. Obejmuje domy dostosowane do indywidualnych potrzeb, odpowiednie przystosowanie komputera i urządzeń informatycznych, samochody konstruowane pod kątem oczekiwań niepełnosprawnych kierowców, wielofunkcyjne wózki dla niepełnosprawnych, systemy mikromedyczne, nanomedyczne, medyczne i inne.

Publikację można nabyć kontaktując się z redakcją „Zeszytów Promocji Rehabilitacji” pod adresem: Zakład Patofizjologii Narządu Ruchu, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, Ortopedyczno-Rehabilitacyjny Szpital Kliniczny im. Wiktora Degi, ul. 28 czerwca 1956 r, 61-545 Poznań, mailowo na adres: zpnr@wp.pl bądź telefonicznie: (61) 831 02 30.

KAROLINA KASPRZAK

Fotokody na przystankach

Wiele osób ma rozkład jazdy tramwajów w telefonie komórkowym. Umożliwiają to od dawna funkcjonujące programy Ginger oraz itiner. Teraz pojawia się nowe rozwiązanie, czyli możliwość wczytania wszystkich rozkładów jazdy dla danego przystanku wraz z aktualnymi komunikatami o zmianach poprzez QRkody.

Zasady działania są proste. Na przystanku trzeba odszukać tabliczkę z QRkodem, zeskanować kod komórką za pomocą specjalnego bezpłatnego czytnika i za chwilę w telefonie wyświetli się tabliczka rozkładowa przystanku, na którym się znajdujemy. Strona zawiera rozkłady jazdy linii, które odjeżdżają z tego przystanku oraz linki do komunikatów o zmianach w kursowaniu, które tych linii dotyczą.

Z QRkodów skorzystają nie tylko poznaniacy. W związku ze zbliżającymi się mistrzostwami Europy w piłce nożnej, przygotowano też wersję angielską i niemiecką. Szczegółowe informacje o tym, co do jest QRkod i jak z niego korzystać, znajdują się na stronie: www.poznan.pl/qrcode

Czy QRkody okażą się przydatne, MPK zapyta samych pasażerów, aby dowiedzieć się, czy proponowana opcja jest dla nich użyteczna i jakie powinna spełniać funkcje. W ramach testów tabliczki z kodami zostały umieszczone na siedmiu przystankach tramwajowych w centrum Poznania. Trzy znajdują się na przystankach na Moście Teatralnym (kierunek PST, kierunek Fredry, kierunek Rondo Kaponiera), a cztery

na przystankach na Rondzie Kaponiera (kierunek Most Teatralny, kierunek Most Uniwersytecki, kierunek Rosevelta i kierunek Święty Marcin). Przygotowano także formularz, za pośrednictwem którego będą zbierane opinie użytkowników na stronie www.mpk.poznan.pl

Fotokody na przystankach tramwajowych to wspólny projekt MPK Poznań, Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego oraz Miasta Poznania.

– QRkody chcieliśmy wprowadzić już od jakiegoś czasu – mówi Iwona Cieslik, kierownik Biura Promocji MPK. – Kiedy zaczęli o nie pytać nasi pasażerowie, postanowiliśmy, że trzeba działać. A gdy ze strony władz miasta padła propozycja współpracy,

odpowiedź mogła być tylko jedna.

– Usługa fotokodów została wprowadzona w portalu miejskim już w ubiegłym roku. To popularny i bardzo łatwy w użyciu sposób dotarcia do klientów” – stwierdza Wojciech Pelc, szef portalu www.poznan.pl

– Wszystkie informacje dostępne tą drogą, pobierane z naszego portalu, prezentowane są w specjalnej, lekkiej wersji, przygotowanej dla użytkowników urządzeń mobilnych. Dzięki współpracy z MPK oraz Poznańskim Centrum Superkomputerowo-Sieciowym, mogliśmy zaproponować dostęp do mobilnej wersji oficjalnego portalu Poznania wzbogaconej o niezwykle ważne informacje dla pasażerów komunikacji miejskiej. *awa*



Bartłomiej
Walkowiak
POZNAŃ

Moje życie

Mijają pory roku
Jesień, lato,
Zima, wiosna
Cienie mroku
I słońca promienie
Przeszywają szybko
Okna w pokoju
Snują się
Po ścianach, suficie
Wydobywają
Moją utajoną głębię
Wieczne rozmarzenie
Budzą wyobraźnię
Wprawiają ciało
W odrętwienie

W tym stanie
Kątem oka widzę
(Może śnię)
Martwych przedmiotów
Ruchośmienie
Przerażony zastygam
Serce bić przestaje
Oddech zamiera
Wyobraźnia ożywia
Upiorne majaki
Mózg i emocje
Pograża kipieli
Paniki

Przemija trwoga

Wraca spokój
Groza znika
Życie płynie dalej
Do kolejnego
Mrocznego
Przywidzenia.

Szarpanina
Miotany emocjami
W wewnętrznym
Konflikcie
Nakręcam się:
Kto obgadał
Potraktował podle
W moim życiu
Chcę odwetu
Konsekwencje
Są bez znaczenia
Nieważne żale
Spalone mosty
Nienawiść ludzi
Podły, bez litości

Niezrozumienie bliskich
Komentarze innych
Ale odwagi brakuje
Czasem się pojawia
Na krótką chwilę
Wrząca jak gniew
Prawie rozsada
Rozpadam się
Świadomy beznadziei
W strachu oczekiwania
Mojego unicestwienia.

Udręka

Problemy
Z koncentracją
Ogromnym
Wysiłkiem woli
Robię najprostsze rzeczy
Szybko nadchodzi
Zmęczenie



Aldona Wiśniewska
– „Tancerka”.

Wiersze

Obojętność
Poczucie winy
Dla innych:
Głupi, dziecinny, leń

Kpiny upokorzenie
Gniwa strach zawiść
Złe emocje
Kotłują się wściekle
We mnie
Nieokiełznane
Pograżają wybuchają
Psychika ulatnia się
Potem agresja
I jeszcze większy lęk
Udręka zatacza koło
Każdego dnia
Bez końca

Zastanawiam się
Kiedy nadejdzie
Ręka z mieczem
Uciąć tę potworność?

Leżę

Leżę
Obserwuję
Krople deszczu
Spływają po szybie
Okna
Stukają rytmicznie
W ich rytm zasypiam
Jestem w wieczności

Nie miotam się
Nie cierpię
Nie niszczę innych
I siebie
Nie sądzę wrogów
Co podeptali
Mą godność
Nie sądzą mnie
Pokrzywdzeni
W mej zacieklej złości
Za uczynione zło
Poniosę karę
W przyszłości
Teraz trwam w ciszy
Bez strachu
Niepewności
Sen odpływa
Wraca pokój, łóżko
Ja, wyciszenie
Krople deszczu
Stykają rytmicznie
Tylko żal pozostaje
Po nie wysnionym
Mgnieniu wieczności

Obsesje

Gonią
Prześladują
Życie nie dają
Niszczą
Doba za dobą
Godzina za godziną
Chwila za chwilą

W ciszy na zewnątrz
W hałasie wnętrza
W bezsennych nocach
Wpędzają w rozpacz
Świadomość natężam
Odpędzam
Powracają
Z większą furią
Karzą odwagę
Walki z nimi
W końcu
Zmęczone sobą
Porzucają
Wycieńczonego walką
Obróconego w strzęp
Bezglębnie odpływają
W pustkę nicości

Stan wewnętrzny

Sen urwany nagle
Coś miażdży
W środku
Promieniuje w ciebie
W głowie potężny szum
Dziąsła policzki pulsują
Gałki oczu drgają
Bębenki uszów zatkałe
Jakbym zapadał się
Do wnętrza siebie
Nie czuję strachu
Tylko ciekawość
Może teraz
Nad ranem
Zaczęło się
Przenikanie
I dowiem się
Co jest
Po drugiej stronie
Istnienia
Zaraz właśnie
W tej chwili



Aldona Wiśniewska
– „Irys”.

39 milionów niewidomych

O osoby niepełnosprawne z dysfunkcją narządu wzroku stanowią sporą grupę ludności. Raport Unii Europejskiej wskazuje, że na 1000 mieszkańców Europy przypadają około 4 osoby niewidome lub słabowidzące. W Polsce liczba osób z niepełnosprawnością wzroku wynosi około 80 tysięcy.

Na przełomie ostatnich lat dokonano się znaczący postęp technologii wspomagającej codzienne funkcjonowanie osób z dysfunkcją narządu wzroku. Mówi o tym książka Pawła Strumiłły „Elektroniczne systemy nawigacji osobistej dla niewidomych i słabowidzących”, wydana pod patronatem Komitetu Elektroniki i Telekomunikacji Polskiej Akademii Nauk (Politechnika Łódzka, Wydział Elektrotechniki, Elektroniki, Informatyki i Automatyki, Łódź 2012).

Autor publikacji koncentruje uwagę na danych z raportów Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), które informują, że na świecie żyje prawie 300 mln osób z niepełnosprawnością narządu wzroku, w tym około 39 mln osób całkowicie niewidomych. Na stronie 12 wspomnianej książki znajdujemy taki oto zapis: „Blisko 90% osób z dysfunkcją wzroku zamieszkuje kraje rozwijające się. W Unii Europejskiej

na każdy tysiąc mieszkańców cztery osoby to niewidomi lub słabowidzący. Szacuje się, że w 2030 roku co czwarty Europejczyk będzie w wieku emerytalnym, a wśród ludzi starszych liczba niepełnosprawnych wzrokowo potraja się z każdym dziesięcioleciem ich życia.

Wyniki ankiet przeprowadzonych wśród mieszkańców Unii Europejskiej pokazują, że 76% respondentów uważa osoby niewidome za grupę społeczną mającą największe trudności w dostępie do infrastruktury miasta i usług. W następnej kolejności ankietowani wskazali na osoby z niepełnosprawnością ruchową i niesłyszące. Potwierdzają się dane o trudnościach, jakie napotykają niewidomi w pokonywaniu barier społecznych i zawodowych.

Tylko bardzo bogate społeczeństwa stać na finansowanie systemów opieki zmniejszających te bariery. W Szwecji 5,5% niewidomych to bezrobotni, podczas gdy w Polsce wskaźnik ten wynosi 87%. Zaskakujące dane pokazują, że osoby z dysfunkcją wzroku są pokazną liczebnie grupą, której niezbędne jest kompleksowe wsparcie w codziennym życiu.

KAROLINA KASPRZAK



Henryk Kubisztal
DREZDENKO

Romans? Anna nie lubi tego słowa. To, co przeżyła, mogłaby raczej określić mianem miłosnej przygody. Miłosna przygoda z szefem zwykle nie kończy się happy endem. Ale ona swoją naprawdę dobrze wspomina.

Pracowali niemal od dwóch lat. Nigdy w zasadzie nie zwracała uwagi na Grzegorza, choć szanowała go, ceniła jego pomysły i gdyby ją zapytano, pewnie po namyśle odpowiedziałaby, że jest przystojny. Wysoki, ciemnowłosy. Rysy miał nieregularne, ale było w jego twarzy coś, co kazało zapamiętać ją każdemu, kto choć raz na nią spojrzął. Kiedy zamyślał się, tarł palcami szeroką, lekko wysuniętą brodę. Anna bardzo lubiła ten jego gest. Wiedziała, że na pewno zaraz powie coś mądrego. Bo kiedy Grzegorz już coś wymyślił, zwykle miało to głęboki sens.

Grzegorz prowadził w Olsztynie firmę ogrodniczą. Nie był jej właścicielem, ale to on wszystkim zarządzał, a pracy nie brakowało. Zajmowali się projektowaniem parków i ogrodów, opiekowali się też kilkoma obiektami. Był Anny szefem, choć w praktyce o wielu rzeczach decydowali wspólnie. Ogródnictwo było ich pasją.

Anna nie miała nikogo i choć tęskniła czasem do zapachu mężczyzny na swoim ciele, zwłaszcza rano po przebudzeniu, żyła jej się dobrze. Praca dawała jej wolność i prawdziwą radość. Często jadąc rano do swojej bazy patrzyła ze współczuciem na ludzi w autobusie, wyobrażając sobie, że spędzą dzień w dusznym biurze. Myślała też o tym, że trudno jej będzie znaleźć faceta, który ją zrozumie. Grzegorza jednak nie brała pod uwagę, choć wiedziała, że jest bardzo podobny do niej. Znała jednak starą zasadę „nie romansuj w pracy”. Doświadczenia przyjaciółek nauczyły ją, że z takich związków nie może wynikać nic dobrego.

Dziś Anna przyznaje się, że to ona zaczęła całą tę historię. Ale wtedy miała wrażenie, że wszystko dzieje się samo i nic od niej nie zależy. Pamięta jak dziś ciepły, jesienny dzień. Zmęczeniu i brudni skończyli sadzenie ogromniej liczby cebulek

tulipanów, które miały zakwitnąć na wiosnę. Wrócili do bazy i przez chwile żartem klócili się, kto pierwszy wejdzie pod prysznic. Żadne nie chciało ustąpić, więc w pewnym momencie westchnęła: „chyba musimy wykąpać się razem”.

I to była chwila, kiedy po raz pierwszy Anna spojrzała na Grzegorza jak na mężczyznę. Stał bardzo blisko niej, czuła jego oddech, bijące od niego ciepło. Odważyła się spojrzeć w jego oczy. I wyczytała w nich, że już nic ich nie powstrzyma. Tak dawno nie miała mężczyzny, a on też zachowywał się, jakby chciał zaspokoić straszliwy głód. Nie mogli oderwać się od siebie, nie mogli się nasycić. Kochali się pod prysznicem, potem na podłodze. Dotykała pochylonej nad nią pięknej twarzy, gładziła mocny podbródek i ciemne zrosnięte brwi i szeptała w myślach: „jak mogłam nie dostrzec cię przez tyle czasu, jak mogłeś tak długo obojętnie obok mnie przechodzić?”

Grzegorz, Grzegorz, śpiewało w duszy Anny, kiedy wracała do domu ostatnim autobusem linii 27. Wiedziała, że zdarzyło się coś wyjątkowego. Wieczorem w wannie oglądała swoje ciało i szukała na nim śladów jego palców. Wiedziała, że jutro zobaczy go znów.

Zaczął się piękny czas. Miłość pod prysznicem. Miłość na wygrzanej jesiennym słońcem ziemi, na miękkim dywanie opadłych liści. Miłość w bazie w szare, zimowe przedpołudnia, kiedy nagle, podczas pracy nad projektem, dopadało ich pragnienie, silniejsze niż wszystkie uczucia i myśli. Pracowali właściwie we dwoje, właściciel pojawiał się rzadko, miał do Grzegorza pełne zaufanie i nie obchodziło go, co robią, byle było zrobione dobrze. W okresie najgorętszych robót zatrudniali pracowników sezonowych do cięższych zadań, głównie kopiania, ale nigdy nie pracowali długo. Byli więc we dwoje w ich świecie ogrodów, kiełkujących i przekwitających roślin, parującej ziemi.

Po miłości i pracy rozstawali się i każde wracało same do domu. Taki był ich niepisany układ. Anna miała swoich przyjaciół, Grzegorz miał swój nieznaną jej świat. Czasem zastanawiała się, jak wygląda bez roboczych dzinsów poplamionych na kolanach, czy wieczorem wkłada garnitur, czy tylko czystą koszulę, a może czarny, porozciągany sweter?

Wspólna droga

Jesteś przy mnie, odkąd tylko pamiętam. Powstałem dzięki bożej miłości w Tobie, Mamo. Wiem, czasem bywam niewdzięczny. Jednak na zawsze pozostaniesz pierwszą kobietą, która mnie pokochała.

Poznawałem świat, trzymając się Twej spódnicy. Pragnąłem miłości i zrozumienia, a poza domem było o to trudno. Jestem niepełnosprawny, inny, ale nie gorszy od reszty. Staram się kochać siebie takiego, jakim jestem.

Zmieniam się, dojrzewam, a może starzeję. Myślę, że to nie przypadek, że jestem taki, jaki jestem. Dzięki Tobie, Mamo, poznałem miłość i świat. Teraz wiem, że ludzie mogą mnie kochać.

Dziękuję ci za to, Mamo, że jesteś i mnie wspierasz.

ADAM FILAS
ŁÓDŹ

Miłość z zapachem ziemi

Pamiętała pewien wieczór w pubie „Różana”, który spędzała ze swoimi przyjaciółmi. Niemal wszyscy przyszli parami, a ona sączyła powoli swoje piwko i czuła się trochę z boku, słuchając ich rozmów o sprawach, które jej nie dotyczyły. Opowiadali o urządzaniu mieszkania, bo Waldek i Grażyna mieli właśnie się pobrać. Krystyna z Andrzejem wprawdzie ślubu brać nie zamierzali, ale mieszkali razem od pół roku, a Wanda i Staś budowali dom.

– A ty, Anna? – zagadnęła ją Grażyna.

– Ja mam kawalerkę, bardzo wygodną – zażartowała, udając, że nie rozumie o co chodzi.

– I całe życie będziesz w niej mieszkać po kawalersku? – zaczęła dalej Grażyna.

Anna nie wiedziała, co powiedzieć. Miała swoją tajemnicę, niedostępną dla przyjaciół, a tym bardziej dla złośliwych koleżanek. Czy chciałyby, żeby Grzegorz był teraz z nią, obejmował ją ramieniem, żeby Grażyna, narzeczona niskiego przysadziściego Waldka zazdrościła Annie wspaniałego faceta? Czy chciałyby rzucać bukiet i całować Grzegorza w takt okrzyków „gorzka wódka”?

– Przezań! – Krystyna szarpnęła Grażynę za ramię. – Ślub to nie jest przepustka do szczęścia. Anna ma własne życie, nic o niej nie wiesz.

Była wdzięczna Krystynie, chociaż tak naprawdę nie broniła jej, tylko samej siebie (zazdrościła, że Waldek oświadczył się Grażynie, a Andrzej jej nie miał zamiaru), to jednak Anna była jej wdzięczna, bo nieswiadomie powiedziała wielką prawdę, że miała swoje życie i nikt nie wiedział, jak było piękne.

Po tamtym wieczorze Anna zaczęła myśleć o Grzegorzu już jak o swoim mężczyźnie. A co by było, gdyby zaprosiła go do domu? Nie wiedziała, czy powinna to zrobić, czy zostawić wszystko tak jak jest. Nigdy nie rozmawiali o miłości ani o przy-

szłości. Nie odpowiedziała sobie też na pytanie, czy go kocha. Ale zaczęła kalkulować: może szepnę mu „kocham cię” podczas miłosnych uniesień? Co on zrobi wtedy? Przestraszy się. Zerwie. Wyzna, że on też, tylko nie miał odwagi pierwszy jej tego powiedzieć? Zanim jednak



FOT. JERZY DOLATA

zdążyła to zrobić, dowiedziała się, że Grzegorz wyjeżdża.

To była jego wielka szansa: rok w Holandii, szkolenia u znanych ogrodników, nowe metody hodowli rzadkich okazów, projekty, jakich w Polsce jeszcze nie widziano. Nie miała odwagi prosić, żeby został. On bardzo się cieszył i do dziś Anna nie wie, czy zadał sobie pytanie, co stanie się z nimi. Bo co mogło się stać? Kończyła się ich przygoda. Kiedy wróci po roku, wszystko będzie już wyglądało inaczej. Wiedzieli o tym oboje. Kochali się po raz ostatni, bardziej niż zwykle gwałtownie, namiętnie. Potem życzyła mu powodzenia i uśmiechała się. Teraz Anna miała prowadzić firmę. Na nieskończenie długi rok dostała pomocnika, blędnego chłopaka o twarzy tak niewyraźnej, że przez kilka tygodni rozpaczliwie usiłowała wbić sobie w pamięć jego rysy. Bała się, że nie pozna go na ulicy.

Nocami Anna tęskniła do Grzegorza. Wracały do niej wszystkie chwile, kiedy byli razem, przypominała sobie każdy jego dotyk, każde najintymniejsze poruszenie. Powtarzała: „kocham cię, kocham cię” – to, czego nie zdążyła naprawdę mu powiedzieć. Rano budziła się ze

ściśniętym gardłem i nie mogła przełknąć nic oprócz zimnej wody.

Mijały dni. Obraz Grzegorza stawał się coraz blejszy, a sny Anny znów stawały się snami normalnej, wolnej kobiety, śniły się ogrody, zakupy, przyjaciółki, albo że znów zdaje maturę i nic nie umie, albo że kocha się z jakimś mężczyzną, który nie ma twarzy. Potem Anna poznała Piotra, podobał się jej, zaczęła się z nim spotykać. Chodzili do kawiarni i kina, czasem na jakąś imprezę. Sypiali ze sobą i było im przyjemnie. Zaczęli myśleć o wspólnym mieszkaniu, może ślubie. Wieczorami coraz chętniej spotykała się z przyjaciółmi. Mieli już wspólne tematy, oni też już urządzali dom. Słuchali rad Wandy i Stasia, jak najlepiej kupować glazurę i na co uważać przy malowaniu ścian. Andrzej wreszcie oświadczył się Krystynie, a ona natychmiast uznała, że małżeństwo jest najlepsza forma związku dwojga ludzi i gorąco namawiała ich na pięćdziesięcioosobowe wesele z czterema gorącymi potrawami i przystawkami. Grażyna była w ciąży i dowodziła, że kobieta dopiero wtedy odczuwa pełnię życia.

Nikt nie mówił o ogrodach. Nikt oprócz Piotra, który, choć sam nie posadził w życiu nawet jednego drzewa. Podziwiał, to co robiła Anna. Nie mógł jej w tym towarzyszyć, był elektrykiem i jego świat był daleki od zapachu ziemi, a pasja przenosiła go w wirtualny świat. Jednak kochał Annę i potrafił słuchać, i pozwalał jej oddalać się do jej roślin, tak jak ona pozwalała jemu godzinami wpatrywać się w monitor, który wydawał się jej martwy. Potem stęsknieni, tulili się do siebie i wtedy Anna odkryła, że to też jest sposób na dobry związek.

Grzegorz wrócił po półtora roku. Z nowymi doświadczeniami miał zająć znów kierownicze stanowisko w firmie. I znów mieli pracować we dwoje,

ale poza tym nic nie było już tak jak dawniej. Anna wiedziała, że przywiózł ze sobą narzeczoną, szeptało, że ona jest w ciąży, oboje bardzo się cieszyli. Anna miała Piotra i nie zamierzała robić mu krzywdy. Nie zamierzała też rzucać ukochanej pracy, która była jej pasją, tylko dlatego, by uniknąć spotkań z byłym kochankiem. Czuła, że musi sobie poradzić. Bała się trochę ich pierwszego spotkania. Ale kiedy zobaczyła Grzegorza, zrozumiała, że on boi się jeszcze bardziej. Nie patrzył jej w oczy, uśmiechał się z trudem, drżały mu ręce. Podeszła do niego śmiało.

– Cześć! – zawołała jak do brego, miłego przyjaciela. – Fajnie, że już jesteś. Podobno masz piękną narzeczoną, gratuluję.

Spojrzał na nią niepewnie, jakby chciał się upewnić, że Anna nie drwi, ale ona uśmiechała się zupełnie szczerze i ciągnęła:

– Mamy dużo pracy. Teraz znowu ty rządysz, ale muszę ci opowiedzieć, co się tutaj działo.

Rozłożyła projekty i zaczęła tłumaczyć. Grzegorz rozluźnił się zupełnie. Wiedzieli już oboje, że nadal się lubią, rozumieją i nie mają do siebie żalu.

I tak jest do dziś. Grzegorz ma żonę, Anna wyszła za Piotra. Grzegorz ma córeczkę, Anna wspaniałego synka Wojtusia. Firma ogrodnicza kwitnie. A ich łączy mała, piękna tajemnica z przeszłości. Nigdy o niej nie mówią, ale dzięki niej lepiej się rozumieją i naprawdę świetnie im się razem pracuje. Annę czasem nachodzą myśli, że może kiedyś znów dopadnie ich tamto dzikie pragnienie. Znów będą kochać się na ciepłych, jesiennych liściach, jeden wyjątkowy raz. A potem każde z nich wróci do swojego domu, bo przecież są w tych domach szczęśliwi. Ot, taka kobieca przewrotność.

Ps. Pragnę serdecznie podziękować przyjaciółce Ani za pomoc w napisaniu tego opowiadania.

Dzień logopedy

6 marca we wszystkich krajach Unii Europejskiej obchodzony był Europejski Dzień Logopedy, który został zainicjowany przez Komitet Łącznikowy Logopedów Unii Europejskiej w 2004 roku.

Celem inicjatywy jest uświadomienie istoty wczesnego wykrywania zaburzeń mowy, szczególnie w środowiskach, gdzie dostęp do wsparcia logopedycznego jest utrudniony.

Europejski Dzień Logopedy stawia również za cel upowszechnianie informacji o innowacjach i wiedzy na temat profilaktyki zaburzeń mowy, rozszerzanie oraz uaktualnianie bazy placówek świadczą-

cych pomoc logopedyczną dla dzieci i dorosłych, budowanie systemu wymiany informacji między instytucjami, samorządem a placówkami pomocy logopedycznej.

W ramach Europejskiego Dnia Logopedy zorganizowano kampanie medialne promujące zawód logopedy, konferencje, sympozja, audycje z udziałem pacjentów z zaburzeniami mowy, pogadanki, akcje plakatowe, ulotkowe, konkursy dla dzieci oraz dni otwarte w gabinetach logopedycznych, podczas których zainteresowani mogli zasięgnąć porad specjalistów.

KAROLINA KASPRZAK

Niesłyszający w urzędzie

System Komunikacji Niewerbalnej dla osób z wadą słuchu jest testowany w Urzędzie Miasta Poznania przy ulicy LiBELTA. Jeżeli to rozwiązanie się sprawdzi, będzie zastosowane na szerszą skalę. Teraz korzystają z niego osoby, które mają do załatwienia sprawę w Wydziale Spraw Obywatelskich oraz w Wydziale Stanu Cywilnego.

System Komunikacji Niewerbalnej działa na zasadzie wideokonferencji. W punkcie informacyjnym urzędu stoi aparat telefoniczny wyposażony w kamerę i monitor. Pracownik punktu podnosi słuchawkę i łączy z tłumaczem języka migowego. Osoba niesłyszająca przekazuje swój problem za pomocą języka migowego i od razu otrzymuje odpowiedź.

W razie jakichkolwiek problemów pracownicy punktu informacyjnego od razu służą pomo-

cą. System działa od stycznia tego roku. Nie wszystkie osoby z wadą słuchu wiedzą o takiej możliwości, więc na razie zainteresowanie jest niewielkie.

Można skorzystać z systemu od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Dyżury pełnić będzie także tłumacz stacjonarny w każdy poniedziałek. Od pierwszego kwietnia zacznie obowiązywać ustawa o języku migowym. Wówczas osoby mające problem z komunikacją mogą oczekiwać pozytywnych zmian.

Zgodnie z ustawą organy administracji publicznej muszą zapewnić osobom niesłyszającym możliwość dobrej komunikacji. W planach jest wprowadzenie systemu w budynku Urzędu Miasta Poznania przy placu Kolegiackim. Ostateczne decyzje zapadną po zakończeniu testów i policzeniu kosztów. *awa*

Byłam na kolejnym obozie Wspinaczkowo-konnym Fundacji Ducha na Rzecz Rehabilitacji Naturalnej Osób Niepełnosprawnych. Na początku sierpnia, do małej, malowniczej miejscowości Podlesice na jurze Krakowsko-Częstochowskiej, zawitała grupa osób niepełnosprawnych – podopiecznych Fundacji oraz wolontariuszy.

Fundacja Ducha została założona w Toruniu w 1992 roku. Prowadzi rajdy kajakowo-konne wzdłuż Czarnej Hańczy i Kanału Augustowskiego i obozy wspinaczkowo-konne na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Te drugie odbywają w Podlesicach, które są uznawane za kolebkę polskiej wspinaczki.

Wspinaczka jest sportem elitarnym nawet dla osób zdrowych i wydaje się niedostępna dla niepełnosprawnych. A jednak...

Od początku pomysł rehabilitacji osób z różnymi dysfunkcjami poprzez wspinaczkę skalną ma bardzo solidną bazę pomocników. Świetnie wykwalifikowanych instruktorów wspinaczki polecił Fundacji Bogdan Krauze (zmarły w czerwcu tego roku założyciel pierwszej w Polsce Szkoły Alpinizmu). Mowa tu o ratownikach z Jurajskiej Grupy GOPR, z naczelnikiem Grupy – Piotrem Van Der Cohgen'em na czele, który oprócz swoich ratowników zapewnia też kilka samochodów terenowych na dowóz osób niepełnosprawnych bezpośrednio pod skały. Fundacja oraz instruktorzy posiadają specjalistyczny sprzęt wspinaczkowy, który jest do dyspozycji wszystkich uczestników obozu. Przywożone są również dwa konie do prowadzenia hipoterapii pod skałami.

Uczestnikami tych obozów są osoby niepełnosprawne z najróżniejszymi schorzeniami, od porażenia mózgowego poprzez głębokie upośledzenie umysłowe do przepukliny oponowo rdzeniowej. Był to mój ósmy obóz, na pierwszy pojechałam w 2001 roku. Tamte dwa tygodnie wspominałam jako wyjątkowo trudne. Na zawsze utkwiła w pamięci ostrość skał. Każdy krok przy wspinaniu kończył się „odpadnięciem”, a to z kolei owocowało mnóstwem siniaków. Jednocześnie chciało się coraz więcej...

W Podlesicach mieszka-

liśmy w gospodarstwach agroturystycznych w dwu lub trzyosobowych pokojach z łazienkami. Codziennie po śniadaniu zbieraliśmy się przy fundacyjnym autokarze, który zawoził sprawniejszych uczestników do wyznaczonego danego dnia miejsca. Natomiast po mniej sprawnych obozowiczów przyjeżdżały samochody GOPRu.

Wyruszyliśmy kilka lub kilkanaście kilometrów od Podlesic do pięknych, szerokich obszarów skalnych. Trudno uwierzyć, że tysiące lat temu w tym miejscu znajdował się ocean. Świadczą jednak o tym liczne skamieniałości roślin i zwierząt morskich, znajdowane w okolicy przez turystów.

Ponieważ skały są bardzo różnej wysokości i mają różny poziom trudności, nasi instruktorzy starannie wybierali najodpowiedniejsze dla uczestników, uwzględniając ich odmiennie możliwości fizyczne, metody wspinaczkowe. Trudno wytłumaczyć, czym jest wspinaczka dla osoby niepełnosprawnej. Najlepiej zrobić to na własnym przykładzie... Podczas moich narodzin doszło do niedotlenienia mózgu, co między innymi spowodowało porażenie mózgowie. Czynności, które powodują wysiłek fizyczny, zmuszają do bardzo głębokiego oddechu. Płuca pracują intensywnie, a ten wędruje do mózgu, czego efektem jest zredukowanie spastyczności. Kiedy „droga” jest bardzo trudna i ciekawa, to znaczy kiedy większość rzeczy mogą „w ścianie” zrobić sama, to schodząc ze skały, jestem bardzo zmęczona, ciężko oddycham, mam sucho w gardle, czuję w całym ciele niezwykłą wężość. Na co dzień mam mięśnie cały czas napięte, natomiast bezpośrednio po wspinaczce jestem bardzo rozluźniona i w stanie zrobić niemal wszystko.

Przed każdą wspinaczką zakładam uprząż, przywiązuję się liną, która biegnie z górnego stanowiska, zakładam kask i ruszam „w drogę”. Podczas wspinaczki muszę odnajdywać nogami „stopnie” – najbardziej wystające kamienie i utrzymywać się na nich. Rękami zaś staram się chwycić, utrzymać jak najdłużej i jeśli to możliwe, podciągnąć w górę ciało choćby kilka centymetrów. Mam jednak bardzo niesprawne ręce i większość pracy wykonuję nogami. Ruch

Dwa spełnione marzenia

podciągnięcia jest wspomagany przez instruktora, który pomaga mi wyprostować się na nogach i przyłgnąć do skały. Największą satysfakcję czuję, kiedy dotykam tam w górze, małego metalowego karabinka trzymającego linę, do której jestem przywiązana. To oznacza koniec „drogi”.

Natomiast „zjazd” – zejście ze skały polega na odchyleniu się od ściany o 45 do 50 stopni i na schodzeniu tyłem w dół. Zdaniem Michała Van der Coghena – syna naczelnika GOPR'u, jak sama wspinaczka, tak i zjazd ze skały, to świetna rehabilitacja. Zjazd uchodzi za bardzo dobre ćwiczenie równowagi. Jednak każda utrata równowagi skutkuje upadkami i bolesnymi uderzeniami o skałę. Michał jest ratownikiem GOPR'u, wykwalifikowanym medykiem, instruktorem wspinaczki, starszym instruktorem ratownictwa oraz rehabilitantem, pomaga nam na obozach, dojeżdżając w skały i wspinając się z najbardziej niesprawnyymi.

Wspinaczka z punktu widzenia osoby niepełnosprawnej ma znaczenie psychologiczne. Dla wielu nawet niewysoka skała to ogromna walka z własnym nieposłusznym ciałem, wrażliwościami, a nawet strachem. Kiedy po raz pierwszy spojrzalam z góry na swój wózek, pomyślałam, że jest taki mały i niepotrzebny. Pomyślałam również, że jeśli to zrobiłam, to potrafię jeszcze więcej. Wtedy, osiem lat temu, wspinałam się przy pomocy trzech instruktorów. Jeden asekurował mnie z dołu, a dwóch było ze mną w ścianie i pomagali szukać chwytów i stopni oraz utrzymywać się na nich. Z roku na rok to się zmieniało. Od czterech lat, gdy jestem na obozie, sama wybieram sobie drogi, na które się wspina. Najlepiej radzę sobie w pionowych skalach.

Wspinaczka uczy pokory. Nawet niepełnosprawni czasem powinni zrozumieć, że

nie wszystko zawsze musi się im udać. Czasem droga jest zbyt trudna, czasem trzeba pójść gdzie indziej, czasem wygrywa zmęczenie, a czasami skała po prostu „nie puszcza”. Na pierwszych obozach nie potrafiłam się z tym pogodzić. Kiedy nie kończyłam drogi przy karabinku, to było dla mnie bolesną porażką i nie pomagały nawet opowieści doświadczonych zdrowych wspinaczy o tym, że czasem i

naczkowego, siedziby swojej szkoły, która przez pierwsze lata służyła nam za skromną stołówkę, gdyby nie ściągnął do nas najlepszych instruktorów, gdyby nie doradzał każdemu z nas, nie tylko w sprawach wspinaczki, przypuszczalnie nie byłoby naszych obozów.

Odkąd zaczęłam przyjeżdżać do Podlesic Bogdan tam był. Wiedziałam, że jest. Jak



oni rezygnują. Dopiero po kilku latach skały i inni ludzie nauczyli mnie podchodzić do wspinania mniej ambitnie.

Wspinaczka to również ludzie... Ludzie, którzy jeżdżą na te obozy od lat. Niepełnosprawni i zdrowi oraz ci, którzy byli i zostaną na zawsze Dobrymi Duchami.

Pierwszego dnia tegorocznego obozu, dotarła do mnie dramatyczna wiadomość, 24 czerwca, półtora miesiąca przed obozem zmarł Bogdan Krauze – Dobry Duch nas wszystkich. Był założycielem pierwszej Szkoły Alpinizmu w Polsce. Gdyby nie udostępnił Fundacji bazy sprzętu wspi-

zwykle latem prowadził kursy wspinaczkowe. Za dnia jechał z kursantami w skały i prowadził zajęcia praktyczne, a wieczorami miał teorię w swojej szkole. Niemal co wieczór przysłuchiwałam się tym prelekcjom i dużo się dzięki nim nauczyłam o wspinaniu w teorii. Nigdy nie traktował nikogo z góry, co wzbudzało we wszystkich głęboki szacunek. Imponował mi niezwykłym spokojem i uwagą, z jaką rozmawiał z ludźmi, a szczególnie ze mną. Okazał mi pomoc w chwilach kryzysu, kiedy przestałam widzieć sens wspinania, mówiąc, że każdy wspinacz czasem go przeżywa.

Przywoziłam mu każdy swój opublikowany artykuł czy wydaną książkę. Wiedziałam, że jest ze mnie dumny. Takich ludzi jak Bogdan nie zdarza się spotkać w życiu zbyt często.

Dla wielu ludzi Podlesice bez niego nie będą już takie same.

W tym roku udało mi się spełnić dwa marzenia. Wejść na „Wielbłąda” – jedną z wyższych i trudniejszych skał. Marzyłam o „Wielbłądzie” od kilku lat, zazdrościłam wszystkim, których widziałam na jego szczycie. W ubiegłym roku przeszłam tylko jego część. Niestety, do końca drogi ta skała mnie wtedy „nie puściła”, ale teraz, dzięki współpracy z instruktorem Tomkiem, który dobrze wyczuwał moje możliwości oraz Ewelinie, która mnie asekurowała z dołu, wejście się udało.

Natomiast ostatniego dnia obozu weszłam na co prawda niewysoką skałę, ale wyłącznie z dolną asekuracją... Jak później wyjaśnił mi Michał Van der Coghena, była to wspinaczka na wędkę, z tą różnicą, że przeważnie wspinałam się równoległe z instruktorem, a w tym przypadku instruktor terapeuta asekurował mnie z dołu, wspinaczka była samodzielna tylko ze słownymi podpowiedziami z dołu. Określenie „z dolną asekuracją” ma troszeczkę inne znaczenie... Lina nie przechodzi przez górny karabinek, lecz wspinacz ją ciągnie za sobą.

Ale emocje dla mnie i tak były ogromne, po raz pierwszy nikt mi nie pomógł w ścianie.

Liczyłam tylko na własne siły. Musiałam używać nie tylko nóg, ale i rąk. Początkowo ręce wcale nie były posłuszne, ale myślałam tylko o tym, żeby wykonać dany chwyt i przy kolejnych ruchach palce zaczęły się prostować. Wspinałam się bardzo długo, przynajmniej tak mi się wydawało. Kiedy dotknęłam karabinka, krzyknęłam z radości: HUUURAAA! Potem był piękny zjazd i ani razu nie straciłam przy tym równowagi. Byłam z siebie bardzo dumna i tak zmęczona, jakbym przeszła dwie drogi podrząd. Jeszcze kilka lat temu nie mogłam nawet sobie wyobrazić, że będę potrafiła wspiąć się samodzielnie.

OLESIA KORNIENKO
WARSZAWA

bez przyszłości



Euzebiusz
Żegota
WARSZAWA

ŁATWIEJ

Tak się, niestety,
Na ogół dzieje:
Łatwiej biednym zabrać
ulgi
Niż bogatym przywileje.

PRZEMIANY

Po wyborach często
Na tym polega zmiana,
Że wybrany dobroczyńca
Zamienia się w tyрана.

PROGNOZA

Wielkimi krokami
Zbliża się czas,
Że nie będzie kłopotów,
Bo nie będzie nas.

FILANTROP NASZYCH CZASÓW. Miesięcznik.

REDAGUJA: Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny, Paweł Grochowski, Andrzej Grzelachowski Aga, Aleksandra Lewandowska, Karolina Kasprzak, Magdalena Molenda-Słomińska, Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała, Ewelina Węglewska, Robert Wrzesiński.

ADRES REDAKCJI: 60-681 Poznań os. Bolesława Chrobrego 33 m 65 tel. 822-64-54, kom. 0-608-311-903 e-mail: mbajerowicz@wp.pl www.jadwiga.org; kida@post.pl

WYDAWCA: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop” os. Bolesława Chrobrego 33 m 65 60-681 Poznań, tel. 608-311-903, 061-8226-454, www.filantrop.org.pl

KONTO: BZ WBK SA VI/O Poznań 28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK: DRUKARNIA „KOM-DRUK” Grzegorz Komisarek 62-020 Swarzędz, ul. Miodowa 6 tel./fax 061-81-72-206 kom. 602-250-169 e-mail: komdruk@wp.pl



Fraszki

RUTYNA

Nową, wspaniałą
Przyszłość zbuduje!
Nie po raz pierwszy
To obiecuję.

HASŁO

Najczęściej głoszone
Wśród frazesów wielu:
Najważniejszy jest
człowiek!
(Jako środek do celu).

UPARTY

Wprawdzie
Już się nie śmieje,
Ale wciąż ma
Nadzieję.

WZROST

Rośnie z dnia na dzień
(Co facjato racja)
Niestety – bezrobocie,
Nędza i biurokracja.

ZDZIWIENIE

Nie rozumiem, dlaczego
Ludziom się sprzykrzyło?
Przecież tak dobrze
Nam się rządziło.

NIESTETY

Powszechnie wiadomo,
Że źle dzieje się,
Gdy na stanowiskach
Sitwa i kolesie.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

ZGODNOŚĆ

Niektórym się żyje
W idealnej zgodzie
Jedynie przed ślubem
Oraz po rozwodzie.

NADZIEJA

Nadzieja – matka głupich.
Lecz i tak się dzieje,
Że gdy brak nadziei
– Również się głupieje.

KOCUR

Trudny do tresury
To taki jest, który
Lata z podniesionym
Ogonem go góry.

Fraszki

PAN I JAN

– Ja nie znoszę jajek,
Uprzedzam cię z góry.
– Tak jest, jaśnie panie,
Jajka znoszą kury.

KOMPETENTNY

Staniemy na nogi,
Nogi mamy zdrowe,
Rzekł ten potłuczony,
Co upadł na głowę.

WYCENA

Tyle wart jest prezes
Oraz jego wice,
Ile nie spełnione
Przez nich obietnice.

MARZYCIEL

Marzył mu się świat
Bez Vatu i bez wad.

SÓL TEJ ZIEMI

Tyle soli było
I się popieprzyło.

NAGROBEK MARZYCIELA

Bujał w obłokach,
Jeszcze by pożył,
Ale spadochron
Się nie otworzył.

CZAR

I piękność bywa
Też obrzydliwa.

MOJA WIEDZA

W erudycji
oceanie
już kropelkę
znam na pamięć.

USTOSUNKOWANY

Poznał mnóstwo
dojść i wejść,
żeby móc
– śmiertelnie zejść

MIEĆ I DAWAĆ

Chce każdy śmieć
najwięcej mieć,
zamiast (psia mać!)
coś z siebie dać.

W TŁOKU

Na przeludnionej
nad miarę Ziemi
często samotni
w tłumie żyjemy.

Fraszki

O ŚMIECHU

Z ułomnych
się nie śmieją!
Śmiech
rani boleśnie.

KRÓTKIE SPIĘCIE

Zrób krótkie spięcie
słowa ze słowem,
a frazki będziesz miał
– wybuchowe!

DOGADYWANIE

Nikt się dogadać
nie może z nikim,
tępi na wszystkich
ostrzą języki.

OSTRE SŁOWO

Ostre słowo
– to siekiera,
która wraca
jak bumerang.

„WESOŁEK”

Zawsze
się uśmiecha,
gdy bliźni
ma pecha.

KOMIZM I TRAGIZM

Bywa taki komizm,
że łyż nad nim ronisz.
I jest także tragizm
bez krztyny powagi.

SKOBEL

Kiedy zółć chlusta,
warto mieć skobel,
by zamknąć usta
skore do obelg.

MOJA CHATKA

Pytają znajomi:
– Skąd chatka malutka?
– Z kamieni rzuconych
do mego ogródka.

TWÓRCZA WENA

Kiedy twórczą
weną płonę,
lubię rzeczy
niestworzone.

**WIELKIE
WYNAŁAZKI**

Ogień, koło
i wesołość.

Z książki „Fraszkopis z konopi”

LECH KONOPIŃSKI



Kazimierz
Graczyk
ŁÓDŹ

WSPOMNIENIE Z PRL-U

Nowy przyjaciel

– Panowie, stało się coś, o czym ja nie wiem? – zapytał Kowalski stojących obok kantorka ślusarzy, którzy żywo o czymś rozmawiali półgłosem. Kilka kroków dalej, wesoło podśpiewując, pracował przy imadle Krzysztof Kania.

– A stało się – powiedział tajemniczo jeden z zapytanych. – Panie majster, Krzysiu nam ożył...

– No tak, mnie też się wydaje, że z nim dużo lepiej – przyznał Kowalski. – A z jakiego powodu takie zmiany?

– Wolelibyśmy, aby on sam panu powiedział – odpowiedzieli zapytani.

– Zgoda – powiedział Kowalski, po czym, podchodząc do Kani – Widzę, panie Krzysiu, że panu się poprawiło. Pogodził się pan ze śmiercią ukochanego psa?

– Azora zawsze będę wspominał jak najlepszego przyjaciela. Ale... – tu Kania jakby nabrał wiatru w żagle – ale mam nowego i to nawet lepszego, bo broni mnie przed kobitą!

– Cóż to za przyjaciel? Rycerz ze średniowiecza? – Kowalski przeczuwał zabawną historię.

– Powoli, zaraz o wszystkim opowiem – w głosie Kani wyczuwało się radość i spokój jednocześnie. – Dziś mamy poniedziałek. W sobotę po południu przyszedł do mnie koleżka i zaprosił nad Dunaj, na łączkę, aby wspólnie ze mną uzalić się przy butelce „Piórkiem i węglem” nad śmiercią Azora. Poszliśmy, ale tych butelek wypiliśmy więcej, bo mój dramatyczny film się urwał. No cóż, usnąłem. Obudziło mnie coś jak lizanie czy całowanie po

Policzkach. Myślałem, że to moja baba, że jej na miłość się zebrało. Myślę sobie, też nie miałaś kiedy, łeb mi rozrywa, w pysku jak w cegielni u Tylińskiego w Gospodarzu. Ale zastanowiło mnie jedno: przecież moja Jadziuchna nie ma tak długiego języka... A gdy pogłaskałem ją po głowie, wyczułem, że chyba ostrzygła się na łyso. Przeraziło mnie to! Otworzyłem oczy – i pomyślałem, że śnię. Zobaczyłem pysk wilczura. Od razu miałem odpowiedź: to jemu tak z pyska śmierdzi, a nie mojej Jadziuni!

Opowieść przerwał śmiech przysłuchujących się kolegów. Gdy ucichło, Kania ciągnął dalej swoją opowieść.

– Gdy ten, znaczy wilczur, zobaczył, że się obudziłem, wpadł jakby w szal radości. Myślałem, że mnie zaliże na śmierć. Złapał mnie zębami za rękaw i ciągnął, abym wstał. Cóż było robić? Skoro to przyjazne psisko tak chce... Właściwie to jego pomoc była mi potrzebna, bo łeb mi pękał, kołowało mi się. Wchodzę, a tu baba z takim pyskiem na mnie, że już miałem uciekać. A tu mój nowy przyjaciel, gdy to zobaczył i usłyszał, jak nie ruszy do niej z wściekłym ujadaniem, aż skoczyła na stół, a następnie na szafę. Przy tym tak się darła, że zacząłem się o nią bać. W końcu uspokoił się, i pies, i baba, a ja napiłem się mleka i położyłem się, by snem zwalczyć kaca. Mój nowy Azor przy mnie na podłodze. No i w ten sposób, panie majster, mam nowego przyjaciela. I to lepszego niż tamten, bo mnie przed nią broni. A żeby pan wiedział, jaka ona teraz grzeczna...

– To pięknie, pana smutek się skończył – przyznał Kowalski z tajemniczym uśmiechem. – Ale skąd ten pies tam na łące?

– Nie wiem, może to dzięki opatrności – odrzekł Kania spokojnie, po czym zabrał się do przerwanej pracy.

Po kilku dniach okazało się, że to nie opatrność zesała Kani nowego psa, lecz uciekł on z komisariatu milicji przy ulicy Starorudzkiej. Był to milicyjny pies patrolowy. Milicjant, który się nim opiekował i razem chodził na patrole, zmarł niedawno. Tragedia zdarzyła się na tej samej łące, na której zasnął Kania. Milicjant po tegim picciu, nie chcąc pokazywać się na komisariacie ani w domu, poszedł „wydobrzeć” na łąkę. Niestety, tu właśnie zmarł na atak serca.

Ponieważ pies upodobał sobie nowego pana, komenda milicji pozostawiła go Kani, zobowiązując go do wpłacenia tysiąca złotych na PCK. I tak Kania pozyskał nowego Azora – przyjaciela, i to lepszego niż poprzedni, bo bronił go nawet przed żoną.



Zbigniew
Okoń
RZESZÓW

Na przełomie tysiącleci²⁶

Niebawem znalazł się w Oddziale pułkownika Miedwiediewa, który operował także w rejonie Równego. Wyjaśniła się sprawa Wołodii, który, jak się okazało, był właśnie z tego oddziału, ale podczas zrzutu dostał się do niewoli.

Do największej niespodzianki doszło, gdy do obozu partyzackiego przybyło dwóch odważnych wywiadowców, którzy w „stolicy” Reichsukrainy, czyli w Równem, przeprowadzili szereg wspaniałych akcji, podczas których o mało nie stracił życia sam gauleiter Erich Koch.

Bartek był bardzo ciekawy ich poznać. Pierwszym był Mikołaj Kuźniecowa, działający wśród Niemców jako oberlejtant Siebert, a drugi... ten, z którym Kuźniecowa najczęściej przeprowadzał akcje, to... jakaś znajoma twarz...

Patrzyli długo na siebie. Pierwszy poznał Bartek, jako że Janek mniej się zmienił.

– Kamiński! Panie Janku! Nie-możliwe...

– Niech skonom. Bartuś, żyjesz! A ciebie chłopcy dawno już pogrzebali. I to wszystko przez ten odbiornik, który ci dałem. Myślałem, że nie wytrzymasz. Przecież wiem, co Niemcy potrafią. No i nie mów mi czasem „panie”.

– No...

– Co no, przeszedłeś tyle, na sto lat życia wystarczy. Ale matka się ucieszy!

– No tak, bardzo chciałbym ją zobaczyć.

– Zrobi się, chłopie. Tylko żeby jej serce nie pękło z wrażeń. Musimy to zrobić ostrożnie.

Do miasta pojechali samochodem kierowanym przez samego oberlejtanta Sieberta. Bartek miał już załatwione lewe dokumenty. Chciał zrobić matce prezent urodzinowy. Pułkownik tylko raz zezwolił na taki wypad, ponieważ w Równem Bartek był przecież spalony. Ale pod dom, bez przesiadek, pozwolił. Matka mieszkała teraz w innym rejonie miasta. Została przesiedlona w ramach opróżniania kwater dla wyższej rasy.

Zapukał do drzwi. Jednak wcześniej sprawdzono, czy nie ma w domu obcych. Otworzyła siostra. Chciała krzyknąć, ale przyłożył palec do ust. Przywitali się w ciszy.

– Powiedz matce, że masz prezent urodzinowy. No, śmiało!

– Mamo! – siostra nie mogła opanować wzruszenia. – Mamo, masz kogoś na urodziny...

Matka chyba coś wyczuła, bo wypadła z kuchni pospiesznie. Podbiegł do niej, wycierał jej ręce.

– Synuś, od rana czułam, od rana. Serce wyczuło...

– Mamo, nie gniewaj się, ale ja tylko na chwilę. I ty mnie nie widziałas, nie widziałas... No i wszystkiego najlepszego w dniu urodzin.

KAMIŃSKI I KUŹNIECOW

Kiedy Kuźniecowa i Kamiński zabrali Bartka na dłuższą rozmowę, ten wyczuł, że szykuje się coś ważnego. Wypytywali go dokładnie o układ pokojów w siedzibie Reichskomisariatu Ukrainy, a szczególnie o skrzydło budynku, w którym urzędował sam Erich Koch, który, dzierżąc równocześnie funkcję gauleitera Gdańska i Prus Wschodnich, dał się Polakom poznać z jak najgorszej strony.

Bartek dobrze wyczuł, że chodzi tu o Kocha właśnie. I nie pomylił się. Zresztą takie próby były już podejmowane. Ponieważ Koch, pełniąc dwie poważne funkcje, do Równego wpadał tylko od czasu do czasu, stąd trudno było uchwycić, kiedy i gdzie będzie się znajdował. We wrześniu 1943 roku przeprowadzono zamach na zastępcę Kocha generała Targiela. Zaszła jednak pomyłka i zamiast Dargiela zginęli na polu chwały na rzecz swojego fuera generał Hals i jego adiutant major Adolf Winter, przedstawiciele głównego kwatremistrzostwa Wehrmachtu w Berlinie. Przybyli oni do Równego celem ustalenia większej eksploatacji okupowanej Ukrainy.

Znacznie później Bartek dowiedział się od Janka, że planowany zamach na Kocha nie udał się. Kuźniecowa, a właściwie lejtant Siebers, uzyskał u Kocha audiencję w związku z jego zamiarem ożenku z panną, w żyłach której płynęła tylko w jakimś tam procencie krew wybranego narodu. Naturalnie owa panna należała do organizacji podziemnej. Kuźniecowa będąc

w gabinecie Kocha nie zdecydował się jednak na wykonanie zadania. Obstawa Kocha patrzyła mu na ręce, stąd szanse były prawie żadne.

Nie ulegało wątpliwości, że sam Kuźniecowa był z siebie bardzo niezadowolony, ponieważ taka druga możliwość mogła mu się już nigdy nie trafić. Może przypuszczał, że są tacy, posądzają go o tchórzostwo. A był on niesłychanie ambitny. Zresztą całe Równę trzęsło się od domysłów, co to za ludzie, do tego ubrani w niemieckie mundury, przeprowadzają, i to nieraz w biały dzień, śmiałe zamachy na najwyższych niemieckich dostojników. Skończyła się bowiem sielanka dla okupantów. Chodzili oni teraz obowiązkowo w hełmach na głowie, często z bronią gotową do strzału, a dostojnicy w asyście patroli.

Ale tajemniczy lejtant niebawem znowu dał znać o sobie. W kryjówce leśnej Miedwiediewa Kuźniecowa awansował na oberlejtanta. Tego dnia miał mundur frontowy z wstążeczką żelaznego krzyża.

Jakby w odwet za nieudany zamach na Ericha Kocha miał być dokonany nie lada wyczyn: porwanie w biały dzień generała Ilgena, który dowodził wojskami wchodzącymi w skład „Osttruppen”. Składały się one z wszelkiej maści zdrajców Związku Radzieckiego różnej narodowości.

Akcję przygotowywali Kuźniecowa, Kamiński, Strudyński, Stefański, Lidia Lisowska i inni. Bartkowi przydzielono... krowę, którą miał paść na trawiastych rowach przydrożnych. Zrobiono z niego wiejskiego obdartaśa, pastuszką pasącego bydło. Zabezpieczał akcję od strony wschodniej. W razie pojawienia się Niemców miał z rowu wyrzucić granat i uciekać w stronę wsi, gdzie był już przygotowany dla niego schowek.

Generał Ilmen, który mieszkał w willi przy ulicy Młynarskiej, tego dnia czuł się znakomicie. Odprowadził z uśmiechem dwóch wyższych oficerów do samochodu, który niebawem odjechał, odsalutował wartownikowi, który oddał mu honory

i wszedł na powrót do budynku. Po chwili pod willę podjechał niedawno przemalowany „Adler”.

Bartek widział go ze swojego miejsca. „Zaczęło się” – powiedział sam do siebie. Wyciągnął granat. Ale od wschodu, poza cywilami, nikt groźny się nie pojawił.

Wszystko odbyło się błyskawicznie. Kuźniecowa, Kamiński i Stefański, po uprzednim uspokojeniu wartownika, wydarli z willi generała i ciągnęli go w stronę wozu, w którym przy kierownicy czuwał Strudyński. Generał zdołał jednak uwolnić zakneblowane usta i zaczął głośno wzywać pomocy.

Bartek zauważył, że od strony miasta biegną jacyś Niemcy. „Niedobrze” – pomyślał. Naprzeciw wyszedł im Kuźniecowa i coś tam zaczął im tłumaczyć. Tymczasem od strony wschodniej pojawił się patrol niemieckiej żandarmerii. Bartek wsadził palec w zawleczkę granatu. Serce zabiło mu mocniej. „Jak podejść jeszcze dwadzieścia metrów – rzucę”.

Ale nie rzucił, ponieważ „Adler” z wpakowanym tam i uspokojonym już generałem podjechał do biegnących Niemców, zabrał jednego z nich i na końcu Kuźniecowa – i pomknął w sobie tylko znanym kierunku. Patrol żandarmerii zaczął bieć tam, gdzie przed chwilą był „Adler”. Bartek schował granat i jak najszybciej, trzymając krowę na łańcuchu, opuścił zagrożony teren.

Potem okazało się, że Kuźniecowa przedstawił się Niemcom jako oficer służby bezpieczeństwa, okazując metalową tabliczkę członka państwowej tajnej policji, a zawiniętego w płaszcz generała przedstawił jako sowieckiego agenta. Hauptmana Granda wyróżnił, prosząc do siedziby miejscowego gestapo na świadka. Wkrótce wszyscy spotkali się w odludnym domu pod lasem u polskiego chłopca Tajchmana, gdzie partyzanci mieli swoją kryjówkę. Walenty Tajchman nie mógł się nadziwić, że tak to gładko poszło i że nawet krowa ocalała.

cdn.

Płonący helikopter

Nasza Rogozińska Grupa Wsparcia w piątek 10 lutego wybrała się do Wągrowca na pokaz filmu „Helikopter w ogniu”. Projekcja filmu była połączona z pogadankami historycznymi oraz pokazem militariów. Przed samą projekcją mieliśmy okazję posłuchać pogadanki na temat miejsca akcji filmu czyli Somalii oraz kultury tam panującej.

Mieliśmy też okazję obejrzeć prezentację na temat warunków szpitalnych w bazie wojskowej i zobaczyć, jak wyglądają racje żywnościowe wydawane na misjach. Chętne osoby miały także możliwość rozmowy z żołnierzami, którzy często wyjeżdżają na misje. Oglądaliśmy broń i żołnierskie pamiętki. Podczas prelekcji przed filmem rozdawana była kawa oraz jedzenie wojskowe z rejonów Somalii. Na krótko

przed filmem mieliśmy okazję podziwiać – na własne oczy i na żywo – pokaz desantu z lecącego śmigłowca.

A co do filmu „Helikopter w ogniu”, to opowiada on historię operacji wojskowej, przeprowadzonej przez siły amerykańskie na terenie Somalii. Elitarna jednostka ma za zadanie porwać dwóch przywódców zbuntowanych Somalijczyków. Prosta akcja przewidziana na 30 minut, a jednak coś idzie nie tak, jak powinno... Zostają zestrzelone dwa amerykańskie helikoptery. I tu zaczynają się kłopoty, bo okazuje się, że jednostki wysłane na ratunek zestrzelonym żołnierzom mają przeciwko sobie dobrze uzbrojony tłum Somalijczyków broniących swojego terytorium przed obcą interwencją.

KRZYSZTOF MURKOWSKI

Dzień dla pań



FOT. ARCHIWUM

W Klubie Nieśłyszących „TON” 10 marca wyprawiono Święto Kobiet. W progu Klubu czekali panowie, szarmancko przytrzymując drzwi, odbierali palta, odprowadzali piękne panie na miejsca. Uroczystość rozpoczął prezes TON-u Marek Pater składając wszystkim paniom najlepsze życzenia. Następnie zasiadł wśród nas i zabawił towarzystwo. Cała sala była gustownie przygotowana, do stołów podawali panowie.

Ciasta upieczone w domach smakowały wybornie, podob-

nie jak kawa przygotowana i podana męską ręką. Atmosfera była wspaniała, wszystkie kobiety czuły się w tym miejscu i tego dnia naprawdę wyjątkowo. Była też loteria fantowa, każda nagroda była cieszyła jak miła pamiętka. Pod koniec uroczystości rozdano pięknie zapakowane prezenty. Panowała dobroć i życzliwość. Dziękuję za nią uczestnikom naszego spotkania i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wyprawienia naszego święta.

GRAZYNA KIERSTAN-WEISS

JĘDRZEJ CICHY

Do widzenia

*Liczyłem
każdy oddech
każde westchnienie*

*Każdy twój uśmiech
sprawił,
że na niebie
rozświetla się
radosna gwiazda*

*Chowałem
zazdrośnie
te skarby
do srebrnej
szkatułki serca*

*Teraz
został już tylko
ciemny kosmyk włosów
Na ja jeszcze cieplej
poduszce*

Wsparcie rozwoju zawodowego

W dniach od 16 do 23 kwietnia z inicjatywy Wielkopolskiego Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych (WIFOON) została zorganizowana akcja „Tydzień z Poznańskim Centrum Wspierania Rozwoju Zawodowego Osób Niepełnosprawnych”.

Celem była promocja działań podejmowanych przez Centrum na rzecz społeczności lokalnych i niepełnosprawnych mieszkańców Poznania. Elementem inicjatywy były „Drzwi Otwarte” w siedzibie placówki przy ul. Hetmańskiej 56. Były spotkania, akcje promocyjne w instytucjach i podmiotach trzeciego sektora, których działania adresowane są do osób z niepełnosprawnością. Program przedstawiono 5 kwietnia podczas spotkania Pełnomocnika Prezydenta Miasta Poznania ds. Osób Niepełnosprawnych Doroty Potejko z organizacjami pozarządowymi.

KAROLINA KASPRZAK

DRUKARNIA



KOM - DRUK

- DRUK DO FORMATU B2**
- ULOTKI i PLAKATY**
- WIZYTÓWKI**
- KSIĄŻKI**
- FOLDERY**
- KALENDARZE**
- SZTANCOWANIE**
- PROJEKTOWANIE GRAFICZNE**
- DRUK OFFSETOWY I CYFROWY**

ul. Miodowa 6, 62-020 Swarzędz

tel. 618 172 206 | www.komdruk.rzetelnafirma.pl



Zbigniew
Strugała

15 lutego w sali OSP w Czeszewie tutejszy warsztat Terapii Zajęciowej zorganizował bal karnawalowy. Tematem przewodnim były czasy PRL-u. Czyli: „Terapeuci i rehabilitanci wszystkich WTZ i ŚDS łąćcie się!”. Bal nosił nazwę „IV Plenum KC WTZ w Czeszewie”.

Na tegoroczny bal w stylu PRL zjechali się towarzysze delegaci z WTZ Września, WTZ Ruda Komorska, WTZ Środa, WTZ Jarocin i ŚDS Pietrzyków, oraz goście: Jerzy Nowaczyk – dyrektor PCPR-u we Wrześni i Alicja Kowalska – nauczycielka z gimnazjum w Orzechowie.

Prawie miesiąc trwały przygotowania do tego balu w naszym Warsztacie. Trzeba było udekorować salę tak, aby przypominała czasy PRL-u, przygotować ubrania z tamtych czasów i artykuły do sklepu pod nazwą Peweks. Przygotowaliśmy konkursy, zabawy i hasła z tamtych lat. Część prac wykonali nasi terapeuci i uczestnicy, część akcesoriów wypożyczyliśmy, m.in. PRL-owskie ubrania dla uczestników. Udostępnili je, wraz z aparatem radiowym, pralką i podobnymi rzeczami do Peweksu, rodzice i dziadkowie naszych uczestników i terapeutów, za co serdecznie dziękujemy.

IV Plenum KC WTZ w Czeszewie otworzyła przewodnicząca KC WTZ towarzysza kierownik Urszula Remisz, witając towarzyszy delegatów, których następnie poczęstowano smacznym obiadem. A potem – już tylko



TERAPEUCI I REHABILITANCI WSZYSTKICH WTZ I ŚDS ŁĄCZCIE SIĘ!

PRL-owski bal w Czeszewie



Każdy zawodnik otrzymywał rolkę papieru toaletowego – poszukiwanego w PRL-u towaru.

Podczas obrad plenum wręczono ordera dla towarzyszy kierowników placówek za szczególne osiągnięcia w rozwijaniu braterskiej przyjaźni między bratnimi WTZ i ŚDS. Całą zabawę świetnie prowadził nasz niesamowity towarzysz terapeuta, członek KC WTZ w Czeszewie pan Mariusz wraz z towarzyszami terapeutami. Po burzliwej debacie towarzysze rozjechali się do domów.



wesoła, PRL-owska taneczna zabawa. Był konkurs muzyczny dla uczestników placówek oraz ich kierowników i gości. Trzeba było jak najszybciej odgadnąć, z jakiego filmu z lat PRL-u lub programu telewizyjnego pochodzi dany fragment muzyczny. Był konkurs na jak najszybsze obieranie ziemniaków oraz dla towarzyszy kierowników i gości – konkurs pisemny na odgadnięcie różnych słów z tamtych czasów.

